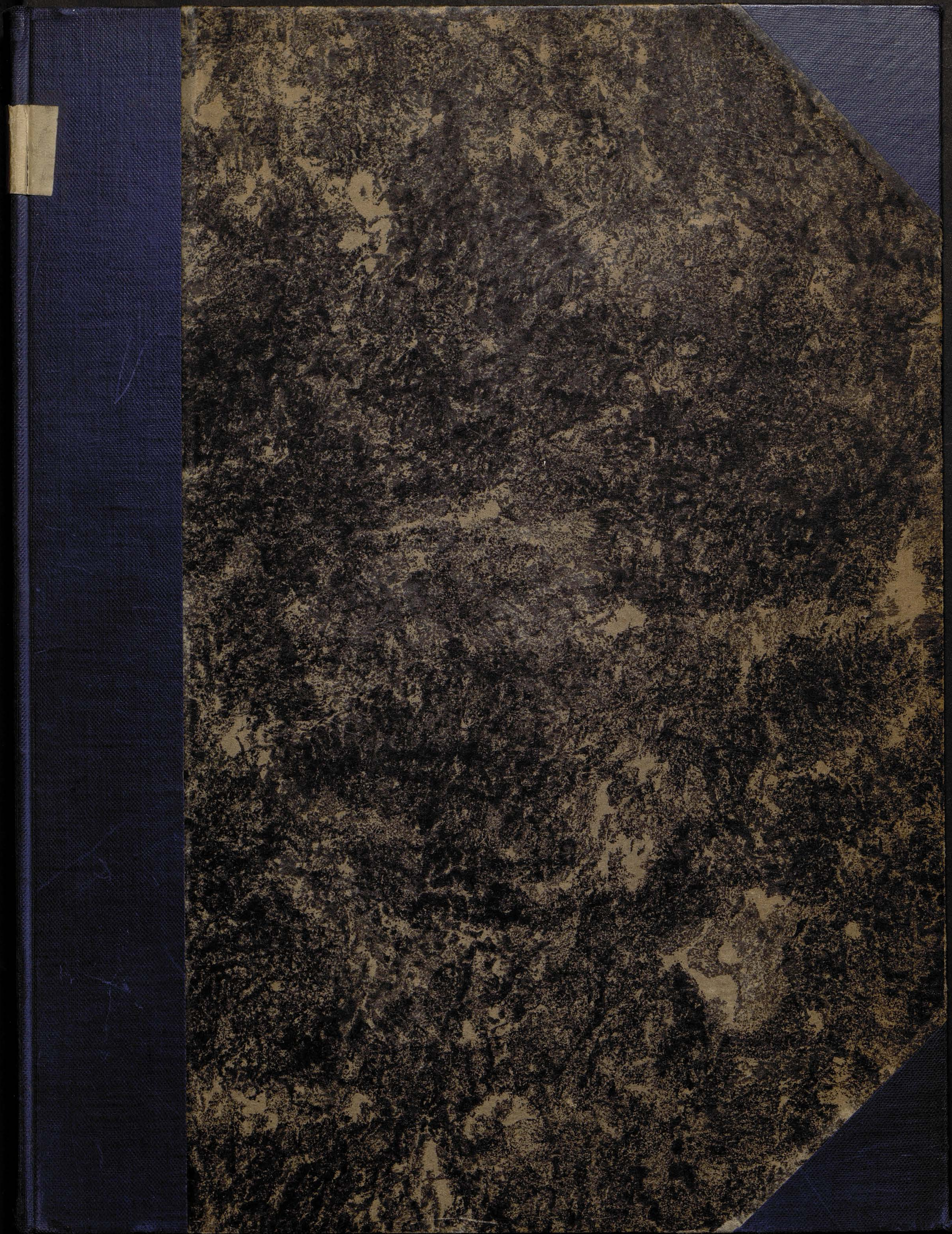


 Kart 112 k.

Papiery po Konstantynie Zaleskim z lat 1832-68.

Listy od nast. osób:

	Ilość	Karta
Chodźko Ignacy	1	1.
Dornès A.	1.	3.
Duprès (?)	2.	5.
Królikowski Ludwik (1 list defekt.)	3.	9.
Lelewel Joachim	1	16
Mairie de la Ville de Strasbourg	3	18.
Norwid Cyprian	1	21.
Oborski L. (i inni)	1	23.
Le Préfet du Bas Rhin	1	24.
Szteyn Michał (z dopiskiem L. Królikowskiego)	1	25.
Zaleski Bohdan	2	27.
Zaleski Kazimierz	1	31.
3 listy bez podpisów	3	33.
Zawiadomienie o pogrzebie x. A. Czartoryskiego	1	43.
Bruliony odpowiedzi Konst. Zaleskiego	6	45.
List Lelewela do gen. Sierawskiego, oraz list Komitetu Narod. Polskiego w Paryżu polecający synów generała komitetom w Niemczech	2	53.
Odezwy emigracyjne	4	57
Świadectwo śmierci Konst. Zaleskiego	1	64.
Zawiadomienie o pogrzebie " "	1	65
Życiorys Konst. Zaleskiego przez Kazimierza Zaleskiego. (defekt)		67
Dyplom przyjęcia (K. Z.) do Loży masońskiej w Strasburgu		77.
Paszport K. Z.		78
Druk z dedykacją Bohdana Zaleskiego		79.

1



2 lutego 1832.

Interessem Pana Voltz zaymujemy się — wszyscy się nieskończenie cieszemy Twoiemi Rapportami. — Niech Ci Bóg daje siły i wytrwanie w Twoiey pracy! — Stosownie do Twojego przedstawienia, Szanowny Cyprzyński iedzie do Ciebie — który Ci wręczy i inne potrzebne rzeczy komitetowe. — Staray się kochany Konstanty, pozbierać wszelkie druki tyczące się waszego komitetu Strasburgskiego lub też okoliczności towarzyszących przechodowi naszych bohaterów — proszę Cię utrzymuy dla mnie, porządną listę z imionami, nazwiskami, stopniami i w iakich pułkach służyli Ci wszyscy co od momentu Twoiego przyiazdu do Strasburga przeszli lub przechodzić będą przez to miasto. — Zbieram starannie wszystkie te pamiątki, aby na kiedyś nie zaginęły imiona cnotliwych tych wytrwalców! —

Być może że trzey Bracia moi Felix, Michał i Stanisław znaydą się w iedney z kolumn tułaczów, uściskay ich nayczuley, a ieżeliby mogli dojechać do Paryża, dzieliłbym się z nimi ostatnim. —

List tu dołączony, wręcz Szanownym Zwierkowskim — Stosownie do woli Szanownego Walentego, ich brata, znaydziemy tymczasowie miejsce dla nich na prowincyi, lub coś podobnego. —

Twóy na zawsze
Leonard Chodźko.

Mon cher Zalewski

Au moment où je montais en voiture pour accompagner ma mère qui retournait à Metz, un de mes amis m'apprit qu'il avait lu dans la gazette des tribunaux du soir, que vous m'aviez indiqué pour vous défendre et que vous aviez obtenu une remise à huitaine. Vous savez mon dévouement à votre cause héroïque; vous ne doutez pas non plus que je ne sois prêt à répondre à votre appel. J'accepte donc; [illegible] ~~je~~ ne serai à Paris que dans une dizaine de jours. Il faudrait donc obtenir une nouvelle remise à quinzaine. Mais ce qui serait mieux, ce serait de charger mon beau-frère, M. Luigna, qui viendra vous voir, de vous choisir un avocat de Paris. Cependant si vous persistiez à vouloir être

défendu par moi, vous pouvez compter sur mon zèle, dans le cas où le tribunal vous accorderait cette remise de quinzaine. Je vous écris, mon cher ami, de la première ville où la diligence s'est arrêtée, à Dormans, et avec une mauvaise plume d'auberge.

Je n'ai que le temps d'ajouter que je suis avec les sentiments d'estime que m'a inspirés votre noble caractère et votre dévouement à la cause des peuples

votre dévoué

7 mars 1835.

A. Dornès

4



à monsieur ~~sept. pressé~~

monsieur Le Capitaine Constantin

Zalewski

à Paris.

à la force ou à la conciergerie.

[illegible]

[illegible]

Je n'ai pu le voir à la conciergerie
v. à S.te pelagie — inconnu

B.8 B.9 A.8

C. S.t Pologne

Strasbourg le 28. Janvier 1832

Monsieur le Commandant,

J'ai l'honneur de vous informer qu'attendu l'arrivée successive des détachemens d'officiers polonais M. le Lieutenant Général Commandant la Divon a décidé que le détachement arrivé hier 27, partirait après demain 30. pour Avignon.

Il serait très important que tous ces Messieurs fussent prévenus de ce départ, et que M. le Préfet du département fait un appel à la générosité des habitans sur la ligne de voyage, pour que des moyens de transports se trouvent sur la Route.

M. le sous Intendant militaire pourvoira aujourd'hui et demain à la distribution des effets qui pourraient leur être nécessaires et qu'il veillera à l'exécution des dispositions relatives aux diverses prestations qui devront être allouées aux Polonais, comme aux français, chacun selon

Sous garde.

Dans l'intérêt du service et dans celui même des sous officiers et soldats, il est convenable que ceux-ci marchent par détachement, sous la conduite d'un sous officier Polonais parlant la langue française autant que possible. Ils seront traités comme les militaires français et recevront le pain et 0,55c par jour. Le sous officier conducteur signera les états de solde et les coupons, sous la direction des sous Intendans Mres et des Maires.

Messieurs les officiers et sous officiers parlant le fr. pourraient se réunir sur la place d'armes avant leur départ.

J'ai pensé Monsieur le Commandant, que vous auriez la bonté de prévenir tous ces Messieurs de ces diverses dispositions et je vous serai reconnaissant de faire en sorte qu'ils en soient informés.

Recevez, Monsieur le Commandant, l'assurance de ma considération très distinguée

Le Colonel Commandant la Place

Bn. [signature]

7

Strasbourg le 30. Janvier 1832.

Monsieur le Commandant,

J'ai l'honneur de vous informer que les intentions de M.r le Lieutenant Général Commandant la 5.e Division Mre sont que les Colonnes de Messieurs les Officiers, Sous-Officiers et Soldats Polonais Réfugiés, partent de cette Place le troisième jour de leur arrivée c'est à dire, que la Colonne arrivée le 27. doit partir aujourd'hui, celle arrivée le 28. partira demain 31. Celle arrivée le 29. partira le 1.er février, et ainsi de suite.

Dans l'intérêt de Sous Officiers et Soldats Polonais, M. l'Intendant militaire a autorisé M. Dillon, sous Intendant, à continuer à traiter ces militaires, quoique marchant en détachement, comme ceux voyageant isolément c'est-à-dire à leur allouer l'indemnité de route de leur grade. Toutefois cette modification n'empêchera pas, que pour la police et la discipline, ces détachements ne soient commandés par des sous officiers.

Le Ministre de la Guerre, par sa lettre du 28. décembre der.

M. Saleski, Chef de B.on

ayant manifesté l'intention de faire diriger sur le Régiment de chasseurs d'afrique le plus grand nombre possible de simples Cavaliers Polonais qui demanderaient à faire partie de ce Corps, Je vous prie, Monsieur le Commandant, de faire connaître cette disposition aux divers détachemens et à ceux qui arriveraient isolément.

Aurez, Monsieur le Commandant, l'assurance de ma considération très distinguée

Le Colonel Commandant la Place

F. Dupré

Urzędowe Francuzkie

Paris 12 Października 1832

ERNEST GOUIN & Cie
Ateliers de CONSTRUCTION
110 Avenue de Clichy
Batignolles
PARIS
CHANTIERS DE CONSTRUCTION de Navires a Nantes

Drogi Bracie!

Zasmuciłeś mnie wielce swojemi niepomyślnemi przygodami. Ubolewam niezmiernie nad tem że się nie mogę podzielić z Tobą Twojemi cierpieniami, lub przynajmniej pomódz Ci w Twoich kłopotach o ~~zimę~~ przyszłą. — Kazimierzowi szkoda aby się nie zrażał i starał się usilnie z czasu lepiej jak dotąd korzystać. Często się to młodym zdarza, że nie oszacują dobrze najprzód co ich czeka. Zawsze rok jest dla niego, a tem samem i dla Ojczyzny, z jego życia stracony; bo nie ~~wierzę~~ wierzę nigdy temu, aby podobne straty można kiedy powetować.

O usiłowaniach Fryca nie wiem nic nowego. Nie wątpię, że do Ciebie pojedzie skoro tylko wyda pierwszy numer swojego pisma. Spodziewam się widzieć się z nim w przyszłą niedzielę.

Racz pośpieszyć z nadesłaniem ~~swojego~~
swojego listu przystąpienia do Pojednania
Różnowierców w Polsce, adresując go
do Ogółu Stowarzyszenia, lecz tylko do
Sekretarza. List Twój jest wielce po-
żądany. Napisz go po polsku, bo to
Stowarzyszenie jest przedewszystkiem
polskie. Dotąd dobrze idzie i zdaje się
że pójdzie coraz lepiej. Będziesz w gro-
nie Założycieli; bo stan Twojego zdrowia
nie dopuściłby Ci brać ciągle udziału
w pracach Stowarzyszenia: a Bracia
domagają się aby Członkowie czynni
byli rzeczywiście czynnymi. Napotyka-
my bardzo wiele przychylności i po-
parcia od Żydów francuzkich: mamy
dwóch Rabinów i jednego członka
Instytutu, a przytem dwóch naszych
Księży. W tym tygodniu mamy już
u naszej pierwszy raz wyjść ze stanu
zarodkowego. Daj swojemu listowi
datę z 12. b. m. aby Twoje przystą-

pienie przypadało przed zamknięciem listy Założycieli.

Posłałem Ci dziś pocztą ostatni zeszyt Przeglądu Rzeczy polskich.

Zagrajski Andrzej w Paryżu.

Dzieci zdrowe, odbieramy ciągle od nich wiadomości.

Racz przyjąć od nas obojga najserdeczniejsze pozdrowienie

Ludwik Królikowski

Paryż, 29 Maja 1862
110 Avenue de Clichy

Drogi Bracie! (Tibi soli.)

Niemogłem wcześniej odpisać na Twój miły list z 24 b.m. Z Fritzem dopiero wczoraj wieczór mogłem się widzieć, i to na moje wezwanie go przy liście Twoim przesłanym mi pocztą. Chociaż wiedziałem o powrocie Fritza, ale nie odebrawszy od niego żadnego zawiadomienia, postanowiłem czekać, smucąc się jego obojętnością. Tymczasem on już oddawna do Ciebie, rue Marbeuf, napisał i spodziewał się że się razem u Ciebie zejdziemy. Nie zastawszy Cię zaś, a mnie zapomniawszy, zwłaszcza iż niezmiernie był zajęty pisaniem artykułów do Gazet niektórych o wystawie londyńskiej, do czego nagliła go niezmiernie potrzeba pieniędzy i chęć zadosyćuczynienia swoim zobowiązaniom.

Wprzód widziałem się z Bennine, od któregom się dowiedział, że wynikiem jedynym porozumienia się apostolskiego było: trzeba ludzi i pieniędzy. Potem zaś Kasper, porozumiawszy się z Fr., powiedział mi że Bakunin pisze nową broszurę, dla okazania że Kijów nie może [illegible] powinien należeć do Polski.

2)

Wczoraj Fr. to potwierdził, ale jak na-
stępuje: Moskale są niezmiernie rozgn-
ni. Do Londynu wiele ich zjechało. Bak.
tak jest zajęty, iż po 2 razy Fr. przychodził
się do niego na godzinę oznaczoną i nie
mógł się z nim ~~Ha~~ widzieć aż po dłu-
giem wyczekaniu: trzeciego zaś razu
musieli się aż zamknąć, aby bez prze-
szkody mogli z sobą obszerniej pomó-
wić. — Z porozumienia się tego treść
następująca:

1° Fr. upoważniony, aby tu w Paryżu dzia-
łał i przysposabiał żywioły.

2° W Rosyi wybuch straszny co chwila
oczekiwany. Chłopstwo ani pańszczyzny
odrabiać ani nie płacić nie chce. 15 miljo-
nów Roskolników gotowych do popierania
wszelkiego nieprzyjaznego Caryzmowi
ruchu. Bak. spodziewa się pieniędzy;
czeka na nie, i bez nich nic nie
chce rozpoczynać. Chce prócz tego
i za warunek kładzie, aby przynaj-
mniej jeden Serb i jeden Kroat do
Londynu jako Apostoł i Pełnomo-
cnik do spólnej pracy zjechał. Jest
nadzieja że to nastąpi. Bakunina
broszura ma wyjść jednocześnie
po rosyjsku i po polsku. Nią jest on

w żadnym niedostatku pod względem 12
swego utrzymania, zdrów i dzielny na
duchu. Zostaje wciągłem porozumieniu
z Centralizacyją. Broszurę swoją szcze-
gólnie poświęca rozprawieniu się
stanowczo z Bakuninem, głównie odpo-
wiadać na to, co przeciw jego wystąpie-
niu w pismach polskich ogłoszono.
Druga część jego odezwy jeszcze nie
wyszła.

3. Jak my Polacy sobą i granicami Polski
głównie się zajmujemy, tak też poda-
bnie i Moskale. Fricza i Beniego
jest zdanie, że my głównie wszelkie
spory o granice wywołujemy.

Moje wnioski:

a/ Periculum in mora, czyli musztar-
da po obiedzie.

b/ Spiesz się drogi Bracie, z wy-
kończeniem swojej pracy! Przema-
wiaj wsposób jak najstrzelistszy
do wszystkich Słowian; jakoby
zbór jaki w podziemiach prowadzą-
cy dalej dzieło Zjazdu słowiańskiego
w Pradze!...

c/ Nie wdaj się w żadne międzyna-
rodowe spory; pobudzaj raczej, aby
takowe odłożono, aż do zupełnego

4/

wszystkich Ludów Słowiańskich o-
swobodzenia; bo nikt z nas, ale tylko
sam Wróg może korzystać z naszego
rozbratu, rozerwania, a nawet samej
tylko niejedności.

d Biada wszystkim Słowianom! jeżeli
nie będą czuli i umieli wystąpić,
jako jeden, niczem nierozerwany
Naród; a nawet jako jedno pod
jedynym Wodzem Wojsko.

e Biada mianowicie nam Polakom,
jeżeli ~~nie zdołamy~~, w robocie oswobo-
dzenia powszechnego Słowiańszczyzny,
nie zdołamy brać udziału dzielnego,
skutecznego i dla naszych współbratym-
ców pokrzepiającego. Na to się bardzo
zanosi; bo Jezuityzm między nami
zorganizowany i rozwielmożniony,
może wszystko paraliżować, może
wszystko zniszczyć, a nawet rozró-
ść na nas pogardę i nienawiść po-
bratymców.

f. Im się więcej nad tem zastanawiam,
tem się więcej tem przerażam, że
między nami niema dotąd dla Spraw
Zbawienia Wszechsłowiańszczyzny,
nic organicznego, nic żywotnego:
chociaż tylko jak Zmartwychwstańcy, Towiań-
czyzny lub jak ślepa Centralizacya dzisiejsza

Bez religijnego postępu, zbawienie Ludów sła-
wiańskich pozostanie na zawsze czczą marą.
Nasi Zbawiciele nie mają wcale o tém wyro-
zumienia; uwagi nawet swojéj na to nie zwra-
cają. Najdostateczniéj niby porozumieli się z B. Tomasz
Malinowski, Rafał Piotrowski, oba Zwolennicy
B. Zaleskiego i Wysockiego. Daléj Sienkiewicz, Błażejski,
i kilku innych. B. dopytywał się o szkoły i przygoto-
wania do Powstania w Polsce, o stosunki ze spiskiem
krajowym; domagał się hasła z Wychodźtwa do niezwło-
cznego powstania w Polsce, zapewniając że Moskale
poprą, ale że do początkowania nie będą gotowi, aż
w roku przyszłym. Zawiązał różne umowy z różnemi.
Napędy od małego kółka do zawarcia Związku za-
czepnego i odpornego okazywał gotowość, ale dopiero
po porozumieniu się ze swemi Radcami
z którymi zostaje w Spółce. Układy trwają i po
jego wyjeździe z Paryża, przez Wysłańców...
Widzisz więc że Bracia nie śpią... Najrozmaitsze
projekta i usiłowania. Jest zamiar wydawania
pisma w Londynie bez żadnéj wystawy osobistéj.
ale dopiero po zebraniu 30 000 fr. które uznano
za niezbędnie potrzebne i które spodziewają się wkrótce
zapewnić. Ma to być pismo czysto polskie. Są i inne
życzenia i projekta do wydawania innych pism, róż-
néj barwy; ale żadne Słowiańskie. Rzecz nasza
w niezmiernem rozstrojeniu i rozerwaniu. Młodzież
się zżyma i burzy, ale nadaremnie i w straszném
obłąkaniu, przy najlepszych swoich chęciach i gotowości
do wszelkich poświęceń. Każdy daje to w czem jest bogaty,
czego nagromadził w swojéj duszy dla Zbawienia swojéj
Ojczyzny. Są na nieszczęście i tacy, którzy jezuityzmem
najstaranniéj niby chcą jeszcze na gwałt Polskę zbawić
wyłączając Ją i wyosabniając z pośród Słowian.

8

Nie zniechęcaj się tem wszystkiem, drogi Bracie, od wygłoszenia swojéj odezwy od Polaków do Wszechśw. Swobody. Byłoby to strasznym z Twojéj strony błędem i grzechem nie korzystać z téj sposobności. Odezwa Twoja zapewne będzie mogła być ogłoszoną tylko w narzeczu [illegible]skiem. Będzie potrzeba ogłoszenia jéj, choćby nawet oddzielnie, w języku polskim. Lecz najgwałtowniejsza jest potrzeba, aby przedewszystkiem wyszła w środowisku B. i Fr., gdzie nie wdając się bynajmniéj w najmniejszy spór ani krytykę będzie mogła wiele sprostować i na tor zbawienia społecznego naprowadzić.

Niezmiernie się na to zanosiło, żem Cię miał odwiedzić 15 b. m.; ale przemożne okoliczności, też przyjemności mi nie dozwoliły. Teraz pozostaje mi jedynie czekać na Twój świeży i upragniony pobyt, jeżeli tylko to ze stanem Twojego zdrowia i dalszemi Twojemi zamiarami pogodzić się może.

Miłosława ciągle też samo położenie. Nie zanosi się na żaden postęp ani zmianę, prócz tego że obecnie zostaje w San Sebastien, bliżéj Francji. Od Córki odbieramy teraz dość częste wiadomości i, przy stanie wojennym atmosfery, jeszcze dość zadowalające.

Widebym bardzo miał jeszcze do pisania, ale muszę się ograniczyć. Na to jeszcze jedynie uwagę Twoję zwracam, iż położenie Fr. j. niezmienne względem nas; bo nikt nie może iść dwoma różnemi drogami razem. To zapewne było powodem do spóźnienia się z pisaniem do Ciebie. B. zaś woli bardzo naturalnie łączyć się z tymi, którzy najmniéj od niego wymagają, najmniéj mu w[illegible]ków kładą, a najwięcéj są gotowi do popierania jego dążności.

Twój kochający z całego serca

Ludwik

P. Od mojéj Żony uprzejme po[illegible]

Paryż 11 Sierpnia 1863
22 Ste Thérèse, Avenue de Clichy.

14

Drogi Bracie Konstanty!

Wyczytuję w dzienniku Siècle smutną wiadomość o Zenonie Załęskim. Domyślam się że to o Twoim Kochanym Bracie, który Cię dotąd zasilał. Boleść mnie niewymowna ogarnęła, tak z powodu okropnego stanu naszej Ojczyzny jako i Twojego po utracie Brata. Z całą miłością ku Tobie pospieszam z wyrażeniem Ci najserdeczniejszych uczuć braterskich z prośbą, abyś mi pozwolił naczyt [?] zastąpić swojego Brata przynajmniej w części [?]. Do czego tem mocniej czuję się obowiązanym, żem Cię kilkakrotnie naraził na miłosierne ofiary dla Kasjera [?] i dla innych Braci... Ja obowiązuję się zwrócić Ci ostatnie sto franków za mojego Syna w początku Września a najpóźniej w końcu Grudnia. Ponieważ pismo Polska nie mogło się utrzymać w tych stosunkach i warunkach, o których Ci doniosłem, i ponieważ nie upoważniłeś mnie do wypłacenia z tych

sto franków 25 fr. dawniej na to pismo obiecanych, a później jeszcze 50 fr. na utworzenie dziennika tego pisma, który do skutku nie przyszedł, nie tylko więc 75 fr. nie wypłaciłem, ale nawet nikomu nic o tém nie wspominałem, nie chcąc w imieniu Twojém, bez wyraźnego Twojego rozkazu, do niczego się zobowięzywać.

Po wypłaceniu tych ostatnich sto franków, w ciągu bieżącego roku, przyrzekam Ci i zobowięzuję się, dopóki zarobku mojego obecnego nie utracę, dla pokrycia przynajmniej w części wydatków na które Cię naraziłem, wypłacać Ci corocznie franków sto, na początku stycznia każdego roku.

Racz, drogi Bracie, przyjąć miłe to moje rozkoszne zobowiązanie i poczytać je jedynie za cząstkową wypłatę tego, coś w kasie Zbratnienia na każde moje zawołanie złożyć raczył.

Dzieci zdrowe i my starzy jakotako.

Twój zawsze kochający, wierny i wdzięczny

Ludwik Królikowski





Monsieur

Zaleski

Chez Mr le Docteur Petit

à Château-Thierry

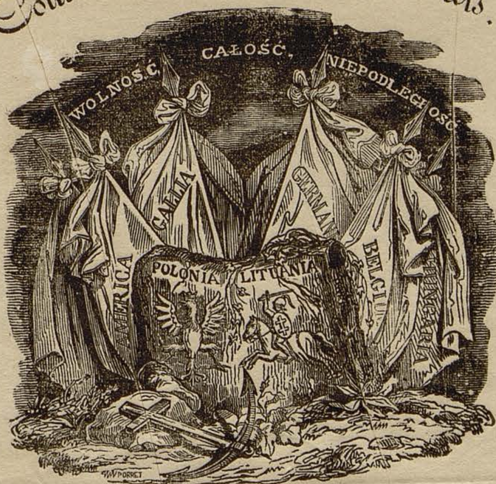
(Aisne)





16

Comité National Polonais.



Paryż
26 stycznia
1832

KOMITET NARODOWY POLSKI.

Przesyłamy na ręce Twoje tysiąc pięćset franków W.o 1500. którymi wspólnie z Komitetem Strasburskim dysponować zechcesz. Zechciej tedy o tem Komitet Strasburski uwiadomić; a później co do sposobu użycia zdać nam objaśnienie i rachunek.

Lelewel

Do Konstantego Zaleskiego

Mairie de la Ville de Strasbourg,

Département du Bas-Rhin.

Je prie monsieur Zalesky de se donner la peine de passer au Bureau de police de la mairie p[o]. affaires qui l'intéressent

J'ai l'honneur de le saluer

[illegible]

[illegible]

le 14. fevrier 1832.

Адресса
~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]

Monsieur
Monsieur Zaleski
au Siele des Seigneurs

[illegible]
[illegible]
[illegible]

19

Département du Bas-Rhin.

Strasbourg, le 15 février 1832.

Le Maire de la Ville de Strasbourg,

A Monsieur Zalewsky.

Monsieur,

J'ai l'honneur de vous prévenir qu'un ordre de Mr. le Président du Conseil qui m'est transmis par Mr. le Préfet du Département, m'impose l'obligation de vous délivrer un passeport pour la ville de l'Intérieur que vous désignerez, Paris et les villes de frontières exceptées.

J'ai déjà eu l'honneur de vous prévenir verbalement de cette disposition. — Vous étiez prêt à vous y conformer. — Je vous la rappelle

aujourd'hui en vous priant de fixer le jour de votre départ.

J'ai l'honneur de vous présenter mes civilités empressées.

F. de Turckheim

20

Mairie de la Ville de Strasbourg,

Département du Bas-Rhin.

Copie de la lettre de Mr. le Préfet du Bas Rhin, au Maire, en date du 28 avril 1832.

Monsieur le Maire ;

Le Sr. Zaleski, réfugié polonais, à qui l'ordre a été notifié de quitter Strasbourg dans les 24 heures, et qui a fait viser hier son passeport pour l'Allemagne, m'écrit aujourd'hui, et date sa lettre du 29 pour m'exposer que son déplacement n'est pas facile dans un si court délai et me demande de le proroger jusqu'à mardi prochain, 1er Mai.

Veuillez lui faire connaître que ce délai lui est accordé, mais qu'il ne doit pas compter sur un plus long délai, qu'ainsi il doit faire toutes ses dispositions pour quitter Strasbourg dans la journée de mardi prochain.

agréez, Monsieur le Maire &c.

Le Préfet du Bas Rhin,
Signé Choppin d'arnouville.

Certifié conforme et pour communication à Monsieur Zaleski,
Strasbourg le 28 avril 1832.

[signature]
adj

21

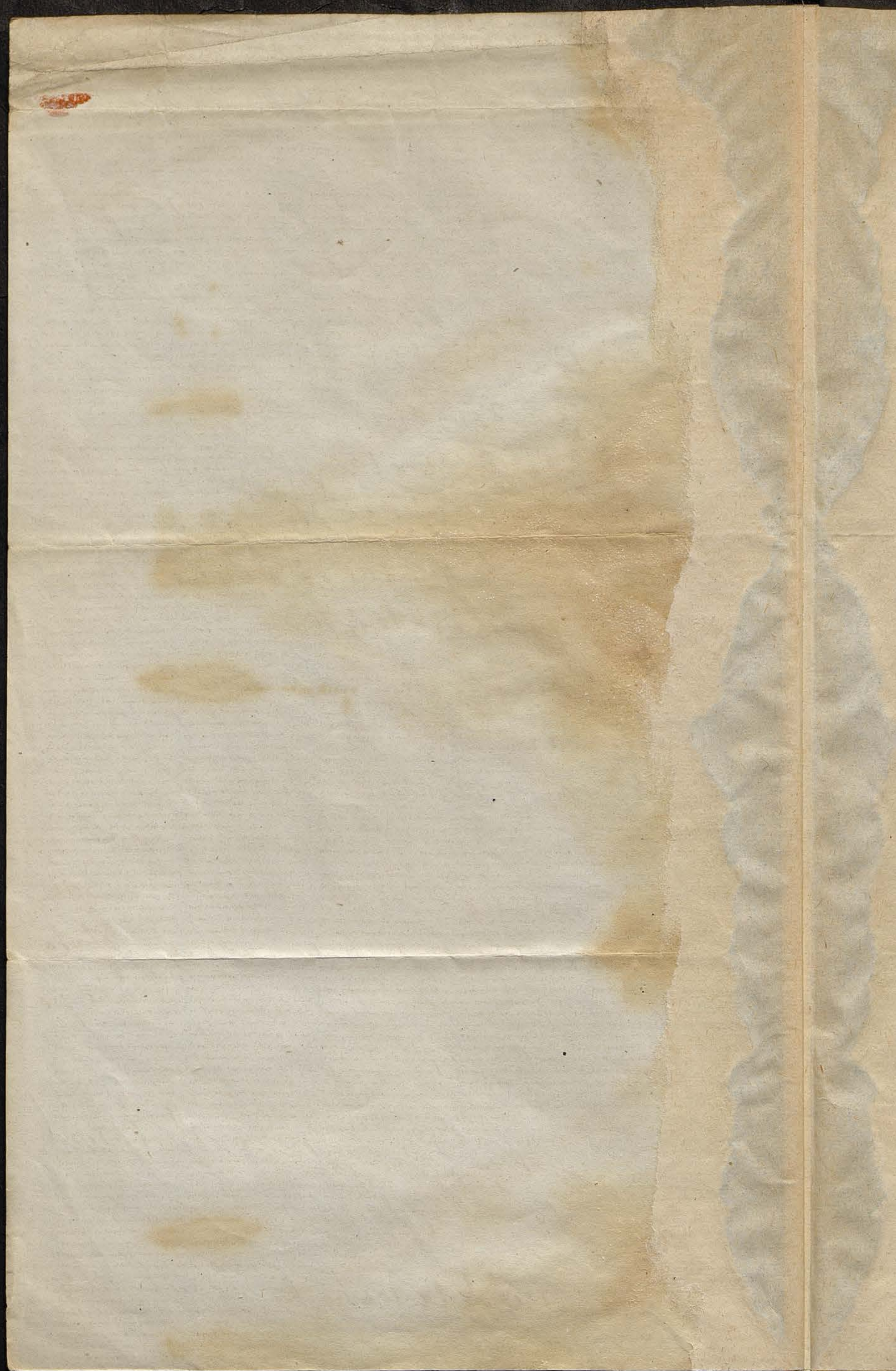
Jesteśmy wszyscy jako po wielkiej
burzy i oglądamy się niedoliczając
się — Zamęczyli mi brata a krajowi i znako=
mitego człowieka który nadrzędnym od
nie będąc zasiadał obok Andrzeja
Zamoyskiego wolnymi wybrany
głosami w chwili dla narodu ważnej
Nie wiem o Antonim i o synu jego
Nie wiem co z maleńką stało się? —
Nie obiecuję się nikomu jedno
w chwili rzadkiej to jest kiedy
człowiek ma uczucie bo myślę że
i teraz dzielić gorzkości samą
jest zarówno powszednią i nie
ludzką rzeczą — tak dalece stało
się ludzkiem nieludzkie a niepo=
wszednie wszystkiem.

Cyprian Norwid.

1865

rue de la Rochefoucauld 64

(Cyprjan Norwid)



Monsieur Constantin de Zaleski

G S



rue du faubourg St Den[is]

Maison de santé

Maison Dubois Paris.

23

Do

Redakcyi Orła Białego.

Szanowny Wydawco! — Przekonawszy się z listu pisanego do iednego z przyiaciół naszych
że Pan Bieliński, zamiast ukrywania hańby własnej, zamierza sobie użyć ~~sobie~~ pisma publicznych
za narzędzie potwarzy, i naybrudnieyszemi kłamstwami zwrócić z siebie na tych, którym sam
pierwszy uchybił, iemu należącą się wzgardę zmuszeni jesteśmy w obronie własnego i trzeciej osoby
honoru świadectwo przynieść prawdzie, i uprzedzić Was o rzeczywistym stanie rzeczy.

W obecności nas czterech zmusił P. Bieliński Ob. Worcella do zadania mu nayokropniey-
szej ~~obelgi~~ zniewagi wywołanemi przez odmówienie satysfakcyi której się słusznie domagał. — Tak się rzecz
stała w iak naykrótszy sposób poniżej opowiemy. —

P. Bieliński, żyiący z nami i Ob. Worcellem w zwykłej znajomości stosunkach, zapraszający
nas do siebie i nalegający szczególnie na Ob. Worcella o odwiedzenie go zwłaszcza dla Ob. Hutaltego
Świerkowskiego iego daguerotypowego portretu, pozwolił sobie przed kilku tygodniami oświadczyć w dzien-
niku Zjednoczenie iż polemika pomiędzy Gminą Londyn i J. K. Ostrowskim niczego nie wykryła jeno wza-
jemne stron obu brudy. W polemice tey był Ob. Worcell jednym z naygorliwszych i przeto naybardziej na
szkalowania strony przeciwney wystawionych działaczy. Gdy obaczył że tym szkalowaniom P. Bieliński wia-
ry a nawet utwierdzenie swe publicznie ~~daje~~ daje, cofnął się od niego i postanowił stosunki wszelkie z nim
zerwać. Osobiste grzeczności od Bielińskiego w tym właśnie doznawane gdy ostatni Artykuł swój pisał
nie mogły jeno wstręt iego powiększyć, i na tey stopie byłyby rzeczy dotąd pozostały, gdyby d. 13 Paź. P. Bie-
liński, wszedłszy do mieszkania Ob. Walińskiego, Syna: Oborskiego i Nowakowskiego i znalazłszy w niem
Ludwika Oborskiego i Worcella, niebył między innemi podał i ostatniemu ręki. Potrząśnieniem
głowy odmówił iej Worcell i wywołał burzę naygwałtownieyszych wyrzutów. Tonem rozkazu i groź-
by zażądał Bieliński tłumaczenia i otrzymał natychmiast odpowiedź że ponieważ powód tego odmó-
wienia jest stronom obu dostatecznie wiadomy, żadnego tłumaczenia prócz satysfakcyi honorowej od niego
nie wyszuka. Tego, pomimo powtarzanych oświadczeń, P. Bieliński nie pojmował; atoli zaś rozżalony
oświadczył że sumiennie do żadnej urazy się nie poczuwa względem Worcella, i gdyby wiedział czem sobie na
gniew iego zasłużył wytłumaczyłby się natychmiast. — Wtedy Worcell powiedział że ponieważ dowiadł że groźb
się nie lęka a Bielińskiego widzi gotowego do usprawiedliwienia siebie, oświadcza że powodem do urazy było wyraże-
nie o brudach wzajemnych. Tonem tryumfu odpowiedział Bieliński że cały artykuł napisał sumiennie,
i z przekonania, że brudy są wzajemnemi, że wszyscy my i zapewne stronnictwo Gminy Londyńskiej brudnemi jesteśmy lu-
dźmi, i że wyrażenie to w dzienniku przez siebie użyte, i wobec nas powtarza. — Wtedy tak rzekł spokoynie
Worcell, nie ofiaruię już, ale żądam satysfakcyi, a gdy iej Bieliński odmówił, odwrócił się do P. Ludwi-
ka Oborskiego Worcell i wezwał go na świadka tego odmówienia. Wtedy Bieliński przyskoczył do
Worcella i powiedział: „Ja brudnym ludziom satysfakcyi honorowej nie daję; jesteś brudny człowiek,
jesteś ~~łajdak~~." — W tem ręka Worcella w której trzymał chustkę spadła na twarz Bielińskiego, i wte-
dy Worcell zawołał: teraz musisz się bić. — Dalszej walki nie dopuścili obecni, siłą wstrzymując
Bielińskiego, albowiem Worcell stał nie poruszony, i wśród krzyków Bielińskiego powiedział tylko że
satysfakcyi nie myśli odmawiać pomimo tego co zaszło, i że jej odmawianie nie było nowością ze strony
tego który przyjął ręki iego żądać. — Wśród krzyków i szamotania się pchnął Bieliński ku Worcellowi
ale nie dosięgł iego osoby; a gdy na żądanie Gospodarzy domu wychodzić się wzbraniał, wyszedł Worcell
i za pierwszem widzeniem się w półtory godziny ze starszym Oborskim, na sekundanta go wezwał.
Wypadek był gorszącej natury. Zatarcie go przed Emigracyą, było obowiązkiem każdego szanującego
dzisieysze iej prace, żądającego prędki i spokoyny wypadek ich zapewnić. Rozgłoszenie mogłoby osobiście
jedynie uderzonemu tylko i unikającemu pojedynku zaszkodzić; ale pod względem publicznym

szkodliwem

szkodliwem byłoby sprawie powszechnej. Wzgląd osobisty więc odłożywszy na stronę, Oborski starszy zaproponował Bielińskiemu zamilczenie o wszystkiem, gdyby gotowość okazał bicia się z Worcellem. Bieliński oświadczył że z każdym innym prócz Worcella bić się jest gotów, ale że i z tym by pod tym jedynie warunkiem aby się Worcell publicznie zrzekł zasiadania w komitecie gdyby do niego wybranym został. Nazajutrz poszedł do niego Putko: Oborski, spodziewając się że przez noc się opamięta. Powtórzył dawniejsze propozycye, a gdy je odrzucono własnie, ujrzał naraz w stałem powtarzaniu że ten którému sekundował, niewart jest honorowej rozprawy, wyzwał go od siebie, i syna swego, którego miał wtedy przy sobie, swoim sekundantem mianując. We trzy dni, żadnej nie odebrawszy od Bielińskiego wiadomości wysłał do niego syna, któremu Bieliński powiedział że jego za sekundanta ojca uważać nie może, bo jakiemiś prawami pojedynkowemi zabronionem być ma aby syn ojcu sekundował, że nie przyjmie żadnego sekundanta należącego do Gminy Londyn, bo ta jest cała przeciw niemu sprzysiężona, i że wreszcie ojcu jego wtedy dopiero satysfakcyę da, gdy Emigracya Londyńska zawyrokuje że Worcell jest wartym aby się z nim pojedynkowano. Dnia tego samego napisał list, i przysłał pośrednika jednego, nie jako sekundanta, ale jako pojednawcę. Pośrednik ten dowiedziawszy się o istotnym stanie rzeczy, zrzekł się medyacyi. Nazajutrz przysłał Bieliński dwóch razem pośredników innych, którzy oświadczyli że nie o pojedynku mówić przyszli (bo przyjęcie sekundancie pojedynek nie podobnym być sądzą) ale o układach. Tych Oborski starszy odesłał do syna, o układach innych, prócz bicia się Bielińskiego, albo z Worcellem, albo z nim, słyszyć nie chciał. Tak więc P. Bieliński żadnego i z nikim pojedynku niechciał, naznaczając za warunek sąd Emigracyjny któryby wszelki pojedynek niepodobnem uczynił i stronie przeciwnej odmawiając prawa szukania sekundantów w jakich by miał zaufanie. Wolał pozostać przy swej harbie, a przeciw temu nic nie mogliśmy. Nasza rola była skończona, ale kiedy dziś widzimy, że nie przestając na ustnych groźbach i kłamstwach przed tymi których za pośredników używał, takowe rozpisuje listownie, i w listach wykrywa cały plan pisarzom Nowej Polski tylko dotąd właściwych, i jej jedynie przydatnych oszkalowań; kiedy jej przyjmując się taktyka, przysposobić sobie usiłuje, świadectwa jedynych świadków wypadku, przez zmyślanie zamiarów i czynów które nigdy nie istniały, i tym sposobem, nie myśląc już o ratowaniu własnego honoru chce zachwiać jeszcze groźną, tłum drugich za sobą pociągnąć, nurtujący pole walki przed sobą oczyścić, i was o prawdziwym stanie rzeczy, również jak o zamiarze nadużycia dobrej wiary twojej uwiadomić, a tym dając Wam prawo ogłoszenia części, lub całości obecnego słowem honoru nas czterech poświadczonego listu, o ile J. Bielińskiego komunikacye Wam do ogłoszenia nadesłane, potrzebnem to uczynią. Do tej pory zechciejcie to pismo za konfidencyonalne uważać.

Pozdrowienie i Braterstwo

d. 1 Listopada 1844 r.

14 Thanet St.

Burton Crescent

L. Oborski.
J. Nowakowski
Ignacy Oborski
Stanisław Wolinski

Préfecture
du
Bas-Rhin.

Cabinet du Préfet.

Strasbourg, le 26 Avril 1832

Monsieur, Je suis chargé par M. le Ministre de l'Intérieur (M. le garde des sceaux faisant l'intérim) de vous notifier et je vous notifie l'ordre de quitter immédiatement Strasbourg, et de vous prévenir que la résidence de Paris vous est interdite.

J'invite M. le Maire de Strasbourg à vous faire délivrer un passeport pour le lieu que vous aurez choisi pour y fixer votre résidence, qui d'ailleurs ne devra pas être trop rapproché de Paris et des frontières.

Votre départ de Strasbourg doit être effectué dans les vingt quatre heures qui suivront ladite notification : je serais fâché, Monsieur, que vous me missiez dans le cas d'user de rigueur dans l'accomplissement des ordres qui m'ont été transmis par le gouvernement.

J'ai l'honneur de vous saluer.

Le Préfet du Bas-Rhin

Choppin d'arnouville

M. Zaleski (Constantin) réfugié polonais à Strasbourg.

trzebaby na to [illegible] i kosztu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], na co [illegible] nie
Zajeno jest niewątpliwe że elektryczność podaje nam siłę do użycia: chodzi jedynie o użycie i urządzenie w

Paryż dnia 30 Sierpnia 1857 roku
rue St. Jaques 224.

Naymilszy móy Bracie i Panie,

23 bieżącego miesiąca, wręczyłem list oddźwiernemu przy ulicy St. Lazare No. 20, do Markiza Clapier. 25 mówiłem z nim dość długo w iego pomieszkaniu. Z tego wszystkiego co słyszałem, pomimo bezokoliczných iego wyrażeń się i bardzo słabych napomknień, można było zrozumieć to; że gdyby nawet niepozostało w iego umyśle naymnieyszey wątpliwości o możebności zastąpienia pary elektrycznością i ztąd nie obliczonych korzyści, które łatwo poymuie, nie mógłby, przynaymniey na teraz, koszt na to potrzebny łożyć. Nie odmawia bynaymniey na później, ieśliby była możebność i potrzeba tego, to iest że nie nie przyrzeka.

Z tem wszystkiem oświadczył mnie swoią chęć widzieć moie doświadczenie, był u mnie 27, pokazałem Mu skutek wywarty elektrycznością i wytłumaczyłem fundamentalne zasady na których ma spoczywać budowanie Elektro-Magnetycznych machin. W rozmowie ze mną powtórzył to samo co mówił mnie w swoiem pomieszkaniu, z tą tylko różnicą, że tą razą okreslał mniey więcey czas: może dwa, może trzy miesiące mam czekać, nie upewniaiąc mnie iednak w niczem.

Naywięcey Go zraża depans iaki potrzeba będzie zrobić na wzięcie brewetów, iak sam wylicza około 8,000 tysięcy franków, skoniasz powiedziałem Mu, że naypród główną iest rzeczą gdyby mieć tylko 2500 franków potrzebnych na zbudowanie machiny, że przedewszystkiem idzie mnie o to gdyby mieć machinę

Miłościwy Bracie! Nie wiele Ci mogę dodać do tego co Ci tu Sztejn pisze. Z Panem Clapier nawet się nie widziałem dla wielkich moich prac rachunkowych. Zdanie Sztejna więcej ma u mnie wagi jak Januszewskiego. Pierwszy zrobił mi kilka uwag z powodu czynionych sobie zarzutów, które podniosły w uwadze dalszej jego wartość. Lecz aby można dojść do rzetelnej pewności w tym przedmiocie, potrzebaby na to czasu i kosztu dla pracy spólnej ze Sztejnem, na co mnie nie stać. Zajęcie jest niewątpliwie że elektryczność podaje nam siłę do użycia: chodzi jedynie o użycie i urządzenie warunków.

że kwestya brewetów iakkolwiek numeryczna uważam ią za podrzędną i mało znaczącą, łatwo mogącą się zaspokoić maiąc iusz w rękach swoich, iak sam przyznaie ogromny walor

Biada mi! w mieysce worka pieniędzy których potrzebuię na zabespieczenie moiego losu, znayduię to tylko w co obfituię: to iest nadzieię i cierpliwość; czekać i spodziewać się zawsze sam ieden mogę, nie szukam bynaymniey do tego wspólnika: Strzeż Wielki Boże każdego uczciwego człowieka żyć tylko nadzieią i cierpliwością, iak ia to dotychczas czynię. Próżno więc daley łudziłbym się nadzieią budowania machiny Elektro-Magnetyczney o sile kilku koni, nie znayduię na to potrzebnego funduszu: budowanie zaś na małą skalę nie warto; znalazłbym się zawsze w obec zarzutów i nieskończonych dyskussyi które mnie okropnym sposobem znudziły i zadałbym sobie bezpotrzebnie pracy, czas straciłbym i zamiast przyspieszenia spóźniłbym tę kwestyą. Zmuszony więc iestem, nie bez wielkiego żalu, zostawić to na później i wziąć się do czego innego coby mi mogło łatwym sposobem bez straty dwiego czasu dostarczyć potrzebny fundusz na przyprowadzenie do skutku moiego proiektu.

Muszę więc przystąpić do inney pracy któraby nie potrzebowała dwiego nakładu, z którejby zysk mógł być dość duży a przedewszystkiem pewny. Zamiarem iest moim pozłacać strusie pióra, któremi kobiety stroią swe kapelusze, głowy i bogate suknie udatu, na wielkie bale i dworskie wystąpienia; w które czasami są ustroione męzkie kapelusze, baldachimy, końskie, mule i osłe głowy &c. Mam ie pozłacać galwanicznym sposobem to iest: za pomocą elektryczności i przez użycie metalicznych rozczynów.

Pod względem sztuki kwestya iest nie lada trudna albowiem potrzeba naprzód ie przygotować i nadać im własność

Nic ważnego ani nowego. Łączymy się wszystko czworo dla wyrażenia najserdeczniejszego pozdrowienia z najgorętszemi życzeniami szczęśliwego pod wszystkiemi względami powrotu do Paryża.

Twój wierny brat i sługa w Xcie
Ludwik

5 [?] 30/8

26

których nie maią, to iest zrobić zdolnemi do prowadzenia elektryczności; powtóre, uchronić ie od zniszczenia wywieraiącego rozczynami zachowuiąc im całą pierwotną ich moc; potrzecie, powinne mieć tę samą elastyczność, miękość i wszystkie swoie pierwotne charaktery im właściwe; słowem, za pomocą złota zrobić to co farbiarze robią za pomocą farb; chociaż innym zupełnie sposobem dojść iednak do tego samego rezultatu to iest: ~~u~~zafarbować złotem.

Te wszystkie trudności od dawna przezwyciężyłem i miałem ten proiekt zupełnie wygotowany, o którym nawet mówiłem Bratu Królikowskiemu, wprzód nim mnie On z Tobą zapoznał; zostawiłem był go tylko w rezerwie, z przyczyny że sądziłem znaleźć pomiędzy waszemi znaiomemi wspólnika dla siebie i tym sposobem módz ~~w~~ wprost i od razu przystąpić do wykonania ulubionego przedmiotu, dla którego podiąłem tyle lat pracy i tyle nędzy wycierpiałem. Widzę dopiero że industrya piór powinna równie pośredniczyć i dostarczyć na mój główny przedmiot potrzebnego fundaszu.

Jakkolwiek na pierwszy rzut oka industrya złocenia piór wydaie się być błahą pod względem przemysłowym ~~musi iednakże koniecznie mieć swoi~~ będzie koniecznie musiała mieć swoią wielką wartość. Są tu w Paryżu kupcy którzy wyłącznie oddaią się tey gałęzi handlu; maią na wybrzeżach Afryki kolonie gdzie wychowuią na ten cel strusie. Pióra białe są pierwszey ceny płacą się około 20 i 30 franków iedno, pióra szare są daleko mnieyszey ceny. Pod względem efektu iaki złocone piórowa sprawić na pięknej głowie, łatwo to iest poiąć, będzie to coś w podobieństwie ~~z~~ powieści [arabskiej: przekreślone nad linią: „owej”] arabskiej tysiąc i iedna noc ale w realności.

Nie będę brał na to żadnego brewetu, będę się starał z tem co nayprędzey zwinąć, zbędę którému z kupców bez żadney w tem dla siebie trudności, będę miał tym sposobem zaco zbudować machinę i opłacić brewetą; iestem pewien

Jeżeli wynalazek złocenia piór Sztejnowi się powiedzie, jak zdaje się tego mieć zupełną pewność, do której, jeżeli się nie mylę, przyczynił się wiersz i twój pierwszy zasiłek, to można mieć wielką nadzieję że się będzie można obejść bez wszelkiego spólnika o którego tak trudno. Nie wątpię bynajmniej że Sztejn jest Człowiekiem dobrej woli i dobrej wiary; lecz o reszcie sąd mój zawieszam aż do tego co się okaże z dalszych prac naszego Brata w Chrystusie. Więcej atoli spodziewam się dobrego wypadku.

że z tego cóś ieszcze się mi pozostanie.

To wszystko żebym mógł bez straty czasu zrobić potrzeba mnie około 400 do 500 franków. Zresztą w nay gorszym razie stoma nawet frankami mogę małeńką probki wygotować. Ale cosz począć iestem tak biedny że i ta nawet licha suma iest po nad moie siły. Jedyna iest tylko moia nadzieia w Tobie móy naymilszy Bracie proszę Ciebie racz mnie ieszcze w swoiey dobroci ieszcze raz poratować. Naywyższy Stworca sowicie zatwoią ser-deczność wynagrodzi, ia zaś biedny człowiek dołożę wszy-stkich starań by twoy grosz mnie powierzony w moich rękach nie zmarniał.

Życząc Ci ulepszenia w zdrowiu zostaię nie odstępnie do zgonu, twoy nieszczęśliwy brat i Sługa

Michał Szteyn

P. S.

Zapoznany byłem z panem Janiszewskim z którego nie mam przyczyny być zadowolnionym. Młody to człowiek, studiał lat kilka w Szkole min wykładanych Nauk: pomimo że nie pracował ieszcze i nie miał sposobności zasto sowania swoiey umieiętności w niczem i nie widział żadnego warsztatu, osądził i zawyrokował o moich usiłowaniach, zobierając mnie czas na próżno i mało ceniąc moią dla niego szczerą i uprzeymą otwartość przedstawił się mnie w bardzo złym świetle. Nie zapiewam by naymnieyszego wiadomościom, wiara moia do niego nie zrobi mnie nigdy względem niego niesłusznym; ale też nie podobna gdybym ia oddaiąc się naukom tym samym co on, przez dwadzieścia kilka lat i doswiadczaiąc, miał być mniey zaawansowanym od Pana Janiszewskiego, który dopiero tylko co zaczyna. Świadczę z Bogiem, że nie mam żadney chęci być Jego profesorem, byleby tylko on porzbył się pretensyi być moim sędzią. —

Paryż — 8 Kwietnia 1863.

Dzielę się z tobą kochany Konstanty niespodzianą radością. Nasz Kazio żyje. Ranny w ramię i nogę leczy się na wsi w Polsce u jakiegoś brata szlachcica. Podyktował do nas listy = a i Jenerał Rochebrun poświadcza że = był jeno ranny — i ranny wcale nie bez= nadziei. Czekamy na listy od Zajączkowskiego i od Baumfelda — bo nie dał nam swego adresu. Chcemy go sprowadzić do Paryża. Poszlę mu ostatni= grosza — a sądzę że i ty przydasz swój = Ściskam rękę po bratersku =

Bohdan Zaleski

U mnie rozradowanie w domu. Żona i dzieci cieszą się — bodaj nie zawcześnie

BZ

Paris-Batignolles, 2. Place de la Promenade





Monsieur Constantin Zaleski

Paris.

16. rue des Batailles

Maison de santé.



29

Paryż — d. 4 Maja 1863.

Kochany Konstanty! Żona i synowie moi przygotowali wczoraj listów do Kazimierza dla nieprzewidzianych przeszkód — a nie ja napiszę albo przez pocztę, albo przez P. Januszkiewicza tamże jadącego w tych dniach do Krakowa.

Kazimierz mieszka u jakiegoś Sawczyń=skiego, ale nie przysłał nam adresu. Najpewniej będzie wynaleźć się on w Zajączkowskiej cukierni.

Radbym osobiście pożegnać się z tobą ale zadaleko mieszkamy od siebie. W każdym razie do widzenia się! Daj Boże w lepszem ~~zdrowiu~~ daj Boże, w pomyślniejszych czasach dla Polski.

Ściskam rękę po przyjacielsku

J B Załęski

30





Monsieur Constantin Zaleski

Paris,

16. rue des Batailles (Chaillot)

Maison de Santé.





Mon cher ami

Il y a longtemps que je vous ai écrit vous ~~m~~ m'excuser, car je ne pouvais pas, je suis bien portant et prêt à reprendre les armes ~~pour~~, Depuis mon départ il ne s'est passé ici rien de nouveau, la lutte a été toujours la même, avec la même energie, cependant l'ennemi commence à ployer sous tant de coups, l'insurrection la surpris, sans preparatifs aucun, mal armé, avec une mauvaise discipline de plus mauvais soldats encore, on peut dire que la lutte entre lui et nous était inégale, ou mais ~~encore~~, voyant tant d'entousiasme d'une part et de l'autre

tant desordre et delacheté onpeut dire
que nous combattons avec tous les avantages.
Nevous etonnez donc pas quelalutte contre
le colosse dure encore plusacharnée quejamais
et plus forte, nevousetonnez donc pas que les
armées russes fondent comme delaneige
et qu dans deux mois, De ce leveaille
il niyaura peutetre plus un seul mougos
dans notre patrie. Onne combat pas les
Russes mais on les massacre. Ladernière
bataille àla quelle jai assisté ouvert la
preuve nous leuravons haché six cents
hommes etous par dela feu et parlabayonnette il
ne nous en ont pas tué 50
La jai eté blessé aubras et àla jambe
Dieu merci jsuis tout àfait guéri et
je nepense que me venger. Jevous donnerai



pas des nouvelles du theatre de la guerre
le crois est ses esprit tres bien informé
vous pouvez le croire. Le paysans
chez nous reste inerte dans certains endroits
et dans d'autres il prend a la guerre une
part très active, mais je vous assure
que ni les combattants ni les armes ne
manque il faudrait seulement des chefs.

Je suis a Cracovie et je demeure
chez Mr Sawczynski qui vous fait
bien des compliments.

Adieu mon ami
Souhaitez nous bonne reussite

Je vous embrasse

Casimir

Kochany Konstanty, dziś przy-
szedł nowy list od Kazimierza
i kartka do ciebie. Pospieszam
z wyprawieniem. Odpisz mu
słówko — i przyszlij na ręce
nasze. Moje chłopcy odebrali
od niego epistołę — i są w nie-
wypowiedzianym humorze [illegible]
[illegible] — Ściskam Bohdan

Constantin

33

d. 17. Czerwca 1842. – 44. Thanet Str.
Burton Crescent. – London.

Kochany Konstanty. –

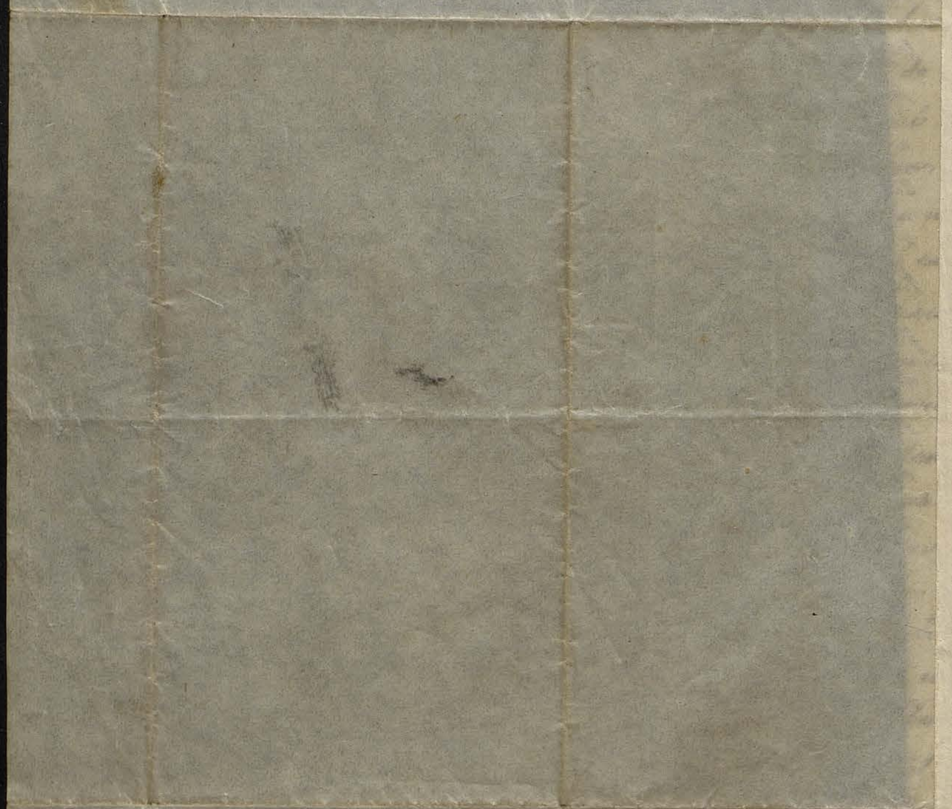
Teraz, po północy, w godzin kilkanaście od pory dowiedzenia się o zgonie Lelewela naszego, czuję żem trochę ochło-nął, i że o sprawie ogólnej rozpaczyć, a zatém opuścić jéj nie należy. A jednakże co robić wypada, dotąd jeszcze niewiem, i czuję że w chwili która tyle nadziei wywróciła, tyle planów pomięszała, złym także podała otuchę do dzieła niszczenia, a dobrych pozbawiła owocu długich, wytrwałych, poświęconych usiłowań, należy się koniecznie coś robić, wystąpić ze słowem zachęty i pociechy, poprzeć pierwsze zbawienne usiłowania skądkolwiek, byleby z czystego pochodziłoby źródła, ale z niczém nie występować coby niemiało trafić do emigracyjnego instynktu, a zatém co zamiast kupienia rozrywać, zamiast pomożenia zaszkodzić by musiało. Wyrozumieć opinią publiczną przez zniesienie się z przyjaciołmi należy się więc przedewszystkiem. Wy, którzy bliżéj jesteście środka działania, i więcéj czasu mieliście do rozpatrzenia się w nowym stanie rzeczy, lepiéj wiedzieć możecie jakie są wymagalności emigracyjne, co emigracya przyjąć, w obronie gotowa; a ponieważ niema już nikogo około którego poczciwi skupićby się mogli, czy niema jakiego czynu któryby ten sam skutek sprawić potrafił. Jeżeli jest jaki, zmiłuj się, powiedz; a my poprzeć gotowi. Ale nadewszystko potrzeba aby ten czyn, ta myśl, były z instynktem emigracyjnym, nawet z ~~owe~~ tego chwilowém usposobieniem mass zgodnemi. Jeżeli jest słowo jakie zbawienia, to leży ono uśpione w głębiach serca każde-go, i w chwilach ogólnej potrzeby lub trwogi i niebezpieczeństwa, stanowi pierwsze słowo wydobywające się z przyjednionych piersi. Gdyby podobném było słowa te schwycić i policzyć, wypadkiem byłoby objawienie się woli powszechnej, woli rzeczywistéj wszechwładnej;

woli Bożéj ożywiającéj umysły poczciwe. — Otóż kwestyą jest dziś wolą tę odgadnąć i stosownie do niéj postąpić, a tego nie można bez dowiedzenia się co drudzy myślą. Napisz więc co wyście pomyśleli, co pomyśleli bliscy was; jakiżto pierwszy promyk nadziei zabłysnął w oczach waszych kiedyście z osłupienia wychodzić zaczęli. Dałbym ci przykład gdyby środek ratunku jaki był mi dotąd zabłysnął. Nie narzucając go, przedstawiłbym go Wam; ale oprócz gotowości poparcia kogokolwiek co myśl dobrą objawi i do czynu zbawiennego wezwie, nic jeszcze jasnego w sobie wyczytać nie potrafiłem. To samo dzieje się z Nowosielskim, z Glejnichem, z innymi, których niespodziane nieszczęście pozbawiło porządku w ideach. Od was więc żądamy pomocy w ocenieniu usposobień emigracyjnych, i w zastosowaniu do nich naszych kroków. Tyle czasu potrzeba dla odebrania odpowiedzi w Belgii, a dziś okoliczności są tak naglące, że zaklinać się muszę abyś odpowiedzi ani na chwilę nie zwlókł. — Nie naśladuj mojego zwykłego lenistwa — Po przeczytaniu, weź pióro, i napisz, i nieś na pocztę — i kiedyż to więcéj przyjaciele ściskać się potrzebują niż w chwili powszechnego powątpiewania i trwogi? kiedyż bardziéj potrzeba im wzajemnie się wywnętrzać? — Napisz mi także jakie były okoliczności śmierci Lelewela, jakie domysły lekarzy i przyjaciół. — Napisz także coto on upatrzył takiego w mojéj odezwie na co mógłby się gniewać; albowiem ja, który pisałem ją pod wpływem jedynie najczulszéj przyjaźni i najszczerszego uwielbienia, odgadnąć nie mogę. Oto słowa ostatniego jego listu, z d. 6. czerwca, ale który mię przed kilką dniami dopiero doszedł: "Panie Stanisławie — "Chwała Bogu że Orzeł B. twe słowa umieścił, bo może byś sądził że mi "i wkład przeszkodą." — Cóż to za słowa? — Ten wyrzut ze strony umierającego cięży mi jak kamień na sercu. Powiedz mi co on znaczyć może. Wolałbym postrzedz niejasność, dwuznaczność w wyrażeniu mojém i całą rzecz przypisać stylowemu błędowi, aniżeli sądzić ~~tem~~ że to czém rzeczywiście myślał, i rzeczą z obowiązku wyjawił mogło poczciwego

Lelewela urazić i zdawać mu się sprzeczném z mojém dla niego szacunkiem.

Orła Białego od was dotąd nie mamy, a przecię dowiadujemy się że dawno już wyszedł. – Co to jest? – Powiedz mi; bo Orzeł jest jedynym przez nas czytywanym Emigracyjnym dziennikiem, jedynym źródłem naszych wiadomości o publicznym duchu u was i we Francyi. Nawet tego numeru w którym umieszczoną jest moja odezwa, dotąd nie odebraliśmy, a ten wyszedł przed 6. Czerwca.

Do drukarni Orła przesłałem przed dwoma tygodniami odezwę trzech Gmin; czy doszła nawet, nie wiem; a dla zebrania pieniędzy na koszta potrzeba nam o nich wiedzieć. Czy się drukuje, czy nie? – Będzie niezadługo przesyłka pary funtów; przyłączyć do niej chcielibyśmy koszta drukowe, a toby znacznie przesyłkę ułatwiło, bo jéj by się bankijer mógł podjąć – Namów że Młodeckiego aby mi, choćby przez ciebie, wiadomości o tém nadesłał. –



Metz 6 lutego 1832

Place de Chambre, hotel des Victoires.

Kochany Panie Konstanty – List Twój już od dwóch tygodni odebrałem, ale 60 fr. mnie nie doszło. Widziałem się z Lipskim, on mi także o tem powiadał, i nie wiem czy przepadły pieniądze, czy mnie ich nie przesłał: dowiedz się o tem, przepaść nigdy nie mogły.

Wiesz zapewne iż trzy kolumny oficerów, jedna z 86, druga z 102, trzecia z 117, przeszły przez Metz. Kwaterunku tutejszy rząd nie mógł dawać darmo, ho na dwa dni pierwej zebrali ich między sobą obywatele tak iż 26 podpisów było więcej jak potrzeba. Furmanki darmo im mają podawać dostarczyć ziemi obywatele, i konwój im dają, jak więc. Komitet nasz we wszystkich przypadkach dał każdej kolumnie małą summę na zapas – Druga, a osobliwie trzecia kolumna, dostała najpiękniejszą bieliznę od Komitetu Dam, same szyły!! Ofiarowały jako siostry braciom, i wiele co nie potrzebowało, wzięli choć po koszulce na pamiątkę.

Roboty mam wiele, ale ambarasów mało. Mówi się tam kto krzyżowi poklęknie, ale ja widzieć o tem nie chcę, i robię co mi powinność każe, kaprysom nawet dogadzam niektórych osób – Z jednym tylko miałem awanturę – i ty go znasz bo był w Strasburgu i dziwy mi niestworzone o Tobie gadał – jest to podporucznik Malinowski – Na francę, wypakowałem go do Lazaretu. Przymusiłem go żeby powtórzył to przed jednym z członków Komitetu co na mnie, na Ciebie i na wszystkie Komitety nagadał. Musiał powtórzyć, Francuz nas bronił – on przeprosił, i zniesprzyjaźniło stąd się największym moim chwałą. Zresztą najmniejszej nieprzyjemności od żadnego Polaka nie doznałem – pochodzi to może stąd że władze wojskowe i cywilne są dla nas bardzo uprzejme w Metz, nie tak jak Twój jenerał, o którego brutalstwie mi powiadano – a może i dla tego że nasz Komitet będąc bogatszym i więcej mogąc świadczyć, umie zaskarbić gniew nie jednej osoby. Posłaliśmy 12,000 dla Maltów do Niemiec i mamy teraz prawie drugie tyle w kasie –

Pisz do mnie jak najczęściej – i bądź przekonanym zawsze o mojem szacunku dla Ciebie i przywiązaniu

Przyjaciel i sługa Bed[...]

A Monsieur

Monsieur le Capitaine Constantin Zaleski

Delégué par le Comité Central polonais

Strasbourg

Au Comité polonais





Szanowny i drogi Panie 36

Wyjeżdżając z Londynu, upraszam nieprzesyłać więcej gazety za mną. Wdzięczność za podjęte prace w sprawie listu do L. S. wynurzyć ci się dla mnie przyjemnością i obowiązkiem.

Przypadek z "Polską" się zaprawdę gorszący. Wolność druku więc, którą rewolucya dała, sami mieliby nam odebrać? Koalicya żadna robotników nigdy sobie takich nieprzywłaszczała prerogatyw: takie to działanie całkiem duchem przeszłości niemieckiej. i powziąć niemógł pomysł taki, tylko w niemieckiej głowie. Ja którego "Polska" atakowała ze umiarkowania, najgłośniej przeciwko takiemu czynowi chciałbym protestować.

Sprawy Słowiańskie coraz większej nabierają wagi, coraz trudniej rozwiązanie przewidzieć. Ale wolności więcej niebędziemy. Pogodny poranek rewolucyi zwiastuje południową stronę! – Tu w Lancunie włościanie dobrze prowadzeni. Dziedzic względem nich słusznie obchodzi się: – Mieszka w jednej wsi, dawny

kapitan Polski, syn włościanina: wróciwszy z emigracji objął grunt po ojcu, i gospodaruje. Bodajby takich więcej było. Zowie się Wyss, dekorowany V.M. a wieś Palikrówka.

Znalazłem tutaj Max. Oborskiego z Sieniawy: gospodarz bardzo znakomity i pełen chęci dobrych. Obiecał pisywać do G. P. wiadomości gospodarskie. Radzę związku tego nieodrzucić, lepszego trudno mieć Korespondenta do wiejskich stosunków.

Adressować proszę listy do Łańcuta na ręce P. Kazimierza Stenchlińskiego, który takowe za mną będzie posyłać.

Że list mój posiekany jak sieczka, niechaj ciebie nie zadziwia. Rób co chcesz, nieobejdzie się bez siekań i ostrych nożyczek!

Z najprzyjaźniejszem uczuciem zostaję zawsze gotów ci służyć.

L. Ry

P. S. Podobnie nasi ministeryalni są przeciwni unii
lwéj którą Austrya chce zniweczyć; ministeryalni
są zdania
1° Że była administracya była Polska i sejm w Kraju
potrzeba nam Austryi, dla niedrażnienia Rusinów i
nie postraszenia chłopów.
2° Dla uniknięcia sporu o hegemonią z Czechami.
3° Dla uniknięcia trudności dyplomatycznych.
Mnie te powody wydają się być godne zastanowienia
ale co do punktu 1° zachodzi ważna okoliczność
o której z Krakowa pisać będę do ciebie
Dla nas nie jest szczęśliwa. Czesi mają
rozum, ale także nie rozsądni

Sz. Wygo.

J. W. Pan Konstanty Zaleski

we Lwowie

w redakcyi Gazety Powszechnéj 1. 869. przy ulicy Pańskiéj

franco.

9

Szanowny Panie

Raczyłeś zawsze okazywać mi przyjaźń. udaję się więc do ciebie z zaufaniem.

Bądź łaskaw kazać wydrukować list do L. 1. na formacie 8vo w 300 do 500 exemplarzy albo więcej jeżeli Gaz. Pow. chce exemplarze dołączyć do numerów swoich.—

Sto exemplarzy racz posłać pocztą do Łańcuta

Resztę P. Mierowi oddać dla publiczności do rozdania albo przedania na jakibądź cel.

List do Lipsy daję i 20 fl. na druk

Polecam się przyjaźni Pańskiej

L. P.

P.S. Bardzo proszę rekomendować korektę by błędów niebyło zmieniających sens.

1

List do P. L. S. o Socyalizmie

39

nie pierwszy raz spór pomiędzy nami się toczy; Krytyki Pańskie w roku przeszłym wytykały dogmatycznie błędy w artykułach ekonomicznych które wtenczas w Gazecie Lwowskiej wydawałem. Błędami bowiem nazywałeś Pan, twierdzenia nie zgadzające się z mniemaniem swoiém, albo nie zawarte w Książkach które cenisz najwyżej. – Niezachwianą Krytykami Pańskiemi wiarę moję ekonomiczną, wzmocniło później zdanie P. Wołowskiego, którego sądowi zasady moje poddałem. Przypiski własnoręczne tego znakomitego ekonomisty udzielić Panu, każdéj chwili gotów jestem.

Teraz stanąłeś Pan naprzeciw mnie, już nie jako sędzia naukowy potępiający ex professo w pismach moich nieznajomość rzeczy, lecz jako, wnoszący przeciwko mnie oskarżenie, stróż społecznego porządku. Upodobaliście sobie Panowie, w myśli odegrania na widowni naszéj rolę P. Thiers gromiącego P. Proudhon. Wolno postać tę przybrać, ale trzeba poprzednio znaleźć nieprzyjaciół porządku. Mnie do takich liczyć niemacie prawa. Nazwałbym pierwsze, pretensyą – drugie, byłoby oszczerstwem.

Przytoczone[1] na dowód oskarżenia słowa moje, znajdziesz Pan w wielu dziełach ekonomicznych, w dziełach A. Smith, M.c Culloch, Ricardo etc. i wszystkich obrońców wolności handlu. Przecie nikt nigdy tych pisarzy nie obwinił o zerwania związków obyczajowych i niszczeni własności.

[1] Polski n.° 14.

Chyba że w szeregach Protekcyonistów Angielskich, wzory dla siebie szukać będziecie

Przedłożywszy Panu temi krótkiemi słowami, jak bezzasadne jest ogadywanie obywatela niewchodzącego z Panem w żaden rodzaj współzawodnictwa ani prywatnych stosunków, ani publicznego wpływu, przejdę do uwag nad Socyalizmem, przeciwko któremu, jako nowy Herkules podniosłeś broń swojéj nauki.

~~Uwagi te jeżeli nieco zapóźnione na czasie, pamiętajcie Panowie, że wyście zmusili mnie takowe wypisać.~~

Socyalizm jest: demokracyi praktyczne zastosowanie do życia ludowego. Rewolucya 1789 roku przez stan średni dokonana, nadała temuż pożądane prawa; to jest równość z wyższym stanem, i polityczną władzę. Teorye, tym stosunkom odpowiednie zowiemy liberalizmem. Teraz żąda lud, to jest Masa ludzi pracujących, i słusznie żąda praw swoich, temi są sprawiedliwe wynagrodzenie pracy. Teorye tem pytaniem zajęte zowie się Socyalizm.

Pamiętamy czasy gdy być liberalistą znaczyło w pewnych kołach, być nieprzyjacielem religii, własności i.t.d. Dziś któż nie jest liberalny. Przyjdzie czas, i przyjdzie prędko, gdy niebyć Socyalistą, zostanie cudem, a wtenczas zasady które my dziś głosimy, za umiarkowane

może nawet za lękliwe uchodzić będą. Aby stało się inaczej, musiałby postęp ludzkości wrócić się w tył, musiałyby despotyzm i przywileje zjarzmić na nowo demokracyą. — Pojmujemy że szanowni obywatele mogą nie być demokratami, idąc za wpływami przekazanych obyczajów, ale demokraci przeciwni socyalizmowi, albo niemają szczerości albo niemają logiki. Albo nierozumiejąc socyalnych zasad, biorą błędy niektórych socyalistów za istotę nauki.

Związek oczewisty łączący koniecznie polityczną demokracyą z demokracyą ~~[illegible]~~ ekonomiczną, liberalizm z socyalizmem, wypadki[3] wszędzie[1] pokazują[2]. Dając ludowi polityczne prawa, musicie przyznać ludowi możliwość używania tychże. Widziemy też w jednych szeregach, nieprzyjaciół demokracyi i nieprzyjaciół socyalizmu: a kto chwaląc demokracyą polityczną, nie chce socyalizmu, ten albo demokracyi nierozumie, albo pragnie używać jej obłudnie dla nieczystych celów.

Jak w pojedyńczych ludziach tak w narodach, cechuje chwilę umysłowego dojrzewania, żądza analizowania tych twierdzeń które były wcisnęły się dogmatycznie do niewyzwolonych umysłów. Widziemy w dziejach nowożytnych, społeczność ulegającą przez długi wieków szereg, dogmatom władz swoich odwołujących się do twierdzenia że władza pochodzi od Boga. Ta zasada, zasada <u>powagi</u> przenikła stosunki polityczne i ekonomiczne. Godłem społeczności, <u>Ołtarz i Tron</u>, fundamentem porządku, powaga i tradycya.

Na tymże fundamencie wykształcono doktrynę własności, odwołującą się do sankcyi praw cywilnych, do tradycyonalnej legalności, i żądającą tę dla siebie bezwarunkową nietykalność która otaczała Ołtarz i Tron.

Dawna ta podstawa broniła dostatecznie własność, jak długo w nieomylność tronu wierzono, i w nietykalność praw od tronu pochodzących. Ale gdy społeczność przyszła do samowiedzy, więc tę wiarę w nieomylność politycznej władzy i jej wyroków, obalił duch analityczny. Zapytano się jak dalece posłuszeństwo polityczne jest zgodne z rozumem, jak dalece stosunki materyalne są na moralnych prawach oparte? Rozsądek narodu żąda dowodów że każdej własności pochodzenie jest sprawiedliwe, i że byt jej nie jest pomyślności narodu przeciwny. Opieki swojej nie może dawać ogół, własnościom pojedynczym, jeśli dowiedzionem nie będzie że one są ogółowi pożyteczne.

Indywidualiści uważając związek społeczny jako środek zabezpieczenia pojedynczym człowiekom własności swoich, musieli przyjść do teoryi przywilejów, monopolów i do egoismu. Musieli wpaść w idolatryą której bożyszczem bogactwo.[1]

Socyaliści mniemają że celem społeczności jest dobro wszystkich, a zatem że pojedyńcze wolności, siły, i bogactwa, albo wykluczyć się

---

[1] Simondi. Economie Politique

mają ze społecznego związku, albo podległemi zarazi przykłowi wspólnemu. W tenczas narody przedstawiają się nam, tylko stowarzyszenia współdziałających solidarnie, gdzie ciągle toczą się wzajemności posług(*), i w których są źródłami zbogacenia dla pracujących, nagromadzone zy zarobki ciż zbogaconych.

Zdaje nam się że takiemi zasadami, socyaliści lepiej bronią własności od Panów. Bronicie ją tylko faktem, ale to może bydź obalone, my dowodziemy jej użyteczność dla ogółu.

Że zaś bywają błędne wykłady socyalizmu, że używano teoryi tej dla celów anarchicznych, to przeciwko zasadom nie dowodzi nic.

Palono ludzi żywcem w imieniu Religij, przecie nic to w duchu Religii.

Połączenie szkół komunistów i socyalistów, które wzywał Proudhon, zapewnie teorye nasze w praktyczne życie wprowadzi.

Zaś przytaczając zasadnicze twierdzenia wiary mojej pozwoliż Pan, dla uniknięcia nowych nieporozumień.

Zasada Do każdego prawa przywiązany jest obowiązek: do każdego obowiązku przywiązane jest odpowiednie prawo.(**)

Wnioski. Prawem każdego człowieka jest własność osoby swojej, t. j. zdolności swoich i czasu swojego, tudzież wypływająca wolność pracowania.

(*) Bastiat. J. d. Débats 14. Sierp. 1848. (**) Dupont de Nemours.

Obowiązkiem najpierwszym każdego człowieka jest zaspokojenie własnych potrzeb i przyczynienie się do bytu społeczności pod której opieką zostaje.

Środkiem używania praw i wypełnienia obowiązków jest praca.

Więc, uczynić człowiekowi pracę niemożliwą, znaczy pozbawić tego sposobu używania praw i wypełnienia obowiązków ludzkich.

Zatem, społeczności celem być musi zapewnić człowiekowi swobodną możliwość pracowania.

Możliwość ta wynikanie z usunięcia przeszkód tamujących wolne używanie zdolności i czasu. Ale na tém niedosyć i tu poczynają trudności.

Albowiem praca musi mieć za skutek produkcyę to jest wydawanie rzeczy mogących zadosyć uczynić potrzebom pracujących.[1] To wydawanie zależy na wykształceniu materyi przyrodzonych w sposób użyteczny, ponieważ materye tworzyć nie jest w mocy ludzkiej. Przeto, do produkcyi potrzebne są prócz zdolności i czasu, jeszcze materye wykształceniu podległe: a że samemi tylko organami cielesnemi praca ledwie jest skuteczną, potrzeba jeszcze narzędzi wykształcających.

Kiedy więc człowiekowi tylko wolność pracowania jest zabezpieczona, ale nie daje społeczność ziemi ani materyi do wykształcenia, ani narzędzi, więc człowiek ten niema możliwości pracowania. Niebędzie mógł ani praw osobistych używać, ani obo-

[1] Rossi

-wiązków

 42

wypedzić.

Zadaniem więc byłoby: ażeby każden człowiek miał, nie tylko prawo lecz i rzeczywistą możliwość produkowania użyteczności dla potrzeb swoich.

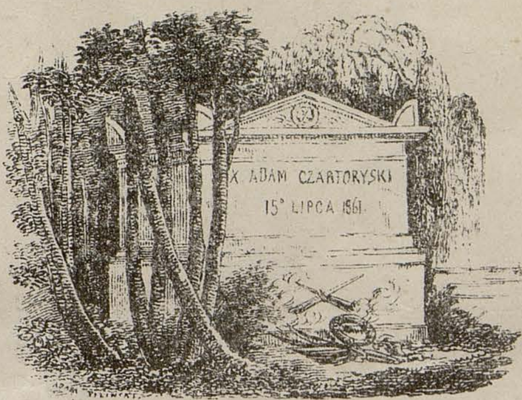
Szukający rozwiązania za pomocą rozumu samego, przyszli do komunizmu, furyeryzmu i tym podobnych utopii, albo do zdesperowania o spółeczeństwie. My, wychodząc iak tamci ze stanowiska socyalizmu do wniosków przychodzimy wcale innych, temi są.

1° Że prawo postępu ludzkości na tem właśnie zależy że większość ludzi ze stanu spółeczności ~~każdego~~ żadnego nie iest zadowoloną ona. Przeto że cierpienia większości są koniecznym warunkiem postępu; prawem światowem którego ludzie zmienić nie mogą.

2°. Że cierpienia te mniej dotkliwemi uczynić, może tylko wysokie moralne wykształcenie, miłości w bogatych, cierpliwości w biednych.

To naucza Ewangelja, i na tem zależy Socyalizm p. L. R.





Xiąże Adam Jerzy Czartoryski,
Senator Wojewoda Królestwa Polskiego były Prezes Rządu Narodowego. Opatrzony S. S. Sakramentami przeszedł do wieczności dnia 15. Lipca r. b. w. 92^{m} roku życia.

Zwłoki zmarłego wyprowadzone będą z Hotelu Lambert w poniedziałek dnia 22 Lipca o południu do Kościoła S^{go} Ludwika na wyspie; po nabożeństwie złożone tymczasowie w Kaplicy tego Kościoła.

Pozostała wdowa Xiężna Czartoryska, z dziećmi i Krewnemi zapraszają współziomków do oddania Nieboszczykowi ostatniej chrześcijańskiej posługi.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie.

Paryż dnia 17° Lipca 1861. r.







Monsieur Constantin Zaleski

31. rue d'Angoulême St Honoré

Parti rue Marbeuf 36

(1/12)

45

Je viens de recevoir par la voie du commandant de la place l'ordre du ministre de la guerre qui m'enjoint de quitter immédiatement Strasbourg et me rendre comme officier polonais à Avignon. Cet ordre ayant été communiqué à la place par votre entremise, c'est à vous Monsieur le Général que je prends la liberté ~~d'adresser mes rep~~ ~~de~~ d'adresser mes représentations.

Arrivé en France de l'Angleterre avec un passeport du Ministre ~~français~~ rendant à Lond[res] pour Paris ~~...~~ j'y suis resté pendant un mois entier, ~~.....~~ chargé d'une commission du Comité Central de Paris et que je suis ~~venu~~ parti pour Strasbourg avec un passeport ~~en règle~~; depuis deux mois et je remplis ici les devoirs qui m'ont été ~~confiés~~ confiés. ~~Par mes ... je~~ ~~croire que Vous même Monsieur le Général vous viendrez à l'appui~~ ~~commettant.~~ J'ose croire que mon séjour ~~ici~~ n'a pas été sans quelques utilité. N'ayant ~~sans~~ aucun caractère officiel j'ai ~~toujours~~ rempli les commissions qui m'ont été données par les autorités de Strasbourg. Mon ~~seul~~ but seul et unique ~~toujours~~ dans ~~a été~~ de servir ~~...~~ mes malheureux compatriotes. Désireux cependant de répondre honorablement ~~à mes engagemens~~ à la confiance qui m'a été accordée par les deux Comités ~~Central~~ de ~~Polonais à Paris et celui de Strasbourg~~, ~~pour~~ de pouvoir faire face à mes engagements, pour ~~pouvoir~~ et ~~terminer~~ ~~differentes~~ ~~commissions qui~~ remplir tous mes devoirs ~~m'ont été confiés~~ je désire ~~rester~~ ~~à~~ à Strasbourg, le tems ~~necessaire~~ nécessaire pour remplir mes ~~devoirs~~ y ~~est~~ ~~nécessaire~~. C'est ~~pour~~ dans cette ~~...~~ intention ~~que~~ je ~~Je~~ Vous prie Monsieur le Général de vouloir bien à cet effet m'appuyer auprès qui de droit, ~~dans ma juste demmande~~ j'ose j'espère bien que justice sera faite à ma demmande

Quant à l'ordre de M. le Ministre de la guerre de me rendre incessamment comme officier Polonais à Avignon je déclare qu'après le fin ~~la malheureuse~~ de notre malheureuse révolution j'ai fait ma démission de l'armée. Arrivé en France je n'ai jamais eu intention de servir au mi[litaire]

qu'ayant fait ma démission après la fin de notre malheureuse guerre de la révolution, et n'ayant pas ~~jamais~~ d'intention de servir en France, et n'ayant pas ~~......~~ ~~jamais~~ participé aux secours accordés par le Gouv^t aux officiers Polonais je ne ~~me vois~~ crois pas ~~être dependant~~ dépendre pour le moment du Ministère de la guerre et ~~de~~ des ordres concernants les militaires

Veuillez bien Monsieur le Général ne pas me refuser votre appui ~~m'appuyer dans ma juste~~ à ma demmande et daignez aggréer

Général

Vous m'avez confié au Nom du Comité Central de Paris dont Vous êtes l'auguste Président, la gestion de ses affaires auprès de celui de Strasbourg. La lettre dont vous m'avez muni dans le tems, m'a ouvert les portes ~~servi de recommandation auprès~~ de tous les bons citoyens ~~bons~~ patriotes et amis des peuples malheureux. Depuis trois mois, grace aux ~~aidés~~ de leurs nobles et généreux efforts, un millier de mes compatriotes a reçu des secours de toute genre, les frais de voyage leurs sont accordés et pendant leur séjour reçu une hospitalité digne du peuple français.

Dans ces ~~mes~~ occupations pénibles, ~~[illegible] vrai~~ mais consolantes pour le bien qui en revenait pour mes malheureux frères d'armes, si les tracasseries que me suscitaient les autorités de Strasbourg rendaient ma position difficile, je les supportais avec résignation. ~~mon seul et unique but étant de bien servir ma patrie~~. Jaloux ~~de rester ici jusqu'à~~ réponse à Votre confiance ~~la fin du passage des refugiés Polonais~~ pour et pouvoir être utile jusqu'au dernier de ceux de mes ~~des refugiés~~ compatriotes qui chercheraient refuge en france je sans aucun caractère officiel je recevais ~~remplissait~~ même les ordres ~~des~~ les autorités ~~locales me donnaient~~ se plurent à m'accabler ~~pour conservant~~ état ~~mes compatriotes~~, ~~mon~~ si je n'y prêtais ~~mon~~ seul et unique but ~~étant~~ de pouvoir ~~bien~~ servir ma patrie.

~~Malgré cela~~ je Malgrés ces efforts on me suscitat ~~F~~ ~~le Ministre~~ de la guerre ~~m'envoya~~ ~~il y a~~ avant 15 jours un ordre personnel du M. d. l. G. de quitter Strasbourg, et de me rendre immédiatement à Avignon. ~~[illegible]~~ ~~d'où partait le coup~~ je repondis au G. Fririon qui me l'avait communiqué ~~un ordre que~~ que je demandais a rester ici ~~de~~ prolonger mon séjour ici ~~de rester à Strasbourg~~, pour les affaires qui m'étaient confiés ~~exigeaient que~~ et qui m'obligeaient ~~à~~ à rester ici que ~~j'ayant~~ étant ~~pas ma démission~~ demissionnaire, ~~et enfin~~ j'ajoutais encore, que l'ordre de M. d. la G. ne pouvait m'obliger. ~~vu~~ ne participant ~~n'ayant~~ participé ~~en france~~ à aucun secours accordé aux militaires Polonais, et n'ayant jamais l'intention de servir en france, je ne me croyais pas dependre du Ministère.

J'en fis part de suite au Cou. N. et Modźko m'annonce les démarches que vous avez daigné ~~faire à ce sujet~~ Mon Général à ce sujet cependant auprès du Président ~~un nouveau~~ ~~donné par le~~ du Conseil et le Ministère de l'Intérieur. Hier je reçois l'ordre du Président du Conseil, de quitter encore Strasbourg, sans me designer l'endroit, on me recommande vaguement de rester loin de Paris loin des ~~la~~ frontières, on me promet d'user de violence en cas où je voudrais résister.

Général la persécution en france, dans notre malheureuse position est pénible, elle ne me fera pas recourir cependant à un ~~autre~~ Ministère qui après avoir abandonné notre cause sacrée pendant la Révolution nous opprimente encore sur le sol d'un peuple hospitalier et ami

Vous m'avez envoyé a Strasbourg. Soldat citoyen je ne connais que la consigne de l'honneur et de mon devoir; je ne puis quitter mon poste qu'apres avoir reçu un ordre de Vous Général qu'apres avoir déposé mes fonctions dans les mains de celui que Vous aurez nommé. Le ministère peut me terèr ~~par la violence~~ dans mes droits ~~sacrés~~ de citoyen libre et soumis a la lois d'un pays, ou malheu[r] il cherche asyle, il peut user de la force de la violence, ~~mais~~ il ne me faira jamais volontairement quitter un poste assigné par le premier citoyen de france ami des peuples malheureuses et de leurs liberté.

Général j'attends vos ordres

47

Po 15.II.1832

Monsieur le Prefet.

Vous m'avez invité il y a quelques jours à me rendre chez Vous, toute malade que j'étais; je n'ai pas cru cependant devoir me refuser à un ordre de l'autorité. Dans cette entrevue vous m'avez signifié en termes fort duras, et auxquels Votre état maladif m'a empeché de repondre comme j'en aurais le droit, que j'eusse a quitter Strasbourg à l'instant, sans quoi Vous me feriez conduire par la gendarmerie de Brigade en brigade jusqu'à Chateauroux.

Si je ne dependait que de moi, soyez convaincu, Monsieur le Prefet que je n'aurais pas attendu une injonction de ce genre pour quitter le sol hospitalier de Strasbourg, et même de la France. Mais Vous n'ignorez pas les devoirs sacrés que j'ai à remplir ici, Vous savez qu'il est de mon honneur de m'acquitter de la mission qui m'a été confiée; aussi ne resistai-je à la mésure oppressive dont Vous vous rendez l'instrument à mon égard, que dans l'espoir que mes réclamations et celles de mes amis, reussiraient à faire révoquer la mésure arbitraire du Ministre, et que Vous me permettriez d'attendre ici cette révocation, ou tout au moins celui qui doit me remplacer en cas de refus. L'ordre qui m'a été transmis a detruit l'espérance que j'avais conçue de continuer de prêter mon assistance et à porter secours à mes malheureux compatriotes.

Cet ordre

a Monsieur le Prefet de Strasbourg.

Cet ordre ménaçait ma liberté individuelle, il m'ôtait la possibilité accordée d'ordinaire à tout citoyen libre et paisible en France, de terminer ses occupations.

Désirant cependant éviter les fausses interprétations que la malveillance ou la mauvaise foi pourrait donner à ma résistance aux ordres du gouvernement, voulant vous éviter à vous même l'exécution des mesures violentes dont vous m'avez si généreusement ménacé; voulant surtout prevenir les consequences facheuses qu'occasionnerait un tel acte de persécution sur les esprits des habitans de Strasbourg qui temoignent tant de sympathie aux Polonais, je pars, mais je prends acte par la présente de la violence inique dont je suis la victime; je proteste contre cette mesure arbitraire, et de cette violation du droit des gens en ma personne.

Si du reste j'ai déplu à des autorités si promptes a renchérir sur les mesures oppressives, qui leur sont prescrites de plus haut; je m'en consolerai en emportant l'éstime des bons et généreux habitans de Strasbourg, si j'ai eu seulement le bonheur de la mériter

Agréez Monsieur le Préfet l'assurance de ma haute consideration

Votre très humble serviteur

Constant Zaleski.

capt.

le Fevrier 1832

Strasbourg

28. IV. 1832

48

Monsieur le Préfet

par votre entremise

Je viens de recevoir l'ordre de ~~Monsieur le Ministre de l'Intérieur~~ (Mr le garde des sceaux faisant l'intérim) qui me notifie de quitter immédiatement la ville de Strasbourg, et me prévient que la résidence de Paris m'est interdite.

en conséquence ~~je~~ m'adresser à

Vous inviter Mr le Maire de ~~Strasbourg~~ pour me faire délivrer un passeport pour un lieu qui ne devra pas être trop rapproché de Paris et des frontières. Forcé comme je m'y vois de m'arracher au séjour de Strasbourg où j'ai demeuré ~~paisiblement depuis cinq mois~~ depuis 5 mois, obligé ~~d'abandonner~~ pour des devoirs qui m'ont été ~~aussi~~ assignés par la confiance du Comité central de Paris et celle de mes compatriotes, ~~tout séjour~~ le choix d'une dans tout autre ~~endroit m'est indifférent~~. Craignant cependant de ne pas être

sans but sans utilité

de choix d'une résidence ... toute autre endroit ... france ...

si par ~~dans~~ la manière vague ... craignais pas ~~me soumettre~~ m'exposer à ~~craindre~~ des déplacements ~~qui~~ et des pertes rendront mon ~~tions qui m'ont~~ dans notre malheureuse position ~~tout~~ existence misérable ~~d'autant autant que possible~~. ~~J'ai donc préféré de quitter le sol fra-~~ Je me suis donc décidé ~~cat et chercher asyle~~ Je me suis donc décidé ~~à chercher asyle~~ à quitter la France et chercher asyle dans un pays ~~ou sans~~ qui puisse m'offrir une existence si non heureuse du moins paisible.

J'ai donc l'honneur de vous prévenir Monsieur le Préfet que qu'en conséquence de l'ordre que vous m'avez communiqué je me suis muni d'un passeport, et que je suis prêt à quitter Strasbourg. ~~Vous avez tort~~ Vos craintes de n'être pas mis dans le cas d'user de rigueur dans l'accomplissement des ordres qui vous ont été transmises sont superflues. ~~Nous~~ ~~nous respect~~ ~~connaissons le respect connais~~ J'ai toujours su respecter la loi ~~celle~~ celle qui vient d'être voté dernièrement à la Chambre contre les malheureux réfugiés ~~suffira~~ est positive, mon cœur ~~ne~~ peut la désavouer mon devoir saura toujours s'y conformer

Il ~~n'était~~ ~~cependant~~ ~~impossible~~ ~~de partir~~ serait difficile de quitter Strasbourg dans les vingt quatre heures, que Vous voulez bien m'assigner pour ~~mon~~ mon départ, un déplacement après cinq mois de séjour ~~ne~~ n'est pas facile dans un aussi court délai. Je demanderais à rester encore jusqu'à mardi si ce n'était pas abuser de Votre bienveillance, toutefois je suis prêt à me conformer ponctuellement à ~~votre ordre~~ décision. Veuillez bien ~~me~~ ~~les donner avant le 6~~ ne pas refuser ~~à me la~~ Mr de me faire communiquer vos ordres à cet effet

J'ai l'honneur

49

X myśl Ojczysta przedewszystkiem stawia tu na względzie   d. 16 Września 1849 Genewa

Mój drogi i szanowny Obywatelu. Po długiem milczeniu w skutek długiej i zagrażającej niemocy, pokrzepiony nieco na zdrowiu odzywam się z Genewy gdzie od kilku dni przebywam. X Wśród upadku i rozbitków porwanych nadziei, ludziom dobrej woli zostaje nie upadać w przeciwności, zapytać się wzajemnie azali mimo klęski nie koniecznem jest dźwigać się i rozburzonej budowie nowe gotować podwaliny. Trudną lecz niedościgłą pracę wesprzeć mogą jedynie mężowie wiarą i doświadczeniem wypróbowani; za ich hasłem i myślą połączą się robotnicy trzeźwi a wytrwali, mimo ogólne rozprzężenie żywiołów, mimo czasowy popłoch i zwątpiałość. Chodzi przedewszystkiem o zapewnienie podstawy działania, o środek i ognisko do któregoby wszystkie usiłowania i poświęcenia zdążały. I w podobnej troskliwości nie dziw się mój drogi obywatelu że do Was odnoszę się, tęskne i ufne razem nadzieje i zapytania. Gorzkiem doświadczeniem nauczeni szukamy nowego wybawienia Narodu, jedynie przez naród i w narodzie. Wszelkie jego odłamy, cząstki ludzkości w Kraju lub za Krajem żyjące lub działające, chcemy mieć karne i posłuszne jednej woli, jednemu rozporządzeniu i kierunkowi. Wśród rozbitków narodowych usiłowań, na szerokiej przestrzeni zmięszanych krajowych nadziei, ostała się jedynie Liga wasza; silna myślą, duchem i organizacyą. Ona jeszcze dźwiga naród w rozpaczy i budzi w chorobliwości zwątpienia, głosząc święte ojczyste hasło „Jeszcze ~~Polska nie zginęła~~." Z naturalnej więc konieczności do Ligi ~~[illegible]~~ lgnąć się muszą wszelkie ~~[illegible]~~ pojedyncze i zbiorowe na korzyść sprawy usiłowania, szukając ~~[illegible]~~ w niej ~~[illegible]~~ nadziei i kierunku, ~~poprawy razem~~ i zaradzenia przeszłym ~~[illegible]~~ klęskom zabiciu i anarchii ~~[illegible]~~ ~~partyi i towarzystw~~. Które tylekroć wysilenia ojczyste trawiły i pogrążały w przepaść.

Zagrożony kalectwem szukając u wód ratunku, przebiegłem od Brukselli i Paryża znacz się ku południowej części Francyi. Wszędzie po drodze ~~[illegible]~~ tułactwo ~~[illegible]~~ rozbite, na duchu upadłe, rozpaczające o Narodowej sprawie. Klęska Węgierska dodała pastwy zwątpieniu, i Centralizacya z Francyi wygnana ~~dobija~~ dobija do reszty towarzystwo w Kraju zdyskredytowane, swej polityki. Tułactwo w sobie samem trawione nieufnością przy wyrzutach fałszywej i zgubnej polityki. Tułactwo w tym smutnym znajduje się położeniu, iż nie tylko sprawy ojczystej popierać słowem w tym smutnym wystarczyć nie zdoła, dla braku siły moralnej i pokrzepienia które lecz bytowi swojemu wystarczyć nie zdoła, dla braku siły moralnej i wyrwać ~~zdolnym~~ może. Minęły czasy w których głos krajowego sumienia jedynie natchnąć i wyrwać w narodowym jego powołaniu. Dziś przeciwnie ~~Tułactwo~~ brało prawo i mogło kraj wyręczać w narodowym jego powołaniu. Dziś przeciwnie nie kraj ~~[illegible]~~ nauczony doświadczeniem i w pełni własnego przekonania nie odda już steru ojczystego bezpieczeństwa, bez wiary iż nim ~~[illegible]~~ silna i ~~[illegible]~~ umiejętna kieruje potęga. Takie jest przekonanie i nadzieja wszystkich prawych synów Ojczyzny, których tułactwo nie tyle zniszczyło, aby na nowo nie ~~[illegible]~~ dźwigały się w gorzkiem ~~swojego~~ dzisiaj ~~[illegible]~~ powołaniu. Czują, oni cała obecna niedola, wychodźtwa Polskiego ~~i nie rozpaczają, ufni w sprawę narodu~~ ~~[illegible]~~ ~~wiarą i nadzieją Ligi Polskiej Odzyskają~~ ~~i mię do niej z zaufaniem~~ i nie rozpaczają ~~[illegible]~~ czerpią ~~[illegible]~~ nadzieję i pociechę iż Liga Polska raz ~~[illegible]~~ przyjęciem ~~[illegible]~~ kierownictwa, rozciągnie myśl i czynność swoją na całą narodową ludzkość działalność.

Czyli dziś Liga ~~[illegible]~~ stanowiska swojego może odeprzeć w tej doli garnące się doń uczucia narodowe i ograniczyć się jedynie kołem prowincyonalnego działania. Nie sądzę i ufam w ~~[illegible]~~ potęgi cnoty obywatelskiej jej przewodników, wiernej w poświęceniu gotowe na obszerniejsze ~~[illegible]~~ a niezbędne przy dzisiejszem rozprzężeniu sił krajowych. Czyli jest doń sług do ~~[illegible]~~ wystarczenia

wielkiej krajowej potrzebie. Jest ~~nie~~ ucieszającem gdy w śród krajowych klęsk i upadków zdołała ~~powstać~~ podnieść się i dziś stoi w obec kraju i nieuznaczonych nadów narodowym światłem niełatwiejszym i poważnym ~~bogactwem~~. Liga ~~[illegible]~~ z tąd i z naturalnego ~~porządku~~ kolei rzeczy staje ~~[illegible]~~ celnym przykładem dla usiłowań krajowych, ~~[illegible]~~ porządku i władzą dla polskiego tułactwa. Liga więc ~~[illegible]~~ dziś ~~[illegible]~~ znakiem się przewodnictwa nabytego w trudnym położeniu, powagą energii i obywatelskiego poświęcenia. [illegible] więc przewodnictwo ~~[illegible]~~ go ~~[illegible]~~ dla gar. Odmówić kierunku ~~[illegible]~~ i przyjęcia ~~[illegible]~~ zasadu nad garnącemi się do niej z ufnością narodowych ... byłoby ~~[illegible]~~ zapraszaniem się przyjętych w obec kraju, obowiązków, byłoby zabójstwem samejże Ligi.

Tłomacz ~~[illegible]~~ pojęcia i nadzieje jakie dziś w śród niedoli tułackiej ~~[illegible]~~ umysły nasze poruszone sprawie i gotowe wyrwania się z głębokiej przepaści. ~~[illegible]~~ tłumacz wam nowe i tylko zapytania, przewidujemy odpowiedź, ufamy iż nam przyjęcie poświęcające zapewnienia i gorliwe dla wytrwania zachęty. Dla tego nie wahamy się tuż już mówić więcej ~~[illegible]~~ o nowego składu rzeczy ~~[illegible]~~ by z niej wynikać na przyszłość stosowną organizacyę. Wśród rozbitego tułactwa i rozproszenia pojęć i wyobrażeń dzieła skupienia i związku nie będzie łatwem i pospiesznem. Nie dziś więc pora prawić wam o formach ~~[illegible]~~ organizacyi, ~~[illegible]~~ władzy, stosunków itp. Przyjdzie ~~[illegible]~~ chwila gdzie zbiorowo i w wspólnym kole ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ odezwiemy się do was, wówczas ~~[illegible]~~ lepiej wypadnie koniecznie ~~[illegible]~~ wielkich stosunków, przyjęcia razem środków ostrożności dla zachowania ~~[illegible]~~ w wielkiej tajemnicy bezpieczeństwie i zakryciu głównej naszej instytucyi. Nim to wszakże nastąpi niech odmówić nam wyczekiwanej odpowiedzi, zachowajcie razem wyrozumiałą cierpliwość dla czystych i koniecznych naszych zatonień się. ~~[illegible]~~ z ~~[illegible]~~ wspólnych i wytrwałych usiłowań, daBog wyniknie jednomyślne ~~[illegible]~~ pojęcie o wszystkiem ~~[illegible]~~ w narodzie z mądrego postanowienia Ojczyzny dla ~~[illegible]~~ zastrzeżony zaraz w narodzie i umiejętnego dopięcia ostatecznego celu.

Mój drogi i szlachetny obywatelu. powtórzę ci bez wątpienia myśl ~~[illegible]~~ i
~~[illegible]~~ myśl braci tułaczy jednostajną ze mną ożywionych życzenia które ci przedstawiam w ~~[illegible]~~ naszej ~~[illegible]~~ wyprowadzić tułactwo z zacieka pojęcia nasze skłonne ponikające ~~[illegible]~~ przekonaniem. Pojęcia nasze skłonne ponikające ~~[illegible]~~ do karności i przyjęcia władzy z przywłaszczenia ~~[illegible]~~ kierunku narodowej sprawy, do przetrwania własną przezornością i pomocą do w kraju i krajowej przyszłości, dopełnienia Ojczyzny. Ufam iż w odpowiedzi twojej nie zaniedbania z tąd przeważnych dla kraju czynnych naszych poparcia. Przyjm do ~~[illegible]~~ chat poczciwą pozwanym ważnym ~~[illegible]~~ zadaniu naszych krajowych i ~~[illegible]~~ jak dla ~~[illegible]~~ tułactwa ~~[illegible]~~ niezrozumiałych ~~[illegible]~~ rzeczy ~~[illegible]~~ zadaniu ~~[illegible]~~. Jakkolwiek tułactwo chciało być wiednem pod żadnym krajowej władzy, której nie możemy zapewnić się wpływu i kary ~~[illegible]~~ jakie z działalności tułactwa nie swoim kraj ~~[illegible]~~ wynikać może. Rozwodzenie ~~[illegible]~~ do Was pisząc i do Krakowa, pochodzi ~~[illegible]~~ braci i przyjaciół mogę ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ do ~~[illegible]~~ wiązania się w narodzie stowarzyszeniu mocą do ~~[illegible]~~ Ligi naszej.

1, Legia Narodowa ma za zasady, Wolność, Ludzkość, Oyczyznę, Moralność i porządek towarzyski. —

2. Nikt nie będzie przyjęty do tey legii, kto nie da słowa na piśmie że będzie wykonywał ściśle obowiązki 5ciu cnót wyrażonych w artykule poprzednim. —

3 Legia iest kierowana przez Komitet tayny złożony nay mniey z członków 5ciu a naywięcey dziewięciu, i z Sekretarzy, z pomiędzy tych członków iest zawsze naczelnik ~~Legii~~ woyskowy, który ~~niegdy~~ za siadając w Komitecie, będzie wykonywał to co Komitet postanowi i on tylko będzie znany naczelnikom Batalionów i dowódzcom Kompaniów. —

4. Legia składa się z Batalionów, a Bataliony z 6ciu Kompanii. Kompania z Kapitana, Porucznika, Pod porucznika i 12 Podoficerów, z których iest dwóch Sierżantów Starszych a ieden z nich utrzymuie biuro Kompanii a drugi iest na przypadek iego zastępnica w nieobecności lub chorobie. —

5 Szef Batalionu, ma także swego zastępcę w Podszefie na powyższy przypadek choroby lub nieobecności i dwóch adjutantów sztabowych. —

6 Szef Batalionu dowodzi ciągle Kompanii, iest im zupełnie znany ze swoim sztabem i może wzywać Kapitanów na radę tyczącą się karności woyskowey swego Batalionu i iego moralności. — Kapitan ma też same attribucie w swoiey Kompanii, z tą tylko różnicą że zwołuie na radę wszystkich Officerów i podoficerów. —

7 Wszystkie działania polityczne i władza naywyższa nad legią należy wyłącznie do Komitetu taynego a roz kazy z tamtąd wychodzą przez organ Naczelnika woy skowego Legii. —

8 Wyborów bynaymniey nie ma tam, gdzie każdy w chodzi dobrowolnie, a zatem każdy Towarzystwa, to chodzi naypierw na Podoficera; ten stopień stanowi kadrę Legii a w miarę iego zdolności i moralności celującey. Komitet za pośrednictwem Naczelnika Legii i następnych władz używa go do służby w stopniu takim iakiemu może godnie zadosyć uczynić. — Legia bowiem iest zarazem Szkołą moralną i Woyskową na przyszły pożytek Oyczyzny i Ludzkości. —

9 Każdy członek Legii iest zupełnie wolny w swoiey opinii osobistey tak polityczney iako religiyney bez narzucania iey drugiemu; żadnych więc dysput w tem względzie mieć nie można we wszystkich zebraniach Legii; Legia bowiem iest tylko szkołą moralną i woyskową, bez różnicy opinii i wyznań. —

10 Każdy członek Legii może iść szukać sposobu do życia gdzie mu się podoba nie przestaiąc nigdy należeć do Legii, ale musi o tem przez swoich zwierzchników zawiadomić Komitet o przyszłym swym położeniu, w takim razie zapełni iego mieysce nowy członek obecnie przyięty do Legii przez Kapitana Kompanii i przez wyższe władze. —

11 Nie tylko Polak i Emigrant ale każdy Słowianin może należeć do tey Legii

12 ~~Przyiaciel~~ Każdy członek Komitetu iest zarazem Podoficerem w swoiey Kompanii; i żadnego wyższego stopnia nie może w tem czasie, ani być znanym że iest członkiem Komitetu. — Komitet co sześć miesięcy odmienia się w większości przez losowanie wybrawszy wprzód nayzdolnieyszych na swoie mieysce bez różnicy stopnia w Legii, sami wracaią do swoiey Kompanii. Komitet nowy tylko może dać im stopień Officera lub Szefa Batalionu — Naczelnik ~~Legii~~ Woyskowy Legii i Sekretarze mogą pozostać dłużey ieśli nowy Komitet tego chce na z[...] swey sessyi lub poźnieyszych

13 przysięga Legionisty. —

Tułactwo uznając i przyjmując krajową władzę będzie przykładem dla samegoż kraju a wpływ jednostajnych wrażeń i zachęty pomocą skuteczną wspólnym usiłowaniom dokonania silnej narodowej jedności.

51

na pod karą ... Polskiej ... niebezpieczeństwo wspólne ... duch ... porozumienia ... które z czasem urosło w wielką i potrzebną narodową jedność. Wszakże gdyby tułactwo przy usilności oddało się zarządowi Ligi Wszej przyjmując ostatecznie miano i organizacyi, wpływ jednostajnych na kraj wrażeń i zachceń byłby silniejszym i pomógłby przeważnie dokonaniu pożądanego narodowej jedności.

Co do zewnętrznych stosunków, Tułactwo w nich naturalnym z położenia samego jest pośrednikiem dla kraju i przyszłej jego władzy. Do niej wszakże wiadomości obcych życia, wszelkiej umowy, wszelkiego przedsięwzięcia winna być skierowaną i organizowaną wedle rozkazu lub potwierdzenia władzy. Gdybyśmy w ostatnich rewolucyjnych czasach mniej rządzili się anarchiją, więcej zdrowym pojęciem narodowej polityki, jedności sławiańska znalazłaby większe i cierpliwsze nasze przekonanie, i sympatyę, i polityka węgierska mniej uczuciowe poświęcenia lub skuteczniejsze wsparcie. W Badeńskiem centralizacyę nie przyniosłaby statysty rynsztunku niemieckiej potęgi w brew narodowym uczuciom i dziś nie dzieliłaby się na monarchiczną, mistyczną, i republikańską. We włoskich pomoc nie byłaby pojmowaną. Wszystkie te wypadki skutek anarchicznych naszych przed rewolucyą usposobień przekonywają iż w polityce silny kierunek jedynie może zagrodzić równie nierozważonym pochopnościom jak w ciemnem nieograniczonym wstrętom. ~~nawet dla jednoczesnych~~

Zebrane szczątki patryotyzmu różnych narodów w Genewie po mniejszych klęskach również jak my szukają skupienia rozbitych żywiołów, niepewności wszakże stanowiska, wiele odrzuca, i dla wzajemnych nieufności drażniące do przyszłości. Wszelka międzynarodowe porozumienia z tąd, i dla wzajemnych nieufności, drażnijąca jest nie mogą mieć dotąd miejsca, bo mniemany kongres rewolucyjnych narodów, nie jest niż w usposobieniu umysłów narodowemi. Francuzy bez wpływu rządu politykę reakcyjną niż w usposobieniu narodników różnych narodowości. Francuzy bez wpływu umysłów chociaż i licznie zgromadzonych naczelników różnych narodowości zajęci polityką wyłącznie niemiecką nie wzbudzają ufności. Niemieccy tłumne zbiegi z Badeńskiego i Palatinatu bezpieczniejsze strony. Polskie tułactwo trudno przy konieczności przesiedlenia się w Bernie samotny i przyzwalony był, mając konieczność porozumiewa się z reprezentowane. Mierosławski mieszka w Bernie samotny i przywalony byłem powiedział przez kogo reprezentowane. Jedni Włosi nie tracą serca i wstęp doli radzą sobie pod przewodnictwem niekorzystną stan opinię. Jedni Włosi nie tracą i nierachowana żarliwość, radzi na przyszłość niekorzystną dla Polaków zachowują starą i nierachowaną żarliwość, radzi ... zacnego Mazzini. Oni dla Polaków zachowują i przedstawiamy wzajemne nadzieje zacnego Mazziniego. Rozmawiamy często i przedstawiamy wzajemne nadzieje kojarząc wspólności usiłowań i stosunków. Rozmawialiśmy o był on i jest w styczności z wielu Słowianami i usilności w polityce i widoki. Myśl słowiańska Mazziniemu na sercu; z wielu Słowianami był on i jest w styczności rozpoczętych zabiegów i usilności w polityce nosi. Polaków zachęca i zaklina iżby rozpoczętych zabiegów i usilności rozmaitych słowian nosi. Polaków zachęca i zaklina iżby nie zaprzestawać. Świadek czy wspólności rozmaitych słowian cenia myśli i widoków nie zaprzestawać. Świadek musi się zwrócić nich czynności M. w polityce nasza mimo gorzkie zawody, musi się zwrócić do jednorodnych żywiołów. X Jest Sł. chociaż dla własnej ... wszakże ... i oduczenia czasowego ...

X W niej samej trwalszym pojmował zawieszenie lub odstąpienie konszczi wrócenia nich tejmowane drażliwie. Skarcenie odtąd zapewne władzy i uprzywilejowań wolności ukradła, złoży na nim obowiązuje; wszakże wydarta z zamętu i oduczenia czasowego wspólnej swobody ojczyzny i podniesienia do wysokości Europejskiego pojęcia i upragnienia wspólnej swobody ojczyzny i podniesienia do wysokości Europejskiego swojego powołania. M. szanujący cię i osobiście kochający odzywa się do Ciebie listem który tu przyłączam. Jego poszanowanie i chęci dla sprawy polskiej niech przez was będzie przyjęte gotów on zawsze wspierać wszelkie nasze usiłowania

Styczeń

P	S	N	P	W	S	C
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31	1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16			

aresztowany na ulicy przy now Moście 16
w Prefekt osadzony wypytany pomacany
Przed Sąd pol poprow: powołany 17
do Ste Pel przeniesiony 18
Pierw. do rozmych w Paryżu —— 19
do Sym Ko —— 21
24 do palais de justice dla ocrusych świadectw 24
… 10 fr. … przyaresztowanie ——
25 … do Wal. i Wale.
26 … przed Sędzią i przed Sąd … i … mogę coś dołożyć
27 … WZ …
28 Nikt nie przyszedł
29 idem
30 Sym Ko — Straż obsypła mię produktami
31 Nikt …, 1 i 2 opuszczony
3. Pierw. do Strasse…
4 Nikt
5 Szymon
6 Tylko Szymon
14 Pierw. do Prokuratora
17 … wyjazd
5 Przed Sąd stawiony z protest i odtw…

Pisać do … d. 3. …
2 do Wal — 25 — 5.
3 do K. …
4 do Aut …
5 do … — 25. 5.
6 do … X
7 do Stol 6
8 do …
9 do agzt
10 do … ——
11 do …
12 do … X 5
13 do …
14 do … d. 3 …
15 do …

Luty

P.	W	S	C	P	S	N
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	1
2	3	4	5	6	7	8
2	10	11	12	13	14	15

P	W	S	C	P	S	N
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31	12	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16			

do Wal. … 10 Marca
do Wal … 10 Marca
do …
do K. …
do aut.
do …
do …
do …
do …
do …
do …
do Jacky
do …
…
…

10 Marca

1 Wal — 6 10 M.
2 Wal 2 10 M.
3 K. …
4 …
5 … 20 Marca …
6 Str: 20 Marca …
7 Jacky 10 Marca
8 Siostry
9 W. Br
10 …
11 Stoń
12 … 10 Marca
13 Br. Aug
14 …
15 aut.

Paryż 12 lutego 1832

Szanowny Generale!

Niebez najszczęśliwszego zrządzenia odczytałem list Twój, i niecierpliwie ich przybycia wyglądamy. Tymczasem przesyłam na ręce Ojca listy otwarte do komitetów Niemieckich dla Władysława i Napoleona, kiedy dla jednego z Prus albo od Drezna albo od Lipska albo od Göttingen albo Hannowera którędy by przyjechał i w miejscach następujących — a dla jednego z Austrii od Ratiboru i dalej wszystkie być mogą. Trzeba tylko posiłku dla ruszenia z miejsca i do przejechania do pierwszego komitetu. Niech ojciec pomyśli wiele to na to potrzeba i w tej mierze ułoży się z Konstantym Zaleskim który to załatwi. Polecam się wzajemnie sercu i służby moje szczere

Lelewel

Listy otwarte do Ich Wd. i Napol. mogliby zatrzymani przez respekt w Ratisbonie i w... gdzieby pewniej podrzucić dopóty.

à Monsieur

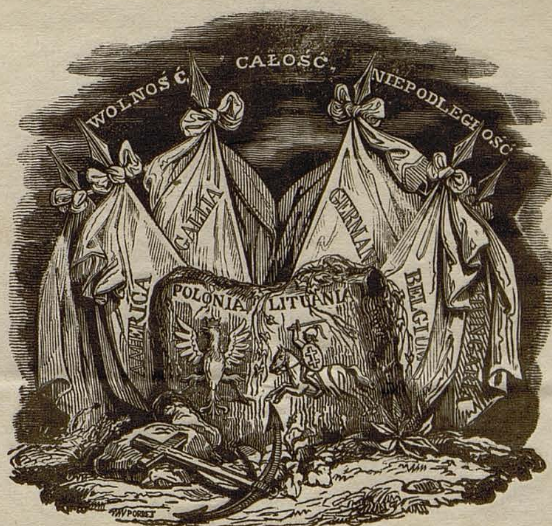
le General

Sierawski

à Sandez

Comité National Polonais.

Paris
12. fevr. 1832.



No 197.

KOMITET NARODOWY POLSKI.

À Messieurs les Membres des Comités Allemands, en faveur de la Cause Polonaise.

Messieurs,

Votre bienveillante et fraternelle sympathie dont vous donnez tant de preuves en faveur de nos infortunés compatriotes, nous procure aujourd'hui l'avantage de vous recommander particulièrement Mr Napoléon Sierawski. Fils du Lieutenant Général Sierawski, l'un de ses illustres guerriers qui comptent quarante ans de gloire et des combats pour la liberté et l'indépendance de la Pologne, Mr Napoléon Sierawski possède en outre de nouveaux titres à l'intérêt et à l'admiration de braves et généreux Allemands. — Il a combattu les armes à la main dans la dernière guerre de Pologne, et il préfère l'exil et la misère à des chaînes dorées de nos oppresseurs. —

En facilitant par tous les moyens possibles le voyage de Mr Napoléon Sierawski, vous rendrez, Messieurs, une partie de bonheur à son digne et vénérable père, en lui procurant la possibilité de voir son enfant chéri, vous conserverez à la patrie polonaise un brave et héroïque fils qui revolera, au moment donné, à de nouveaux combats pour ravir au despotisme sa proie,

proie ensanglantée. – C'est alors, qu'il aura, conjointement avec ses compatriotes, l'occasion de prouver sa reconnaissance envers les peuples de la Germanie, car la liberté et la grandeur de la Pologne, sont désormais inséparables de celles de l'Allemagne. –

En vous réitérant, Messieurs, notre recommandation, nous avons l'honneur d'être avec une considération très distinguée. –

Lelewel Joachim
Président du Com. National

Le secrétaire Valerien Pietkiewicz



proie ensanglantée. C'est alors qu'il aurait, conjointement avec ses compatriotes, l'occasion de prouver sa reconnaissance envers les peuples de la Germanie, car la liberté et la grandeur de la Pologne sont [illegible] de celle de l'Allemagne [illegible]

Tout en réitérant, Messieurs, notre recommandation, nous avons l'honneur d'être, avec une considération très distinguée,

Lelewel [illegible]

[illegible] du Com. National

Do Emigracyi Polskiéj

Bracia.

Chwila jest ważna i spokojnéj wymaga rozwagi — Znikło jedno z Emigracyjnych złudzeń — Postannictwa emigracyjnego wrogi głoszą swój tryumf; zwolennicy jego słabieją w wierze, tracą nadzieję, bezowocną pracą znużone opuszczają dłonie, lub z pomiędzy obozów nieprzyjacielskich szukają tego, który przekonaniom ich mniéj się okazał przeciwnym. Jeżeli to chwila próby i sądu; szczęśliwy kto nieskalany z niéj wyjdzie! — Dłużéj niemogliśmy milczyć; a ponieważ posiadamy słowo pokrzepienia, pociechy, przyszliśmy je wyrzec i próbie położyć koniec — Słuchajcie:

Czyste w swojém początku, narodowe w swojéj dążności i celu, Zjednoczenie kwitło lat parę; a gdy wzrosłemi i złączonemi siłami miało uwieńczyć swą pracę, zamiast potęgi, dowiodło niemocy. W rzeczy dla niego żywotnéj niemiało powiedzieć zdania swojego, a raczéj zdania niemiało — zamilkło! — Władza jego miała być jego myśli wyobrazicielką; już znalazło się trzech czyniących warunkowi temu zadosyć, ale niestawało dwóch jeszcze, a gdy pracowicie nagromadzona potrzebna liczba głosów, z nieśmiałością, z wahaniem się przydała czwartego, trzéj pierwsi poznali w nim żywioł różnorodny od siebie, i pomiędzy nim a sobą zażądali aby Zjedn. wybrało. Mógłże być wybór wątpliwym? — Jeżeli głosowania wypadek ma być uważanym za wyraz myśli powszechnéj, myśl ta była się we trzech niewątpliwie wcieliła; myśl ta niemogła ulecz skrzywieniu jeno tam gdzie postronne okoliczności wpływać ją przyszły; okoliczności pośpiechu, jakiego zbyt długa wymagała przewłoka; okoliczności form dowolnych ustawy, liczby członków komitetowych, liczby kompletu, niewspominając nawet o zabiegach interessowanych koteryi. Jednak, o dziwo! okoliczności te, lubo postronne, zamąciły myśl jasną przedtém większości, a raczéj zatarły, zniszczyły ją; i gdy o powtórzenie, o stwierdzenie jéj Zjednoczenie się zapytano, po roku namysłu część mała tylko wyrazić ją umiała — większość milczeniem dowiodła że nie ma myśli, że nie jest — Możemyż dłużéj się łudzić? — możemyż wierzyć aby tysiące przejęci byli *wspólną* myślą, kiedy z pomiędzy ~~sobą~~ siebie pięciu znaleźć niemogą coby takową myśl mieli?... Nie — A ponieważ złudzenie prawdą nie jest, prawdą, która jedynie zbawić nas może, zamiast przeczenia złemu, szukajmyż jego przyczyny, i tę zniszczywszy, wróćmy na drogę zbawienia:

Niema Zjednoczenia, ale jest Polska! — Jedna z form, pod którą postannictwo nasze względem ojczyzny pełnić zamierzaliśmy, rozpadła się; ale postannictwo to jest, i obowiązek przez Polskę przy opuszczeniu jéj nam powierzony, na nas nieprzestaje ciężyć. Szukajmyż do pełnienia go środków.

Postannictwo nasze względem Polski! — Tu cała tajemnica naszéj przyszłości i naszych dotychczasowych niepowodzeń — Postannictwo nasze względem Polski — a zatém nie uważanie *siebie* za Polskę, nie panowanie *nad sobą*, nie *urządzanie się* jako kraj wszechwładny, i przywłaszczanie *sobie* tego co jemu tylko należy; ale służenie *jemu*, przysposabianie *mu* drogi, używanie na *jego* korzyść tych ku wskrzeszeniu jego środków, które nam miejscowe nasze położenie podaje. Wyobrażanie jego, zaiste! — i tego obowiązku nikt nam nie zaprzeczy — ale jako jego posłowie pomiędzy przyjaznemi ludami, jako głosiciele jego praw, zwiastownicy jego przyszłości; nie jako jego namiestnicy, zastępcy, prawodawcy, królowie. W pomięszaniu dwóch tych znaczeń leży błąd który wszystkie najczystsze zamiary Emigracyi dotąd zniweczył: starajmyż się właściwie pojęcie ich rozjaśnić.

Niepowiedziała Polska żegnającym ją synom: "*Bądźcie Polską!*": powiedzieć nie mogła bez pogwałcenia swego narodowego wszechwładztwa którego zlać na nikogo nie jest mocna; którego zlewania czas minął, odkąd *Wszechwładztwa Ludu* nazwisko pierwszy raz wyrzeczonem było. Powiedziała im: Służcie Polsce po za jéj granicami kiedy wewnątrz jéj służyć jéj dłużéj nie możecie. I Opatrzność, która tę służbę im wyznaczyła, miała swoje widoki, jak je ma we wszystkich wielkich historycznych zdarzeniach. Aby być, Polska potrzebowała tego wylania się na zewnątrz; potrzebowała nowego uznania przez ludy bratnie nowéj Europy; i oto dla czego jesteśmy tu — oto o czém zapomnieć nie powinniśmy.

Polska ~~upadła~~, wołają, upadła przez zdradę, przez błędy dowódców, przez widzenia arystokratycznéj garstki, przez niedołężność sejmową, przez indywidualne, drobne, przypadkowe przyczyny; i siły przeto narodu, w siebie ufać obowiązanego, skruszone widziała pod ciosem przez pojedyńczych ludzi zadanym, kiedy, aby być, powinna je skuteczniéj móc stawić przeciw całéj potędze złączonych trzech mocarstw. Nie — Polska nie tak nikczemnie upadła, ale uległa Najwyższego Wyrokom, które, aby dać dojrzeć nasionom przyszłego jéj bytu, wymagały czasu dłuższego, krwi męczenników, cięższéj emigracyjnéj próby.

Ze starym porządkiem w Europie zniknęła stara, przez rycerską swą szlachtę wyobrażona Polska. Postępowa w swym duchu, niemogła znieść dłużéj nieodstającéj sobie formy, i do czasu wyrobienia nowéj, przejęta duchem, mającym, gdy przyjdzie dojrzeje, na nowo się wcielić, jako ciąg dalszy tegoż samego, ale przeobrażonego narodu.

Otóż naród nie jest odosobnioną, ale towarzyską istotą, jest częścią społeczeństwa wielkiego. — Współistnieć z innymi, nie zaś istnieć odrębnie, jedynie może; inaczéj nieulegałaby prawu moralnemu; inaczéj nieuznawałaby żadnych obowiązków

a

a zatem w oczach innych narodów nie miałaby praw; inaczej Polska nie miałaby racji bytu swój oprócz. Polską by jedynie słowem, nie była. Szczęściem dla niej wyobrażenie egoistycznej, zamkniętej w samej siebie, pogańskiej narodowości, zniknęło od czasu gdy wiara wspólna, a zatem związek powszechny, wszystkim świata narodom, opowiedzianym został. — Odkąd też władza terytorjalna Cesarzy zagarniającej świat znany, zastąpioną została przez władzę duchowną Papieży, która znowu ustąpić musiała przed dyplomacją Królewską, aż nareszcie ludy zechciały przez siebie obowiązki swe pełnić, i dawniej wspólne umowy zastąpić braterstwem ludów. — W tej to epoce my dziś żyjemy; ale naród bez związku z narodami innemi, naród nieulegający prawom powszechnego postępu, i swym bytem za opór swój nieodpowiedzialny, już od rozpowszechnienia Chrześcijaństwa był anomalją w ludzkości, i prędzej czy później musiał swe przewinienie naprawić, lub bytem przypłacić. —

Nie taką była śmierć Polski! — Okrzyk oburzenia Europy na widok rozbiorów, akt dany jej ostatniemu powstaniu i braterskie witanie jej wygnanych synów, dowodzą że legła pod przemocą dawnego porządku rzeczy, nie pod wykluczeniem nowego. Śmierć jej była męczeństwem, poświęceniem się pod nożem ofiarnym, za społeczeństwa ofiarę nie karą. — Ale przecie legła, i dla tego nie mogła zmartwychwstać jeno na łonie nowego porządku, chociażby ten nowy porządek sama rozpoczynać i własnem powstaniem usankcjonować miała. Uczyniłaż to w ostatniej swej rewolucji? —

Uczyniła po części; ale nie w całej rozciągłości swego zobowiązania — Uczyniła schwyceniem za oręż w chwili, gdy Francja zdawała się nową dla ludów rozpoczynać erę. — Uczyniła zrywając detronizacją więzy Kongresowe, choć oddaną wolności powszechnej osobach niezmienników rosyjskich, napisem na jedynych chorągwiach jakie rzuciła rozwinąć, jak gdyby dla bytu nowego stare znamiona za niewłaściwe poczytywała. — Ale nie uznałaż naczelnikiem starego sługę dyplomacji Kongresowej, Królewskiej? — Nie pozwoliłaż mu wyprawiać ambasady do dworów, i paraliżować braci w uśpionych Królestwa prowincjach? — Odmówiłaż swojej reprezentacji usamowolnienia ludu, przyjętej za podstawę jego wszechwładztwo; za obowiązek swój: propagandę? — Za prawa, obywatelską równość; za politykę, braterstwo ludów? — Wpłataż nareszcie w siebie z dość silną wiarą, aby nie dać się łudzić to obcą pomocą, to udaniem się dyplomatycznem, to wyżebraniem z Bożej łaski Królewiątka? — Nie — I dla tego wypchnięci zostaliśmy na zachód.

Dwa więc obowiązki zostały na nas włożone. — Dopełnić niedostateczności minionej rewolucji naszej, i dla tak odnowionej Polski wyjednać uznanie w nowej społeczności narodów. Że tak Emigracja sama obowiązki swe pojmowała, dowodzą jej własne podania, jej przejęcie się demokratyczną wiarą, odepchnięcie przez nią wyobrażenia polityki dworskiej, bratanie się z patryotami Niemiec i Republikanami Francji, wyprawy całkiem ludowej natury Zaliwskiego i Konarskiego do Polski; wyprawa Frankfortska, Sabaudzka; wołanie o reprezentację do Sejmu, tworzenie Komitetów, jednego po drugim, z niezmordowaną stałością, lubo zawsze bezskutecznie; dowodzi nawet rzucenie się masami w towarzystwa tajne, które zgodne przeobrażenie Europy zapowiadać się zdawały. — Ale czyli do celu, który przed sobą widziała, Emigracja właściwą dążyła drogą, jest innem pytaniem, na które dziś odpowiedzieć przedsięwzięliśmy, o tyle wolni od zarozumiałości, o ile się wątpić nikomu nie godzi, iż przy najczystszych nawet chęciach, żadne ciało nie jest nieomylne, że nabiera pojmowania siebie dopiero kosztem doświadczenia własnego, że z tego doświadczenia korzystać jest jego obowiązkiem, a obowiązkiem wszystkich jego członków do tego skorzystania dopomódz namysłem, naradą, piśmiennie. —

Aby posłannictwo nasze względem Polski dopełnić, potrzeba nam było urządzić się w narzędzie zarazem propagandy i powstania, zarazem opowiadać i konspirować; postęp wyrabiać w myśli i zastosowywać w czynie, ale zastosowywać do Polski, nie do nas. — Inaczej się stało; a Emigracja mylnie rozumiejąc wyobrazicielstwo Polski przez zastępowanie jej sobą, błędem naturalnym, może koniecznym, bo wspólnym jej z całem niemal demokratycznem stronnictwem, jęła się do urządzania siebie wśród narodu, do budowania wzorku dla Rzeczypospolitej, która wszystkie ludu za podstawę swojego wszechwładztwa uznając, nie może swych form użyczać stowarzyszeniom drobnym, cząstkowym. Owszem większości, jedyna właściwa forma wykładu Prawa Bożego w Narodzie, staje się przypadkową, kapryśną tyranją liczb, tam gdzie głosująca większość nie ma udziału w prawie ludowego wszechwładztwa. Wszechwładztwo niczem było do Emigracji, ale do Narodu, bezwzględne, do Narodu całego, wstępkowe, ograniczone, skrzywdzone z góry, zarazem w karbach właściwych utrzymywane i usankcjonowane, do składowych części urządzonego Narodu. — Ileż więc Emigr. do cząstkowego nawet wykonania wszechwładztwa, dla braku kierunku i sankcji, prawa sobie rościć nie może, jakżeż mogła pomyśleć o rozstrzyganiu przez swoje większości, żadnej dla Narodu żywotnych? — O narzucaniu przyszłemu jego rządowi władzy? o nie ustępowaniu nawet przed większością oswobodzonego Narodu, dopóki ta większość do dwóch trzecich części jego nie rozprawnie? — Cóż było przywłaszczeniem, i swe następstwa za sobą sprowadzić musiało. Na mylnem zastosowaniu prawa głosowania powszechnego oparte, Tow. Dem. skończyło na zakończeniu wewnątrz odrębnego działania i zaprzeczeniu posłannictwa Emigracyjnego; a tem zamknięciem się w sobie uznało zasadę działania jedynie na wewnątrz, zasadę egoizmu, nawet w posłannictwie Narodu; zaprzeczyło więc Narodowi. — Z podobnego wypłynęły błędu Zjednoczenie, które samem nazwiskiem swojem zabraniało sobie odrębnego działania, a drugą rozbiło się o skałę wiecznie toczącego się kamienia Syzyfa. — Machina, z części zbyt licznych i sztucznie zbliżonych złożona, pozbawiona niewłaściwą swym ruchom sprężyną po długiem krążeniu nad sobą samą czasu należytego się z prawa pełnienia narodowego obowiązku, nareszcie stanęła, i swą nieruchomością znieruchomiła Emigrację. Władza rozbiła się o głosowanie powszechne; rozmienione wszechwładztwo nagle niezebrało władzy. Sprzeczność pojęcia wypłynęła na jaw, praktycznie się wypsuła, i dziś nam pozostawiła jeno obowiązek uniknienia radykalnego błędu, i poszukania lepszej dla naszego urządzenia podstawy.

Przestańmyż mówić o naszem wszechwładztwie, o naszych prawach. Prawa nie są czem innem jeno środkami pełnienia naszych obowiązków, a cokolwiek pełnieniu ich staje na zawadzie, prawem w tem znaczeniu nie jest. Dla Narodu, wszechwładztwo jest prawem, bo bez niego nie mógłby dobrowolnie pełnić opatrznościowe swe posłannictwo względem Boga i Ludzkości; ale dla Emigracji, które rządy korzy-pyje, który rządy rozciąga na siebie a odrywa od narodu zarazem i od ludów których braterstwa szukać powinniśmy, dla Emigracji prawa nie stanowi.

Cóż

Pocóż jesteśmy tu, za granicami Polski, w takiéj liczbie, w takiém rozproszeniu? — Oto: aby opowiadać prawa Polski; aby przez mowę, przez czyny, jak możem tylko najprędzéj, wszelkiemi w mocy naszéj środkami, przysposobić Ludu polskiego wskrzeszenie; aby przyśpieszyć chwilę gdy z łona walki, w któréj wszystkie siły narodu wezmą czynny udział, wystrzeli myśl narodowa, i gdy sformulizowana zostanie zasadnicza Ustawa, natchniona z góry wolnem stowarzyszeniem ludowi, który jedynym jest tłumaczem żyjącym, trwałym, postępowym posłannictwa przez Boga powierzonego Polsce względem Ludzkości i dzieci. —

Jesteśmy we Francyi, w Anglii, w Szwajcaryi, w Belgii, w Ameryce, wszędzie gdzie nas zawód wygnania, aby u przewodzących się ludów, a przez nie u odnowionéj Ludzkości, zyskać uznanie dla posłannictwa polskiego — aby w imieniu Polski bratać się ze wszystkiemi wydziałami Demokracyi europejskiéj — aby dla Polski zamówić miejsce godne jéj w przyszłym ludów wolnych Soborze — aby w imieniu Polski przyłożyć kamień do świątyni, którą Ludzkość całą wznieść przeznaczona, a nad przedsionkiem któréj zajaśnieje napis: „Święte przymierze Ludów ku postępowi Ludzkości."

W imieniu Emigr. cały świat dziś zawołamy, że podwójna ta wiara jest w każdego z nas duszy. Są może ludzie którzy jéj zdradzają; niema takiego coby śmiał się jéj zaprzeć! —

A jednakże, gdy w r. 1835, u podnóża Alp, w jedynéj rzeczypospolitéj, która przez naturę i ducha Tella broniona, przetrwać dotąd zdołała, na przekór wszystko zagarniającemu monarchizmowi, kilka ludzi z trzech różnych narodów, wyobrażających trzy różne ludów europejskich rodziny, owe trzy wspólnéj działalności żywioły razem mające kiedyś Europę, a przez Europę Ludzkość urządzić, zebrało się, i wspólną wiarę ogłosiło jako podstawę wszelkiéj postępowéj zgodnéj pracy na przyszłość — nie znaleźli przyjęcia jakie powinni byli znaleźć. Wyznaniu ich nikt kłamstwa nie zadał, ale wyznanie to przyjętem było oziębłe.

I tak być musiało. Anarchija niedoszła była do swojego szczytu. W jéj labiryncie zostawały nietknięte dotąd ścieżki; krąg niepomyślnych doświadczeń przebieżonym nie był, i matki potrzebowały czasu.

W krótce uznali to sami związkowi, i niezachwiani we wierze swéj, w przyszłość zarazem, i w opatrznościowe drogi historycznego rozwinięcia jakie do niéj prowadzą, postanowili zaczekać w milczeniu, dopóki ludzie dobréj woli nie wyczerpią środków w jakie z dobrą wiarą ufali.

Emigracya, wołano, ma posłannictwa zarazem swego i Narodu pojęcie jasne, i brak tylko jéj formy pod którą wyrazićby je mogła. Dajmy jéj formę, a wszelka myśl postępowa znajdzie w niéj przyjęcie i dalszy, wszelki czyn narodowy zdolne i chętne do wykonania go narzędzie. — Forma ta właśnie miała być obliczaną głosów; a ponieważ stanowiło wyraz większość[?] [illegible] w Narodach, niepozwolono sobie w ówczesnéj chwili dla ludowych urządzeń wstępu, aby niemiało równie być właściwym wyrazem woli emigracyjnéj. W ześmy wyobrażeniu to było mylném, wykazaliśmy ..., ale podówczas uznaliśmy za obowiązek połączenie się z tymi którzy ta jedno jeszcze doświadczenie czynili, dopomagając im z całéj siły, i tym samym, tym gorliwiéj, że jakikolwiek miał wyniknąć z doświadczenia wypadek, wyświecał, jeśli pomyślny, prawdziwość naszéj wiary w Ojczyznę, Ludzkość i Boga; — jeżeli nie, wystawi pozornego środka, który odtąd postęp nieledwie mógł tamować. Wstąpiliśmy więc do Zjednoczenia, i byliśmy jego członkami w całem znaczeniu tego wyrazu, nieprzestawszy ani na chwilę członkami być Młodéj Polski, któréj nauczania i wiara ze Zjednoczeniem uświęconą wolność stowarzyszeń i myśli w obrębie ogłoszonych a wspólnych z naszemi zasad, w sprzeczności nie były. Byliśmy w Zjednoczeniu, dopóki Zjednoczenie było; a byłem jego nienazywany był Korrespondencyjnéj Komissyi, ale posiadaną myśli wspólnéj i współdziałaniem ku jéj urzeczywistnieniu.

Dziś ostatnie doświadczenie spełnione. Jesteśmy wolni. Po wyczerpnięciu naszych obowiązków względem emigracyjnéj organizacyi, następują obowiązki nasze względem Polski, względem Ludzkości.

Jako pełniliśmy pierwsze, pełnić chcemy ostatnie, rozleglejsze, świętsze, wyższego rzędu. Młoda Polska przerywa swoje milczenie; w dawném swém urządzeniu staje, bez względu na liczbę swych członków, na wyłomie przeciw nieprzyjaciołom swoim; a do przyjaciół i członków, do wierzących w posłannictwo Polski, do pracujących i pojmujących siebie jéj synów, odzywa się słowami pierwszéj swojéj odezwy, którą dla nieznających jéj, lub niepamiętnych całkowicie powtarza:

(Tu akt Braterstwa Mł. Europy, in extenso).

Kto z was po odczytaniu powyższego aktu zarazem braterstwa i wiary, sumiennie powiedzieć może: „Tu widzę błąd, widzę mylną zasadę," niech wystąpi. O ile nam środki materyalne pozwolą odpowiemy mu w duchu braterstwa, i odpowiemy zwycięsko — Albowiem zasady Mł. Polski są wieczne w swém postępowém rozwijaniu się niezmienne, i w przyszłości tryumf im zapewniony.

Ale ludzie są doczesnymi, i dla tego na zarzuty czynione ludziom odpowiadać niebędziem. Zniesiem potwarze, w których się przed oblicznością wyrzuty; jest to wszystkich apostolstwa warunek, i często wymagających po ludziach przyszłości poświęceń, ale niepromieniowym się zasadom ... mierzonemu celowi, przez danie się odwrócić od głoszenia zasad, dla obrony ludzi; od obowiązku społecznego dla indywidualistycznéj potrzeby. — Nie dla siebie występujemy, ale dla Prawdy; nie dla tego aby stanąć, ale aby po nas wystąpili i stanęli drudzy. — Kto najlepiéj w sobie zasady nasze wcieli, kto je wyrazi jaśniejszemi słowy i dobitniéj skuteczniéj czynem, zyszcze pomiłanie i uznanie swych braci. —

Siłą Kierowników będzie siła stowarzyszenia, publiczność zasad głoszonych prawem wedle którego sądzeni będą. — Potrzebaż innych rękojmi? —

Aleś można rozprawiać o rękojmiach wymować poświęceniu Polaków, którzy wobec dręczonéj Polski, o zbawieniu jéj, nie o zaletach samych siebie, myśleć tylko mogą? — Rękojmia jawności apostolstwo właściwa, ustaje w pełnieniu drugiego obowiązku odnowicieli, bliżéj tyczącego się cierpiącéj Ojczyzny, obowiązku Konspiratorów. — Tam krew tylko przelana stwierdza męczenników wierność, tam ostateczny tryumf dopiero uświęca cały ciąg ukrytych przed światem poświęceń; tam ich nagrodą jest tłumiona wśród świadków niewidocznych, dopóki ogólna cześć dla męczeństwa, potwierdzając je zasłużenie, nie zatrze wszystkich pojedynczych imion. Obowiązek sprzysiężania się przeciw tyranii, jest jedną z głównych Mł. P. zasad, a drugą, z równie głównych jest wcielanie czynem wszystkich społecznych form przepisów. Głosi więc że ten swój obowiązek będzie wykonywała, i w tém stwierdza tylko przez powszechność polską uznaną już prawdę, uznaną przez samo nawet Zjednoczenie, które Komitetom swoim obowiązek Konspirowania nadało; — przez młodzież naszą krajową od czasu rozbiorów dotąd, która wiązała się nieustannie w spiski, niepytając o pozwolenie istniejącéj zwierzchności. Byłażby ona zbrodniczą że o rękojmię się nie dopominała? — Dziś M. P. przedstawia jéj najlepsze rękojmie; rękojmie ogłoszonych swych, przez

przez powszechność odradzającego się świata odżywionych zasad — uważamy: innej ludziom poświęcenia do przedstawienia nie mamy, a dla nich ta wystarczy.

Do nich to wołamy: W imię Polski naszej! w imię najświętszych, najmniej zwykłych cierpiących obowiązków waszych! — W imię samej nawet emigracyjnej indywidualności, takoż świętej o ile jest polska, o ile zarzut niemocy przeciw Wam wymierzony i śmiechy szyderstwa wrogów naszych spadają na Ojczyznę! Zastanówcie się głęboko nim odpowiecie; nie dajcie się żadnej pierwszej sprowadzić uprzedzeniom bezzasadnym, wpływom złowrogim, podejrzliwościom, które niezmiernie w istocie nie były, jeno zgromadziły niemocy, niewiary w przyszłość i w siebie. Zajrzyjcie wewnątrz własnego sumienia; rozważcie nasze zasady; a jeśli je mylnemi znajdziecie, odepchnijcie je, — lecz pomnijcie że przyjmujecie na siebie obowiązek ogłoszenia prawdziwszych — jeżeli zaś uznacie ich prawość, pomnijcie także, że powinnością jest waszą je wyobrażać, w siebie je wcielić, dla nich żyć, na korzyść ich działać i umierać za nie! — powinnością pod karą wzgardy własnej i zbrodni. Mogło kiedyś usłuchanie wezwania naszego stanowić nową tylko na drodze emigracyjnej próbę; dziś jest życia lub śmierci wyrokiem; pytaniem: czy być, czy nie być; czy działać, albo też usnąć w zgnuśnieniu wiecznej niemocy. Na drodze któréj wytknęliśmy wam wyraźnie, spróbowaliście wszystkich sposobów, i własnem zeznaniem, bez skutku. Czemże było Zjednoczenie, jeśli nie twierdzeniem stanowczem że wszystkie uprzednie stowarzyszenia wasze jawne i tajne, dowiodły swojéj niemocy? — Dziś przeto, gdy po okazaniu niemocy środków innych przez założenie Zjednoczenia, widzicie w Zjednoczenia upadku niemoc samej Zasady, o ile zastosowanej do Emigracyi, cóż Wam pozostaje czynić? — Oto, rzucić się w drugą drogę, w drogę przez nas otwartą; okazać w obec wszystkich niewygasłe w was życie, albo też opuścić ręce w rozpaczającej niemocy i w obec wrogów, w obec Ojczyzny waszéj zeznać: że niema w Was życia, że pięćdziesięciu patryotów, pięćdziesięciu wygnańców, którzy z Polski wyszli aby broni nieprzyjaciołom nie złożyć, dziś ją nikczemnie składają, bo zwątpili o możności znalezienia właściwego sobie sztandaru i ludzi kilku, coby go rozwinęli. Nie — tego wy nie uczynicie. Nie uczynicie w chwili gdy stronnictwo przeciwne wielkiéj społecznéj odnowie, czynniej niż kiedykolwiek wichrzy wśród nas i wśród Kraju; nie uczynicie w oczach ludzi i władz którym stokrotnie wyrzucaliście niemoc w dopełnieniu dobrego, a którzy zawołają: Patrzcie! oto wyrzekają się siebie! — nie uczynicie w obec stowarzyszeń, jak wy wygnanych, które z podwojoną dziś czynnością, gotowe są z nami współdziałać, przed chwilą na nas liczyły, a teraz się w zwątpieniu zapytają: „Jakto! byliżbyśmy zawiedli się w naszem przekonaniu o ludziach, którychśmy naszym narodom przedstawiali za wzór poświęcenia i wytrwałości?" — Nie — wy niezechcecie zniżyć się do rzemiosła mierzącej jedynie krytyki, i zaprzestać, jako Szatan, na zaprzeczeniu, nie tworząc nic, niemogąc stworzyć nic a nic; — Wszakże pomnicie, że kto walczył, cierpiał i mówił jak Wy, może wprawdzie raz, dwa, i dziesięć razy upaść zawiedziony, ale pod warunkiem [illegible] siły nigdy śmielszym się kiedy, dopóki kropla krwi polskiéj w żyłach jego płynie.

Do ludzi poświęcenia więc i przyszłości, do tych którzy swój obowiązek nieustannej działalności pojmują, wołamy: Łączmy się; razem do pracy! do zwątpiałych, po rozpadnięciu się Zjednoczenia: oto nowe nadzieje dla stania się użytecznymi Ojczyźnie! — do niedowiarków w społeczeńską odnowę, do stronników teraźniejszości, do niedowiarków siebie: i Wasze panowanie wszystkie, przyszłość za nami, obejdziemy się bez Was! —

Pozdrowienie i Braterstwo. —

Dnia 15° Kwietnia 1843°.

Celem Legii jest dźwignienie Narodowej sprawy z obecnego upadku. Po[illegible]nie ducha obowiązku i poświęcenia się dla Ojczyzny w Kraju i za [illegible]iem. Przygotowanie i urządzenie Zastępu Wojenno-Politycznego w przewidzeniu walki o narodową niepodległość.

Zasadami Legii są Wolność równość i Braterstwo uświęcone czynem i każdodzienną praktyką. Poświęcenie się najobszerniejsze sprawie Ludu Polskiego. Utrzymanie wysokiego powołania jakie Polska ~~[illegible]~~ wyobraża w Obec pobratymczych narodów i Całej Ludzkości.

Środkiem ~~działania~~ Stowarzyszenie ~~Wojskowo~~ Polityczne ~~Politycznie~~ działające Tajnie w śród obecnych ~~otwartej~~ Konieczności. Gotowe zawsze wystąpić z jawnym Prawem i ~~działać~~ i w jawnej czynności ilekroć ~~[illegible]~~ okoliczności wymagać ~~tego~~ będzie

———

Każdy wchodzący do Legii obowiązuje się podpisem przysięgi iż ściśle wykona ~~prawa~~ Obowiązki Stowarzyszenia i nie ubliży prawu w pierwszym artykule objętym. Moralność każdego Członka Legii jest głównym jej prawem i rękojmią. Wszelkie złe nałogi szczególnie karty lub trunki wzbraniają przystępu do Legii.

Wszyscy Członkowie Legii są sobie równi są ~~[illegible]~~ wzajemnie Braćmi. Organizacya wojskowa nadaje ~~obowiązki~~ Każdemu Członkowi stopień ~~obowiązki~~ podofficera. Wszelki wyższy ~~stopień~~ ~~[illegible]~~ nie jest rangą ani dostojeństwem, jest jedynie ciężarem poleconego i wiernie sprawowanego obowiązku. Człowiek składający swój urząd wraca koniecznie do szeregu i powołania podofficerskiego.

———

Legija kierowaną jest przez Komitet tajny złożony najmniej z członków 5. najwięcej z dziewięciu i z dwóch Sekretarzy. Z pomiędzy tych Członków jeden jest zawsze Naczelnikiem Wojskowym Legii. On w Komitecie i w Legii wykonywać to będzie co Komitet postanowi, On jeden znanym tylko będzie naczelnikom Batalionów i doradcom Kompanii.

Każdy członek Komitetu nie jest czym innym jak podofficer w swojej kompanii. Jako członek K. nie może mieć żadnego wyższego stopnia, ani być znanym że do Komitetu należy. Komitet co 6 miesięcy odnawia się w większej połowie przez losowanie, po wybraniu wprzód najzdolniejszych na swoje miejsce, bez różnicy stopnia w legii. ~~Człon~~Członkowie wychodzący ~~wracają~~ do swych Kompanii i Komitet nowy wedle potrzeby może im ~~dać stopień~~ porucza[ć] czynności ~~lub obowiązek~~ ~~wyższy~~ Oficera.

Legija składa się z Batalionów. Batalion z 6 Kompanii. Kompania z Kapitana, porucznika, Podporucznika i 12 podoficerów z których dwu Sierżantów starszych. Jeden z tych utrzymuje biuro Kompanii, drugi na przypadek jest ~~mu~~ zastępcą.

Szef Batalionu dozoruje swoje Kompanije, jest mu zupełnie znanym ze swoim sztabem i wedle potrzeby wzywa Kapitanów na radę. ~~Kapitan ma te same atrybucye w swojej Kompanii, zwołuje na radę wszystkich officerów i podofficerów~~ W materyi moralności i wojskowości swego Batalijonu. Kapitan używa równej attribucyi ~~w~~ swojej Kompanii, zwołuje na radę wszystkich officerów i podofficerów. Dobieranie nowych Członków ~~dopuszcza się~~, odbywa się ~~tylko~~ wyłącznie w Kompanii za zgodą dwóch trzecich całej Kompanii.

// ~~Wszystkie~~ Wszystkie działania polityczne i władza najwyższa ~~woj~~wojskowa należą wyłącznie do Komitetu tajnego. Rozkazy i odezwy Komitetu wychodzą przez organ Naczelnika wojskowego legii.

Wyborów nie ma tam gdzie człowiek dobrowolnie wchodzi do Towarzystwa Tajnego. Każdy zatem wchodzi do Legii na podofficera. Ten stopień stanowi Kadry legii; a w miarę zdolności każdego Komitet za pośrednictwem naczelnika legii używa do służby w stopniu do jakiego jest najzdatniejszym. Legija jest szkołą wojskową na przyszły pożytek Ojczyzny i ludzkości.

1 Celem Legii jest dźwignienie narodowej sprawy z obecnego upadku podniesienie ducha ~~narod~~ obowiązków dla Ojczyzny w Kraju i emigracii przygotowanie i urządzenie Zastępu poświęconego Krajowej niepodległości

Zasadami Legii jest Miłość i Braterstwo, poświęcenie się najobszerniejsze sprawie Luda polskiego. Utrzymanie wysokiego ~~charakteru~~ powołania jakie polska zachowuje w obec pobratymczych narodów i całej ludzkości.

2. ~~Niniejsza~~ ~~Każdy przyj~~ Każdy przyjęty do Legii obowiązuje się pełnieniem przysięgą iż będzie wykonywał ściśle obowiązki w pierwszym artykule objętych. ~~Życie~~ moralność ~~moralne~~ Każdego człowieka jest głównym prawem i rękojmią dla legii. ~~xx~~ Nałogi Karty trunku i podobne wzbraniają przystępu do legii

3. ————

12. jako 4

W Imie Boga ludzkości i Ojczyzny

à Mulhousen Bas Rhin poste restante
Karol Różycki

Kaminski Rue d'Amsterdam 55.

Każdy Członek Legii jest zupełnie swobodny w swojej opinii osobistej tak politycznej jako i religijnej; nie ma zatem prawa narzucać jej drugim. Wszelkie dyskusye ~~na swy~~ w tym względzie zabraniają się na zgromadzeniach Kompanii.

Każdy Członek Legii może sobie szukać sposobu do życia gdzie mu się podoba. Nie przestaje jednak należeć do Legii i o oddaleniu się ~~swoim~~ z miasta przez swoich zwierzchników zawiadomić Komitet również jak i o miejscu swego pobytu. Miejsce jego zapełnia nowo przyjęty Członek.

Nie tylko Polak i Emigrant lecz każdy Słowianin może należeć do Legii

Rota przysięgi

D. K. R.

Szanowny Obywatelu

Żałosne i poniżające położenie w jakiem ~~się obecnie~~ Tułactwo ~~po ostatnich klęskach postawiło się w obec~~ postawiło się po ostatnich klęskach w obec ~~obowiązków dla kraja~~ ~~wtas~~ ~~swojego~~ ~~własnego~~ swojego ~~pomocą~~ świętego powołania i świętych jeszcze obowiązków dla Kraju, wymaga ~~teraz~~ dotąd i dziś koniecznego ratunku bez odwłoki, bez straty ~~czasu~~ najmniejszego czasu. Wśród powszechnego odurzenia, wśród ogólnej obojętności i rozpaczliwego zniechęcenia, bodaj cząstka ~~prawych~~ wytrwałych i Ojczyźnie bądź jak bądź poświęconych, całą mają wagę podobnego dziś rzeczy ~~położenia~~, zatem ~~za nią~~ obowiązek wyrwania Sprawy ~~Ojczystej~~ Tułactwa z obecnej przepaści.

61

Compagnie du CHEMIN DE FER DU NORD.

EMBARCADÈRE
24, place Roubaix.

ADMINISTRATION CENTRALE

BUREAU DU CONTENTIEUX.

N°

Rappeler en marge de la réponse le numéro ci-dessus.

Ne traiter qu'une seule affaire dans chaque lettre.

Do Polaków

podaniom narodowym

węgielnym kamieniem

z najznakomitszych

a sam Bóg jedynie panuje nad sumieniami.

Przyjęła ich do swego łona Polska bez żadnego upokarzającego warunku.

G. 62—6000

Paris, le 186

Na Cześć Przedwiecznego.

Do Ziomków wszelkiego wyznania.

Bracia,

Nazywamy Braćmi, wszystkich Polski mieszkańców, bez różnicy pochodzenia i wiary. Nazwa ta odpowiada naszym uczuciom religijnym i wspomnieniom historycznym.

W istocie kiedy cała Europa przedstawiała smutny i krwawy obraz prześladowań religijnych, ofiary co zdołały się schronić przed wściekłością prześladowców znajdowały w Polsce schronienie i gościnność.

Swoboda wyznań była węgielną podstawą polskiego społeczeństwa. Królowie nasi przysięgali że utrzymają pokój pomiędzy różnowiercami. Szlachta groziła że karać będzie jak zdrajcę Ojczyzny każdego coby dał hasło walki o wiarę. Jeden z najświetniejszych monarchów Stefan Batory powtarzał że on tylko królem nad ludem, a Bóg nad sumieniami.

Nietylko Chrześcijanie, ale najnieszczęśliwsi z najnieszczęśliwszych, Żydzi, wypędzeni z Anglii, Portugalii, Hiszpanii Francyi i Niemiec, z braterską gościnnością zostali przyjęci nad brzegami Wisły.

Otwierająca im wrota Polska, żadnego upokarzającego nie położyła warunku.

nie doznają takiéj pogardy w Polsce jak w innych Narodach

Dopóki rządzący w naszym Narodzie szanowali swobodę Sumienia, Ojczyzna nasza świetna i potężna przewodniczyła Państwom północno-wschodnim jak gwiazda podróżującym żeglarzom

~~Lecz~~ gdy z nasienia cudzoziemskiego wzrost na ~~ziemi~~ polskiéj straszny, wielogłowy, piekielny ~~potwór~~, przystrojony w szatę apostolską, zbrojny jako rycerz, zapragnął stać się ~~równym~~ Bogu i zapomniawszy swojego ~~gwałtu~~ chciał panować nad sumieniem wszystkich; a gdy prawdziwie polska dusza znieść tego nie mogła i pójść ~~...~~ ~~zniewolną~~ naszą świętą ziemię, ~~przywiódł~~ na niéj niezgody i rozbiór, przy~~wiódł~~ naszą Ojczyznę do wielkiéj ~~...~~ i jakby dla zmiękczenia chwały ~~...~~ żywcem do grobu, dając go za podnóżek dla trzech tyranów wzniesio~~nych~~ ~~...~~ chwałę najeźdców i na~~...~~ rozboju.

Daie nam tego niezaprzeczony dowód, kardynał Kommendoni:

„Żydzi, mówi on, nie są pogardzani w Polsce tak jak w innych krajach (1). Posiadają ziemie, używają tych samych praw co inni obywatele, noszą szable przy boku i nic ich od szlachty nie różni."

Dopokąd Ojczyzna nasza była wierną zasadzie, swobody sumienia, potężna i świetna, przewodniczyła państwom północno-wschodnim, jak gwiazda co wskazuje żeglarzom przeznaczoną drogę.

Hydra prześladowania, ślepa i morderczą żarliwość nawracania, z cudzoziemskiego natchnienia, zasiały niezgody, wojny domowe, zbroczyły ziemię naszą krwią po bratnią, osłabiły i zgubiły kraj.

Zawistni sąsiedzi potrafili korzystać z błędów naszych. ~~[illegible]~~ Prusy wzięły pod swoją opiekę protestantów, carowie moskwy, chrześcijan greckiego wyznania. Opuszczeni od wszystkich, wypędzeni na odległe miast zakątki, prześladowani przez możnych, prześladowani przez ubogich, żydzi stali się niewolnikami niewolników.

Dwa wieki trwał ten stan opłakany. Wreszcie kiedy ucisk doszedł do najwyższego stopnia, kiedy dzikie nieprzyjaciół karna ręka cały kraj przytłoczył, przypomnieli sobie Polacy zasadę swobody co była chwałą narodową. Przypomnieli sobie, że ziemia

(1) La Vie du Cardinal Commendon par Fléchier l'évêque de Nîmes, de l'Académie française p. 190.

Warszawa pierwsza dała hasło do tego Zjednoczenia i przykładem swoim zachwyciła wszystkie Dusze polskie.

Ziomkowie w Paryżu ~~uznali~~

Kilku Polaków w Paryżu poczytało sobie za obowiązek przysposobić stałą służbę do popierania świętej zasady co tak wzniosłe wystąpiła ~~objawienia~~ w Polsce. Położyli drugą ~~pierwszą~~ cegiełkę do Sojuszu wiecznego ~~polskiego~~ między wszystkiemi wyznaniami religijnemi w Polsce.

Dziś kiedy sama Opatrzność, zrządzeniem nieprzewidzianych po niekąd wypadków popierających ten Sojusz, zdaje się nam przypominać nasze obowiązki i wskazywać drogę zbawienia, zapraszamy uprzejmie wszystkich bez wyjątku Rodaków ~~i łączymy na skuteczne spół-działania aby nam nie odm~~ aby raczyli łączyć swoje usiłowania z naszemi do kojarzenia jak najrzetelniej Jedności braterskiej, przyjaźni, zgody polityczej między Wyznawcami wszystkich Wierzeń religijnych.

nasza była błogosławionym przykładowanych przykładkiem. Podała bratnią rękę wszystkim kraju mieszkańcom bez żadnej różnicy. rodu, stanu i wyznań.

To Warszawa dała przykład tej jedności. Księża, Rabini, kapłani różnych wyznań zanieśli razem modły do Przedwiecznego. Razem błagali Pana Zastępów o miłosierdzie dla wspólnej Ojczyzny.

Kilku ziomków w Paryżu uczuło obowiązek poświęcenia się zasadzie co tak ważne objawienie wywołała. Położyli pierwszą cegiełkę do Przymierza polskiego wszystkich wyznań. Prace swoje zaczęli od modlitwy. Kapłan rzymsko-katolicki i rabin starozakonny, Chrześcijanie i Żydzi razem prosili Przedwiecznego, aby ~~[illegible]~~ pracom ich pobłogosławił.

Dziś kiedy Opatrzność zdaje się przypominać nam nasze obowiązki, kiedy sama wskazuje ~~nam~~ drogę zbawienia wzywamy rodaków, wszystkich bez żadnego wyjątku, odwołujemy się do serc szlachetnych miłujących sprawiedliwość do jakiegokolwiek bądź kraju należą, aby nam dopomogli do pojednania i jedności braterskiej, które według naszych są celem.

Spodziewamy się że starozakonni we Francyi, przyjmą zawiązek nasz z gorliwem wspólnictwem. Równość obywatelska i polityczna której używają, wysokie stanowisko jakie zajmują w naukach, sztukach wyzwolonych piśmiennictwie i we wszystkich gałę-

ziach, przemysłu narodowego, nie czyniąc ich głuchemi na los ich współwyznawców. Gdybyśmy na to innego nie mieli dowodu, założone przez nich stowarzyszenie Przymierza Izraelskiego, przekonałoby nas że ich współczucie odbija się po całej ziemi, wszędzie gdzie ~~ich brac~~ starozakonni są ofiarami prześladowania i ustaw praw wyjątkowych.

Z ich pomocą łatwiej nam będzie dopominać się o sprawiedliwość dla braci izraelitów, łatwiej nam będzie przypominać im obowiązki dla kraju w którym znaleźli przytułek.

Zdaje nam się że niemożemy lepiej zakończyć tej odezwy, jak ~~z~~ zwracając głos ~~nasz~~, do sióstr naszych w Kraju. Polek to do polek z przynagleniem pociągnąć mężów, braci, dzieci, do tego błogosławionego pojednania.

Polki siostry nasze! Wy coście odrzuciły zbytkowne i weselne ~~szaty~~ szaty, aby zewnętrzną żałobą wyrazić żałobę boleść duszy waszej dusz waszych, podając miłosną miłośnie dłoń, siostrom waszym, wszelkich wyznań. One cierpią jak wy cierpicie. Zbliżcie serca dusz do uciśnionych. Dopełnicie przepisów wiary, co nakazuje miłość. Usłużycie Krajowi co potrzebuje współdziałania wszystkich kraju mieszkańców. Popierając usiłowania nasze, przyłożycie się do tryumfu ~~zasady~~ swobody wyznań co w przeszłości stanowiła chwałę Polski Narodu, co w przyszłości otworzy mu najwznioślejsze przeznaczenia.

Polek to najświętszem jest dziś powołaniem pociągnąć mężów, braci, dzieci i przyjąć do tego błogosławionego a dla Ojczyzny zbawiennego pojednania i zbratnienia.

usłużycie przez to drogiej nam wszystkim Ojczyźnie która dziś więcej niż kiedykolwiek oczekuje pomocy i poświęcenia jak najzupełniejszego wszystkich swoich dzieci. Przystępując do współdziałania z nami, przyłożycie się niezmiernie i nader skutecznie do ugruntowania na naszej ziemi swobody wszystkich wyznań, która w przeszłości stanowiła chwałę Polski, która ~~...~~ dadzą niezłomne prawego zarzewia potęgi narodowej i najdzielniejszej się przyczyni do spełnienia wszystkich naszych przeznaczeń w Ludzkości.

Kapłani Ziem Ruskich!

Do Waszego światła, i do Waszych narodowych uczuć, w imie tułactwa zwracamy do Was duchowni Ziem Ruskich myśli nasze, przesełając Wam akt, urzędzie od Rodaków bratnim przyjmowany sercem. Ocenicie go i oręduje wołania ludu prawego, który twe sumienie Wam powierza.—

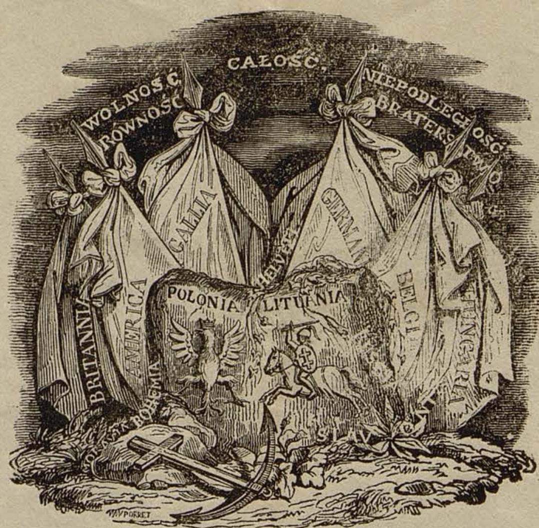
Zna kościół boży tę walkę wolności na łonie swoim, zna ją z despotyzmem świata i nieraz przeklinał tyranów i gnębicieli ludu stawiał im czoła; widzicie Lud Polski uciśniony. Widzieliście niedawno lud bogobojny, w powstaniu walczący pod znakiem krzyża wolności, powołującego głosem Kapłanów Polski i Litwy.— Palec Boży usunął się tą razą od niego i podał go w cięższą niewolę. Lud-Boży, cierpiąc, nie upada na sercu, żaden grom polityki, choćby z Watykanu rzucony, nie przeraża go. Kościół Polski, pamiętny jest że swobód swoich, nie raz odpierał i na bok uchylał tomkie polityki rzymskiej pioruny, moc i trwałość swoję zakładał w narodowości. Wasi poprzednicy, Kapłani Chrystusowi Ziem Ruskich tą jego postępowali drogą z całem Polski Duchowieństwem. Teraz że w dniu potrzeby, wy pasterze, zechciejcie dobić owieczki swoje, lud szukający ulitowania Bożego i wyzwolenia.

Ziemie Ruskie, widzą zbieg różnego obrządku. Zbliża je Ewangelia na porozumiałość i braterstwo. Stoją one w jednem i tym samem położeniu względem narodu i przyszłości. Nie potrzeba Wam wskazywać na przeszłość i obecność. Znacie to lepiej jakiego poniżenia doznała Cerkiew Kijowska, jakiego uszczerbku oba ruskie obrządki, jakich gwałtów Unijacki, jaki w ostrzem interes despotyzmu podcinał obrządek Łaciński.— Opowiedzcie nam tę przeszłość, nauczcie nas jakie narzekania wznosi kościół Chrystusa, na owo ciemięstwo samowładztwa, które od brzegów Newy i Wołgi zapuszcza swe rzpony na zachód i południe. Wy! Stojąc dziś w sąsiedztwie jęk dręczonych, widzicie z bliska parę nie ostygłych łez i krwi ludu prześladowanego, opowiedzcie nam to wszystko, Wasz wieszczy głos niech ostrzeże: co z tego dalej będzie?... a uczucia nasze podwójnym życiem odetchną, a siła ludu Polskiego i Ruskiego, Waszym głosem olbrzymiej siły nabędzie!...

Kapłani Ziem Ruskich. Sprawa kościoła Chrystusowego równie jest Wam droga jak narodowa. Pomnijcie że na wszystkich punktach Europy, ludy do wyzwolenia swego dążą. Lud Polski i Ruski nie pozostanie obojętny: pójdzie tąż samą koleją. A Wy! jeśli go wnijej poprowadzicie, w jego wyzwoleniu narodowość ustalicie kościół Chrystusowy od ciężkich przygód zabezpieczycie. Nie ma Polaka coby wątpił o Waszem poświęceniu w tak ważnym razie, każdy liczy na to, że Wy do pomożecie podźwignąć znaki narodowe, a jeśli się jaki wśród Was przeniewierca znajdzie, powiedzcie mu, że lud bogobojny wyrzecze się jego, i nie uzna go za sługę bożego.—

Kapłani Chrystusowi Polacy i bracia Rusini, błogosławcie narodowi i nam, a przyjmijcie nasze uczucie i serdeczne pozdrowienie.—

Bruxella d. 25 Lutego 1835 r.



POLACY W BRUXELLI, DO RODAKOW.

Starodawna Polska, od czasu jak się w Rzeczpospolitę ukonstytuowala, polozyla i urzeczywistnila zasadę wszechwladztwa ludu i rownosci obywatelskiéj; wladzy wykonawczéj, rowniez reprezentacyjnéj, jak prawodawcza; niepodbijala, daleka od zakolow diplomacii, szla drogą propagandy i glosem wolnosci wiązala narody, przelewala w nie swę narodowosć: i byla wielką.

Kto zaprze się swéj wiary i swych zasad w chwili kiedy je wyznaje, takowy prędzéj czy pozniéj przyplaca. Rzeczpospolita Polska personifikująca w monopoliczném obywatelstwie swe zasady, weszla na wsteczne wolnosci drogi, uposledzila wlasny lud, obrazila wlasnę propagandę; zarazona jezuitizmem, byla zaprzęzoną w sluzebnosć dyplomacii, w przymierze z despotami. I wielkosć jéj umniejszono zostala; podupadając, upodlona, dobila się, oddając cześć monarchicznym maximom, aristokracii i znikomym distinkciom obywatelskim.

Tez same blędy, gubily wszelkie usilnosci i wysilenia narodu w podzwignieniu z upadku: bo to co ją zabilo, to jéj niewskrzesi; jak smierć nigdy zycia niezrodzi.

My Polacy nizéj podpisani, ostatniemi wypadkami do tulactwa wraz ze wszystkimi innymi rodakami przywiedzeni, widzielismy jak zgubil nas ten falszywy ciąg rzeczy, zrządzony przez ludzi zléj wiary, zdradzających sprawę narodową, bądz niepojeciem rzeczy, bądz egoizmem: ktorzy w niewoli powszechnéj, wlasnych, osobistych szukali korzysci. Biada im!

Niezrazily nas przeciwnosci, a jakkolwiek staje przed nami zamglona przyszlosć, widzimy wniéj dniejący brzask wyzwolenia ludow, ktory sprzyja odrodzeniu Ojczyzny naszéj. W zblizającym się dniu wielkim, wolamy: braterstwo z ludami; rozbrat z zywiolami niewoli i falszu: na sercu, sprawa narodowa.

Byt narodu nieinaczéj się odzyskuje, nieinaczej calosć i niepodleglosć jego zabezpieczoną i ustaloną bydz moze, tylkowlasnemi silami: w nie jedynie ufamy!

Sila narodowa jest w ludzie, a lud Polski wszelkiego języka, wszelkich klass, stanu lub wyznania, dal wielokrotne dowody poswięcenia, dzielnosci i mocy, jest dostateczną rekojmią, ze wiara jego zawiedzioną nie będzie.

Odradzaiąca się Polska, niemoze się godnie wolnoscią swą cieszyć, iezeli demokraticzne, przez rzeczpospolitę niegdys polozone zasady, niestaną się udzialem kazdego mieszkanca, bądz jakiego języka, klassy lub wyznania.

Przekonani: ze zaden stan, zadna klassa, u nas nie są przeciw urzeczywistnieniu tych praw ludu, tylko indiwidua uporne, lub osobistoscią powodowane, podajemy je zlorzeczeniu, a chcemy ze wszystkiemi szukać srodkow jak najliczniéjszego pomnozenia wlasnosci, ulepszenia stanu socialnego.

W dniu uroczystym obchodu rocznicy listopadowéj, spisalismy to widzenie nasze, to przekonanie, tę wiarę naszę, aby uczcié wspomnienie jego, aby tym oswiadczeniem, przemowić do rozproszonych rodakow, krzepić się wzajemnem zaręczeniem, i gotować się, aby z wiosną odmlodniewającej Polski, niepozostać opodal, lub w przestworze wyzutym z mysli narodowéj.

Dzien dzisiejszy, jest dniem wspownien poruszających wszystkie prawie dusze. Nieprzywarty kamien ucisku, odslania dzieciom ich matkę, w grobowe ciemnice wtrąconą. Unoszą się nad nią cienie ofiar, ktore sen wieczny krwawym ciosem z posrod nas porwal: krązy tchnienie tych, ktorych twardy los od nas oderwal, i w okrutne oddal więzy. Niezlomny ich umysl powtarza: zyją na ojczystéj ziemi gnębieni Polacy! zyją Polki! wzrasta mlodziencze plemie! utęsknione tulactwo powtarza ich slowa, zwraca mysl do rodziny; jéj wiarą ukrzepione, niezgiętą duszą cierpiących, do wytrwalosci powolane, wola przed swiatem:

IESZCZE POLSKA NIEZGINELA!

Bruxella, 29 listopada 1834.

Tadeusz Zabicki, Roslakowski pod-polkownik, Jozef Kleczynski, Wincenty Tyszkiewicz, Malhomme, Leopold Raczynski, Stanislaw Slupecki, Szymanski, Henryk Kalussowski, J. Lelewel, Jozef z Karpat, Julian Mrozowski, Maxymilijan Nieprzecki, Jozef Strzembosz, Waclaw Przepalkowski, Wladyslaw Strzembosz, Albert Walenkiewicz, Jozef Krolikowski, Jgnacy Cyryna, Gruzewski, Felix Jastrzębski.

64

Monsieur Zaleski Constantin
âgé de 66 ans —
atteint d'une paralysie
progressive
malade depuis 15 ans
mort du decubitus
plaies gangréneuses
du Sacrum
à Neuf heures du matin
le 17. Aout 1868. —
Le Docteur Korabiewicz
2. Lemercier

Imp. Mougeau, Place de l'Eglise Belleville.

M

Vous êtes prié d'assister aux Convoi, Service et Enterrement de Monsieur Constantin Zaleski, ancien Officier de l'Armée Polonaise, Secrétaire de la diète de Prague, décédé à l'âge de 66 ans, en son domicile, rue Haxo 85, à Belleville; qui se feront le Mardi 18 Août 1868, à onze heures, en l'Église de Belleville, sa paroisse.

De Profundis.

De la part de Monsieur et Madame Zénon Zaleski, son frère et sa belle-sœur; de Madame Veuve Gorska, sa sœur; de Monsieur Casimir Zaleski, son pupille; et de toute sa Famille.

On se réunira à la Maison mortuaire.

Imp. Rougeau, Place de l'Église Belleville.

x x

1772

Ano

2) 67

~~patrzę na nas~~
~~z tych stanowisk~~
musimy [wielkiej] trudności
zwyciężać, żeby uczyć
się myśleć i mówić
w ~~na~~ ~~naszym~~ [ojczystym] języku, i
nie dawać okazywać przez
obcy język, na zawsze
te trudności były zwyciężon
nie zawsze chce serce i
uczucia zostały się polskiemi
mowa ~~[illegible]~~ i jak to takiemi
były, ale myśleć i
użytecznymi, swemi
sposobami nagnało się
uczone grono a i za myśle
starania były [illegible] ne-
tam. Że stenczas tym
emigranta pojmuje
jaki uwłaczać musi
wobec kraju, i wobec
emigracji.

Naprzyczyna Kajetan

ni dziwniejszé słowa
na tym globie, przyczem obrazy
pokazała że inny
nimi życia których
naśladować.

Z drugiéj strony
większy był mój obowiązek
wychowany pzez;
wypielęgnowany od
młodszych lat przez;
człowieka nad którego
złotszej zapatrzyłem
się, nie mogłem ominąć
sposobności, oddawania
jemu publicznego hołdu
wdzięczności

Konstanty Zaleski
urodził się w roku
1802 nad czarującemi
brzegami Niemna.
naukę ukończył

4)

69

w uniwersytecie, wówczas
gdy siedzieli na ławkach
lub na katedrach z-
uczyli. Jedni profesorami
drudzy uczniami Lelewel
i Mickiewicz, dosyć
że przeszedł tę czyta
Konstantego. Z tymi ~~ze~~
znakomitymi ludźmi
Nie potrzeba nam [illegible]
Jakie były wnioski
takich stosunków ~~[illegible]~~ dla
~~[illegible]~~ epoka ta dosyć
nam znana żebym potrzebował
ją określać, dosyć że
wyrzuciła ludzi i ~~[illegible]~~ i
że ci ludzie rzucili
w naszą Ojczyznę
sławę której inne narody
mogą jej zazdrościć;
Sprawa Filaretów
podniosła go do stopnia

5)

70

ofiary dla Ojczyzny
Internowany w Petersburgu
gdzie został skazany
na prostego żołnierza,
Wszedł do pułku Huzarów
odbył wojnę w Turcyi
w 1828 roku, Uczucie
jego Polskie nie pozwoliło
mu zostać bezczynnym
wobec powstania Polskiego
Wszedł do formacyi korpusu
ochotniczych w Krakowskiem
i wyczerpawszy całą grupę
przeszedł do Prus
a stamtąd do Strasburga.
Był on wtenczas
w trzydziestym roku
wieku swojego, znano
jego poczciwość, w skutek
charakteru zachowywały
do niego wszystkich bez

wyjątku spółczesników.
Z tamtąd zaczęła jego
przyjaźń z Lelewelem.
W tem czasie główną myśl
młodszych między emigrantami
była pokazanie celu i
missyi narodu Polskiego
przez samego siebie, zatem
nic ciekawszego jak czytanie
korrespondencyi młodszej
emigracyi między sobą.
Te idee coraz więcej
się wszczepiły i prowadziły
Konstantego do napisania
dziennika Orła
Białego. Tam
prawo nowoczesne
były rozwinięte w całym
swoim zapale, no
mówiły Dziennik niektóre
z reszty wyprawa
w torze Odrzuciła
wszystkie oczy od theoryi

6/ nasz Konstanty i tam
był pojechał powróciwszy
do Francyi musiał
wyjeżdżać z powodu
nieprzyjaźni ~~te~~ tymczasowego
rządu.

~~Ale~~ Jego chęć posłużenia
sprawy krajowej nie
pozwoliły jemu zostać
bezczynnym, wziął
się ~~do~~ wydania dzieła
Lelewela de l'histoire
de Pologne.

~~[illegible]~~
od ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
o innych faktach
mniej ważne a w których
jednak myśl i duch
potrzeby cała się pokazały

7 bo co godne uwagi że
całe czynności jego miała celem
dobro Ojczyzny.
Roku 1848 poznałem
nam Konstantego Zaleskiego
w Krakowie gotów do
utworzenia w Galicji
Roku późniejszym widzimy
go jako Sekretarzem
w Sejmie praskim.
Od tego czasu plany
pobudzenia była ośtszy
samotności matki
Polski zamierzał je
uż wkrótce w jego umyśle
marzy coś obszerniejszego.
Połączenie wszystkich
narodów słowiańskich
pod jednym godłem
wolności i starał się
tworzyć rzecz słowiańską
na podstawie panslawizmu
moskiewskiego.

8) Czas i miejsce mnie
tutaj nie wystarczą
żebym mógł wejść
w rozbiorę dzieła pisane
pod napisem „Rzeczy
Stosowane" dość
prawdziwie że takie
pismo prowadzone
~~o d~~ ~~ta~~ wszystko miał
być najszczęśliwszy
w pływie ~~ż~~ żeby ~~ch~~ choroba
niespodziana naszego
Konstantego w czasie ~~f~~
gdy go pisał
Od tego czasu
ból ciągły, i ciągłe
cierpienie, przeszkadzały
jemu skorzystać z
myśli nabranych
podczas 20 lat
~~p~~ doświadczenia się
życia politycznego
ponimo tego umysł

91

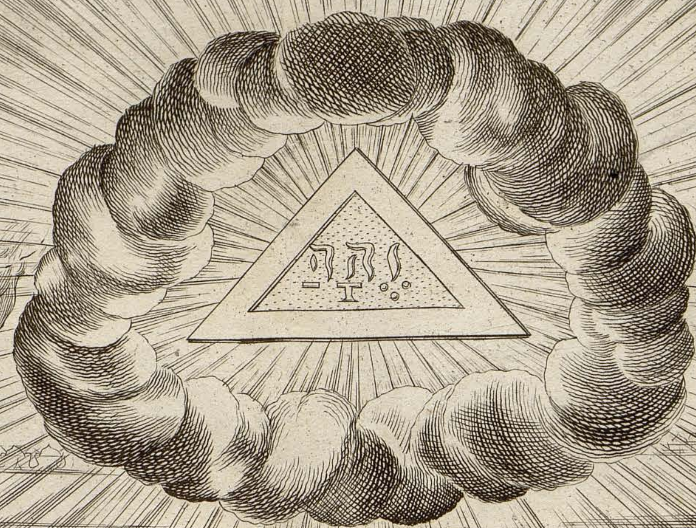
75

przy zawsze ~~zaga~~
zaciążmony został
wielkiemi twardzeniami
~~w~~społecznemi
Lata 1862 i 1863
na pełniące były ~~z~~
zyskiwania o rzeczy
Związku polskiego
~~wsz~~ toleracji
wszystkich religij
rzecz nie nowa, ale
~~w~~ nas mają ta
od swój i swe skutki
na umyśly nietolerantne
naszego kraju
Car dowiedł
do~~~~ końca życia
pielgrzymskiego kontaktu
Zabitki, i w takich
myślach o polepszeniu
bytu Ojczyzny, i
społeczeństwo oddał
Bogu duszę.

10) Chociaż Opatrzność
nie obdarzyła jego ~~na~~
nad zwyczajnemi zdol=
nościami które stanowią
~~geniusz~~, jednakże że
~~że~~ nie odmówiła
jemu zapału do tych
kwestyi prawnych które
dziś porusza świat
cały, tak że życie
jego całe było walką
~~ciągłą~~ nieustanną.
Zauważać trzeba że mimo
okropnych cierpień długiej
i ciężkiej choroby nigdy
słowa rozpaczy.

VIRTUTE

PRO PRÆMIUM



A LA GLOIRE DU G.: A.: DE L'UNIVERS.

AU NOM ET SOUS LES AUSPICES DU T.: S.: G.: M.:

d'un lieu Très Fort, Très Eclairé et Très Régulier ou Règnent le Silence, la Paix et l'Egalité.

à Tous nos chers FF.: Membres des LL.: R.: repandues Sur Terre

UNION, FORCE, SALUT.:.

Nous Ven.ble Prem.r et Sec.d Surv.ans Offic.rs Dignit.res de la R.: L.: St J.: sous le titre Distinctif de la Vraie-Fraternité à l'O.: de Strasbourg.

Par le Pouvoir que nous avons du G.: O.: de France en datte du 16e jour du 3e Mois de l'année Maçon.que Cinq Mil huit Cent trois

Certifions et Attestons par les présentes que le T.: C.: F.: Zalewski, Constantin, Capitaine polonais, agé de trente ans, natif de la Samogitie, Maître à la R.: □ de l'Ecole de Socrate à l'Or.: de Vilna, a été nommé Membre d'honneur de notre Att.: dans notre Séance du vingt deuxième jour du dixième Jour de L.: de la V.: L.: 5831.

en foi de quoi nous lui avons délivré le présent Certificat, que nous avons Signé, et fait Contre Signer par notre F.: Secrétaire, et y apposé les Sceaux Simb.ques de N.: L.: Prions tous nos C.: F.: de le reconnoître, aider et secourir comme tel, leurs promettant d'en user de même envers ceux qui nous seront présentés de leur part: et pour que foy soit ajoutée aux présentes, nous avons fait signer le F.: cy-dessus: Ne Varietur en marge.

Donné à L'O.: de Strasbourg le 28e jour du 10e Mois de l'an M.que Cinq Milhuit Cent Trente un, et de l'E.: Vulgaire le 28 Déc. 1831.

Le 1er Surv.: Le Vén.: Le 2e Surv.

J. Traut

Molitor

30e

J. Seltz

PAR MANDEMENT

Garde des Sceaux

arch.te

Ch. Stoeber jeune

Frid. Traut fils

Secrétaire

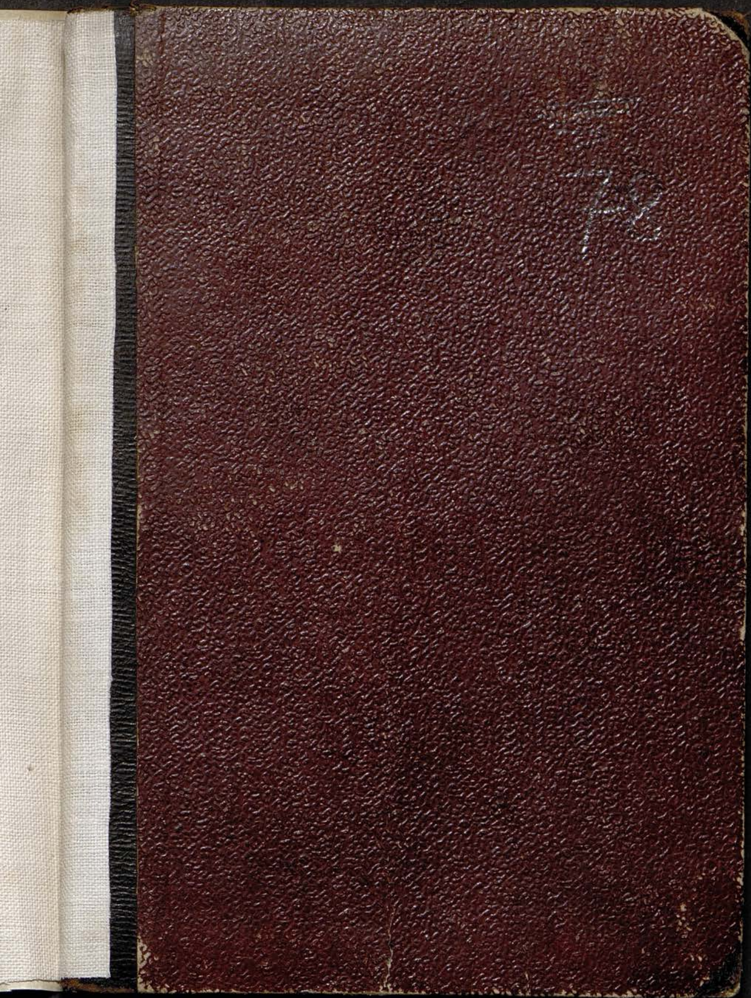
Miller

adj.





Vu et
fraternellement
Recueilli à la R.·.
☐·.· des amis Philan·.·
tropes à l'Or·.· de Bruxelles
le 9e J.·. du 12e M.·. 5837.
Par mandement
2e Surv.·.
J. M. Gentil. 22e·.·



uch

d

zu



Bari 8540 78



Nro 370





Oesterreichisch- kaiserl. königl.

REISEPASS.

Geburtsjahr 1803	für Herrn Constantin Zaleski	Derselbe reiset von Lemberg
Religion —		
Statur hoch		
Gesicht länglich voll	Charakter Privatmann	
Haare blond		über —
Augen blau		
Mund }	gebürtig Lithauen	
Nase } proport.	ansässig	
Besondere Zeichen:	wohnhaft in Lemberg	nach Leipzig und Hamburg.
	Geschäfte Privat	Dieser Pass ist gültig auf Ein Jahr.
Dessen eigenhändige Unterschrift:		



Im Nahmen Seiner Oesterreichisch-kaiserlichen zu Hungarn und Böheim königlichen und apostolischen Majestät etc. etc.

werden alle Civil- und Militär-Behörden geziemend ersucht, Vorzeiger dieses Passes aller Orten frey und ungehindert passiren, auch demselben nöthigen Falls allen Vorschub angedeihen zu lassen, wobey man sich zu aller Gegenwillfährde erbiethet.

Lemberg am 31 Jänner 1849.

Sr. k.k. apostolischen Majestaet wirklicher Kämmerer und Landes Chef der König-reiche Galizien und Lodomerien.



Goluchowski

Marthow

181

Mit diese reisen:

Nahmen und **Vornahmen.**	Charakter.	Geburtsort.	Alter.	Stand.	Statur.	Gesicht.	Haare.	Augen.

Gesehen nach London.
Rzeszow am 7. Februar 849

(1950) … k.k. Militair Platz
Commando zur Reise nach
Krakau. Rzeszow am 8. Februar
1849

№ 36
Gültig zur Reise nach
Leipzig über Berlin
Königsberg am … März 1849 … März
Königl. Polizei Präsident
Im Auftrage



№ 2085. Nach Leipzig.
Krakau 19. Februar 1849.

KRAKAUER PASS-BUREAU

Vorgezeigt u. eingetragen …
№ 4536 … gültig nach Leipzig

Berlin … April 1849 …



Gültig nach Leipzig
… 1849
… Polizei Commissar

Gut nach Königsberg.
Leipzig d. 7/3/49.
Polizeyamt



51.
Ueber Breslau nach
Krakau,
Dresden, den 9. April
1849.



Gesehen und eingetragen sub No. 1130

Gültig zur Reise nach Hamburg

[illegible]

Breslau den 18ten MAJ.

[illegible] Neun und Vierzig.

Königl. Polizei Präsidium.



Im Auftrage.

[illegible]

Nr 422 Visirt:

Gültig zur ungesäumten Fort-
setzung der Reise nach Hamburg
über Stettin, Berlin u.
Posen am 14ten Juni [illegible]
Kl. Polizei: Directorium.



Gneist

Vorgezeigt u. eingetragen Buch B 235

No 2058 [illegible] gültig über Cöln

nach Aachen

Berlin d. 19t Juni 1800 Nauck

[illegible]

Wilhelm [illegible]

Brunn

No 303 Visa de la Légation de France en Prusse

Bon pour Paris

Berlin le 19 Juin [illegible]

Le Chancelier de la Légation

Chateauneuf

[illegible] 5.

Payé 5 fr [illegible]

Vu à Barèges-les-bains

le 27 aout 1847

Le Comm.re de police

Jacomet



Vu pour l'étranger

Belley le 5. 7bre 1849.

le Commre Sl de Police

[illegible]



Vu à Genève le 11. 8bre 1849

Bon pour la France

par Autn du Dépt de Justice et Police

J. P. Duchosal

GRATIS



(N°) Vu en notre Bureau
Frontière le 11 8bre 49
allant en angleterre
Le Comre Spécial



1

Vu au Ministère de l'Intérieur

Paris ce 10 Xbre 1849

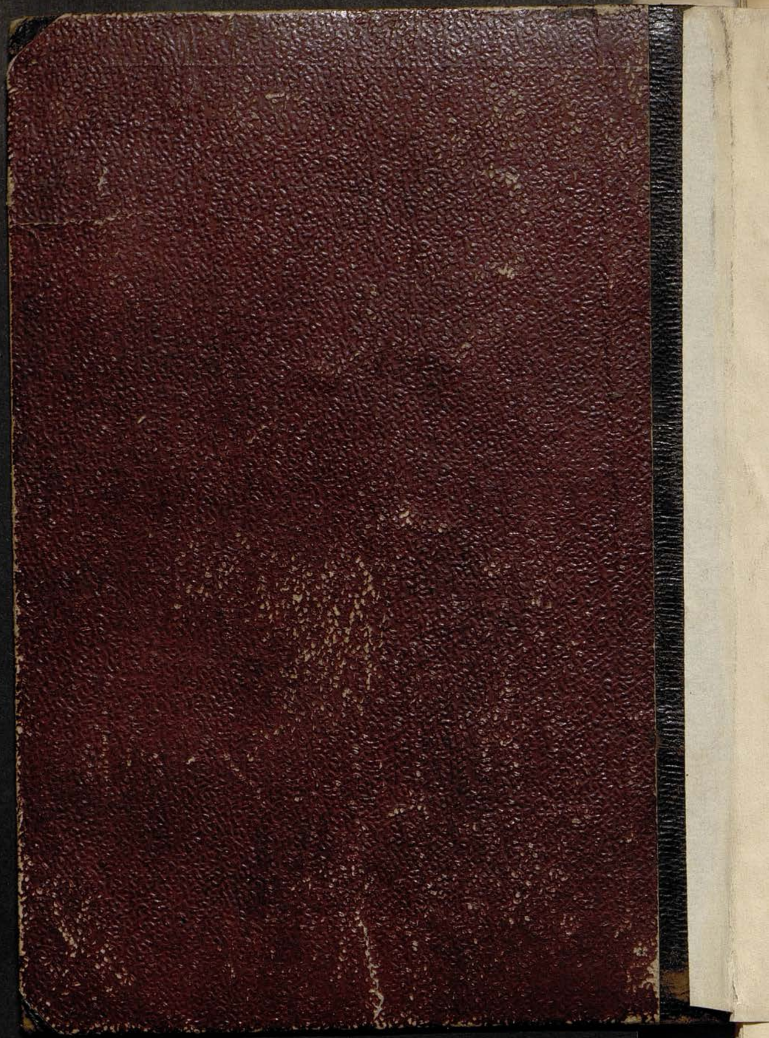
P. Le Chef du Bureau des Passeports

[signature]



Bon au visa
de l'Ambassade ou Légation
de Florence

2



BIBLIOTEKA LUDOWA POLSKA.

DUCH OD STEPU

PRZYGRAWKA DO NOWEJ POEZJI

PRZEZ

BOHDANA ZALESKIEGO



PARYŻ
KSIĘGARNIA LUXEMBURGSKA
16 ULICA DE TOURNON 16.



80

BIBLIOTEKA LUDOWA POLSKA.

DUCH OD STEPU

PRZYGRAWKA DO NOWEJ POEZJI

PRZEZ

BOHDANA ZALESKIEGO



PARYŻ
KSIĘGARNIA LUXEMBURSKA
16 ULICA DE TOURNON 16.

DUVIVIER DEL. ATHERINGTON



Bratu Spółtułaczowi
Konstantemu – Bohdan
Paryż – 21/3 Kwietnia 18..

DUCH OD STEPU.

PRZYGRAWKA

DO NOWEJ POEZJI.

Przyjacielowi swemu, Adamowi Mickiewiczowi, składa w upominku. J. B. Z.

I.

I mnie matka-Ukraina,
I mnie matka swego syna,
Upowiła w pieśń u łona;
Czarodziejka — na rozświcie
Napowietrzne, ptasie życie,
Przeczuwała na plemiona,
I wołała rozczulona :

« Piastuj dziecię me Rusałko!...
« Mlékiem dum — i mleczem kwiecia,
« Pój do lotu mdłe to ciałko!
« Pięknej sławy mej stulecia,
« Podaj do snu na obrazki!
« Barwą złotą i błękitną,
« Tęczą w okrąg niech rozkwitną,
« Wszystkie mego ludu kazki! »

Błogo było mi — o! błogo;
Nigdy — nigdzie — i nikogo —
Nie pieściła czulsza matka . . .
Owe nie wiem chwilki — latka,
Uwikłana w cud zagadka,
Leży w duszy pod pieczęcią;
Wciąż tam wracam się pamięcią,
Wciąż zmysłami gonię pięcią,
Rozpierzchnioną w sen daleki..

O! Rusałki mej piastunki,
W pieśń dzwoniące pocałunki,
Rozpaliły krew na wieki!
Śród Ojczyzny dziś katuszy,
Smutny na śmierć — w sercu — w duszy,
Krew mnie jeszcze zrzuca z łoża;
Chcę opiewać wiekom dzieło,
Lecz natchnienie przeminęło,
Niech się święci wola Boża!...

II.

I mnie matka-Ukraina,
Skrzydlatego swego syna,
Gdy mrugnęła z niebios gwiazda,
Odebrała z rąk Rusałki;
Osmuknęła puch i pałki,
Lot kazała wznieść od gniazda;
I kwiliła w ślad pisklęcia,
Lube wróżby i zaklęcia:

« I ja pańska służebnica!
« Dzień po dniu — najmilsze dzieci,
« Wedle woli ziem Rodzica,
« Na igrzysko ślę zamieci.
« Znowu mój pieściwy leci,
« Nie zna jeszcze swego krzyża;
« Myśl jak powiew wolna, chyża,
« Lgnie do cudów, — łaknie pieśni:
« O! niech w stepach świat swój prześni!
« Stepy — światoburców droga,
« Tam przechadzał się gniew Boga;
« Głos grzmi dotąd: niech posłucha!
« Niech na żywot wzmoże ducha!...

O! po leciech, po przygodach,
« Kiedy gwiazda owa zmierzchnie,
« Wniknie jako duch w powierzchnię,
« Rozpościele się po wodach;
« Będzie poźnych moich synów,
« Grzał do pieśni, — i do czynów!
« Krew Bojana — obok przodka,
« Nowa tu mogiła wstanie...

Wrzała ciszej wróżba słodka:
Coś — coś było o Bojanie...

Matko moja — matko miła!
Co? — gdzie Bojan? — gdzie mogiła?
W tém skinęła — pożegnanie.

III.

Odzianemu w piór oblaski,
Wybłysnęła chwila łaski.
Uroczysta, wielka chwila!
Pańskie — stań się! dla motyla;
Co urokiem przypomnienia,
Dotąd pieśń mą rozpromienia;
Tu — pod krzyżem — łzy, cierpienia,
W jakąś rajską woń umila.
Chwila wiecznie wielka, święta!...
Błogo temu — kto pamięta,
Luby, dziwny, gdzieś przed laty,
Żywot czysty, i skrzydlaty,
Pierworodny swój początek!
Kto w cielesnych więzów męce,
W niebo codzień wznosząc ręce,
Do tych dusznych drży pamiątek!...

IV.

Odzianemu w piór oblaski,
Swieci oto chwila łaski!
Ważę—ważę się w błękity;
Skrzydłem prawém, skrzydłem lewém,
Mierzę światy za powiewem;
Namiot Boga złotolity,
Ku mnie—ku mnie—tu—ku ziemi—
Strzępi fałdy promiennemi...
Wyżej—wyżej—wyżej wzbity,
Serafińską, śpiewną ciszę—
Sercem chłonę :—niebios nuta,
Drży rozkosznie w pierś rozsnuta...
Wyżej—wyżej wzlatam w pysze...
I—« Hosanna, o Hosanna!
Na wiek wieków chwała! chwała! »
W świętych likach nieustanna,
Milionów—pieśń rozbrzmiała...
Duch mój światłość—w słońcach pała...
Pieśń chórami anielskiemi
« Chwała! chwała! (w słuch niewoli)

« Chwała Panu! — A na ziemi
« Pokój ludziom dobrej woli! »

Tajemnicą wieków senny,
Rozpościera krzyż ramiona...
Stoi w chwale PAN promienny,
Z RODZICIELKĄ swą u łona...
Po prawicy, po lewicy,
ZIEMSCY PAŃSCY MĘCZENNICY,...
Chwała—chwała nieskończona!...

Weseliły się Cheruby,
Wiały ku mnie głos roznośny:
« PAN cię darzy znakiem chluby,
« MARJA śle ci wzrok litośny,
« Błogosławią w krąg wybrani;
« Czas wypełnia się twej próby,
« Zleć iskierko do otchłani,
« Czeka oto ziemia rada!...
« Zgaśniesz—biada ci! o biada!
« Jak ty, bliźni twoi, ludzie—
« Byli w duchu—czyści, święci,
« Odkupieni cudem w cudzie,
« Lecz olsnęli na ułudzie,
« Zmiérzchło niebo—w ich pamięci,
« I na wieczność odepchnięci! »
Wiały—wiały głos Cheruby,
Powtarzali w głos wybrani:
« Czas wypełnia się twej próby,
« Zleć iskierko do otchłani! »

Aniołowie w lot krążyli. —
Na skinienie Pańskie,—w chwili—
U stóp krzyża duch niebieski
Promieniące czoło chyli;
Składa skarb swój—czyste łezki:
Anioł oto poślubiony,
Składa za mnie—łzy, pokłony;
Bądź mój stróżu pochwalony!
I w miłości tam ognisku,
Jak dwie lilje w jednym wieńcu,
Oblubieniec w oblubieńcu,
Zleliśmy się tchem w uścisku...

« Pan zastępów świętych—święty! »
Wyżej—wyżej wieją chóry...
I ja ważę lot do góry,
Lecz zwichnięty—o! zwichnięty...
W myśli wstają piérwsze męty...
Anioł mój na klęczkach woła...
Pozdrowienie ślą wybrani...
Na ramionach już anioła,
Smętny wracam do otchłani.

V.

Mierzchła — och! Ojczyzna złota!
Łza mi piérwsza wzrok ociemia,
Na sen Anioł skrzydły miota :
« Syn ty ziemi! ziemia! ziemia!
« Śnij na falach tam żywota! »

VI.

Zwierciadlany sen — o! czuły,
Jakieś widma w mig zasnuły —
To wyraźne, to rozwiewne,
Widma ludzkie dobre, gniewne!...
Niecielesne wodzę oko —
W czasach — miejscach — o! szeroko! —

Swita komuś dzień-boleści...
Od kolebki wprost na groby,
Mknie kochany cień niewieści...
Piérwszy uśmiech do żałoby!...
Więc i ona nie popieści!...

Czas wiośniany inszym miły,
Jemu patrzaj wietrzny, luty,
Dziécię goni na mogiły,
Czemuś słucha smutnej nuty,
Lub się tuli do ołtarzy;
O! sierocy wzrok przybłędy,
Cudzy świat spotyka wszędy,
Ani jednej — milszej twarzy;
A już kocha! — Patrzaj łzawy,
Żmudzi — nudzi — śród zabawy,
Na pustkowiu radziej marzy :
Duma dumki...

Patrzaj w szkole!
Z nieba spada nań nauka;
O czém inszém śni pacholę,
Naokoło do serc puka:
« Do mnie — do mnie — tu — rowieśni! »
Co dusz czystszych w siebie chłonie,
Jako wrotki swojej pieśni —
Pieśni żywej, w dłoniach dłonie,
Wszystkie wiąże na swém łonie. —
Na pustkowiu marzy — wzrasta:
A już za nim krasnolica,
Wiecznych smutków tajemnica,
We snach goni się niewiasta. —

Patrzaj — młodzian już na fali!...
W świat zieleni się myśl żyzna:
Nagle okrzyk wstaje w dali —
« Polska — Polska — twa Ojczyzna!
Rowieśnicy zaklaskali:
« Czynów! — czynów! — cudu! — cudu!
« Rozkujemy więzy ludu!... »
On — w zapale się nie mieści;
Potępieniec — błogiej wieści,
Tchnieniem nutę stepu łowi,
Ku rodzinie, ku Dnieprowi,
We łzach woła: « Bądźcie zdrowi! »
Więc i tu nikt nie popieści?...

W świat a dalej! A po świecie —
Młodzian się na wiatry miecie...
Patrzaj — patrzaj — gdzieś — daleko —
Nad ojczystą inszą rzeką;
Po staremu śni na jawie;
Mokrą mruga w świat powieką,
Służy zgasłych plemion sławie,
Stare bratnie waśni jedna.
Myślą wraca na bezedna,
W grzechy ojców głębiej wziéra.
Coraz marzy mętniej, smętniej,
Słuchem łowi bohatéra —
Aż niebieski gość zatętni...

A robota w krąg podziemna,
Jak wulkanów potajemna,
Wre, wysysa ziemi jady,

Mięsza różnych barw płomienie :
Ma się — ma się — na trzęsienie...
« Poświęcenia się! lub zdrady! »
Woła całe pokolenie...
I niebawem — grzmią wulkany,
Rozpościera się pożoga;
Swiat poczyna coś — bez Boga!
Na swój rozum. — O! pijany
Młodzian; — w zgiełku, zawierusze,
Za inszymi się szamoce;
Mąci — mąci — do dna duszę,
I owoce — och! owoce
Cierpkie, gorzkie, wskróż przepsute,
Ssie jak balsam za pokutę!...
Wypieszczone jego mary,
Płoszy śmiech szatanów dziki...
Widzi w bojach synów wiary —
Jak się pluszczą w krwi ofiary,
A w głos szydzą ofiarniki!...
Wstają oto żale, krzyki...
Polska tchnęła jęk boleści!...
Więc i ona nie popieści?

W świat — a dalej! A po świecie
Wyrzucone z domu śmiecie,
Młodzian się na wiatry miecie!
Bogobojny, taki cichy,
Tuli oto w łonie węża :
Tknięty kolcem czarta-pychy,
Wdziewa rogi już na głowę;
Suszy mózg — i myśl wytęża,
Na zamachy wciąż jałowe;
Łaknie burzy, krwi, swawoli!
Duch na falach; serce boli;
Ale co mu duch? lub serce?
Puszcza z dymem dni i lata,
Pieśń zamiera na rozterce :
Patrzaj — winy ojców, świata,
Już na wieniec sobie splata!

Dawno obok anioł kwili,
Na kolanach czeka chwili
Aż się w złościach upamięta...
Młodzian śni raz — jakoś milej —

Jak puścizna ducha święta
Zalatuje wieść o niebie...
Patrzy bystrzej — w słup — za siebie,
Rozwiewają się tumany...
Z pod omamień grubych płótna,
Widzi świat swój — świat kochany —
Jak grób pusty, pobielany;
Mądrość wieku bałamutna,
Syczy w pleśniach jak gadzina...
Młodzian — coś — jak przypomina!
Bije w ziemię dumném czołem,
Za płaczącym swym aniołem,
Jako dziecię jąka społem:
Wielkieć winy — alež Panie,
Większe Twoje zmiłowanie!

Patrzaj, spełnia kielich do dna!
W głos ślubuje — gdzieś — na grobie —
Nie zagniewać Pana w sobie:
Wiara — matka niewyrodna,
Roztkliwiona w płacz pokorą,
Oto czule, coraz czulej,
Do swych piersi dziécię tuli:
By uleczyć duszę chorą,
Da mu darem — świat rozległy,
Pośle swoje czarownice.

Na skinienie — biegną — zbiegły —
Pieśń — i czystość — dwie siostrzyce;
Na rumieniec grzeją lice,
Gdzieś na rajskie gody wiodą...
Młodzian z piersi, ze źrenicy,
Jako z mszalnej kropielnicy,
Jako z mszalnej kadzielnicy,
Bucha w niebo wonią, wodą!
Na pustkowiu powrót ducha,
Sławi świetnie: — słucha — słucha —
W sercu tętno; wieść się budzi —
Gość — gość nowy nie od ludzi!
Przystrój dom! Wyszukuj kwiecia!
Czarownica trzecia — trzecia —
Siostra miłość z niebios zbiega!...

Ren gdzieś szumi . . . .
. . . .

. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

Żegna lubą swą w boleści...
Więc i ona nie popieści?

. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

Odtąd mętne życia fale,
Mglą się straszniej. Smutki, żale,
Nierozwiewne : noc prawdziwa!...
Mąż; o! męzkie swe nadzieje,
Gdzie nie sieje, na wiatr sieje,
Rok po roku lichsze żniwa!
Pan go nie chce na bogacza.
Patrzy w niebo, nie rozpacza;
Dzierży stary ślub swój wierze!
Niepokoje — znoje — boje
Rożańcowe ziarna swoje,
Niże — liczy — na pacierze...
Płakać darmo — za kim? za czem?
Od najmłodszych lat tułaczem —
Nic nie wskórał nigdy płaczem!

W świat — a dalej! A po świecie
Wyrzucone cudze śmiecie,
Wiatrem się na wiatry miecie.
Lik przyjaciół niegdyś mnogi,
Spółwędrowcy jednej drogi,
Już pobożnych bluźnią cnocie;
Ukochane patrzaj — wrogi!
Prześladowań knują krocie :
Na wiek wieków rozminięci!...
Lecz nie w sercu, nie w pamięci,
On się modli wciąż za nimi...
Odtąd świata już nie wini :
Rozmiłował się w pustyni,
Utkwił w ziemię kij pielgrzymi,
Aż rozkwitnie Pańskim cudem!
Na kolanach, za swym ludem
Prorok oto w lutnię trąca, —
I pieśń czysta, strumienięca,
Wciąż zwierciadli jak na wodzie,
Niebem, słońcem — na pogodzie!

Och! za jakież cierpi winy?
Rószczkaż mu wykwitnie z kija?...
Długo żył on dla rodziny,
Dla przyjaźni, — dziś niczyja
Dłoń nie wspiera; sam, jedyny,
Jako cień podniebny mija...

Służy ludziom och! i pracą,
Nie dba — płacą, czy nie płacą,
Byle nie jeść darmo chleba :
Robotnikiem w mogilniku.
Krzyżów mają tam bez liku,
Ale co dzień nowych trzeba.
« Bóg ci pomóż robotniku! »
Anioł w locie błogosławi,
O! robotnik zadumany —
Wstrząsa głową na bociany,
Coś sam na sam ku nim prawi,
W czarnoksiężkim swoim zmyśle.
Z ptastwem bożém żyje ściśle,
Znowu śledzi lot żurawi,
Z klucza łamią się na roty;

Będą burze snać i słoty,
Bo się chowa do pieczary.

Na dłoń patrzy — jakieś mary,
Mary wieków niby z dłoni
Wieją senne, — aż się prześnią!...
Czemuś głośniej w lutnię dzwoni?...
Chwali Pana nową pieśnią!...
Patrzaj, krzyżem leży. W ciszy
Coś — czy huk podziemny słyszy?
Ciężki zaduch bije z chmury...
Och! och! błyska na płaszczyzny...
Anioł grzmotem głosi z góry :
« Wróć wygnańcze do Ojczyzny —
« Policzone łzy — do łezki! »

VII.

Na głos — oblask — jam ockniony.
Zaszlochałem : « Och! do której —
« O! do ziemskiej? czy niebieskiej? »
Zniknął anioł poślubiony,
Głuche, puste, w koło strony.

VIII.

Wiekuiste tchnienie Boże,
Wiatr stepowy lekki, suchy,
Wnet podściela się jak łoże.
W koło ramion wzdyma puchy,
W ciepłe tuli mię pieluchy ;
I kołysze — już kołysze —
Na mogiły, na kamysze.
Widzę zdala Czarne morze,
Jak podrzeźnia w blasku zorze...
Cuda widzę — cuda słyszę! —
Blask i rozdzwięk biją z łuny,
Guślar-gęślarz złotostruny,
Bojan ku mnie pieśń podzwania.
Pieśń ojcowską powitania!...

Swięć się gęśli Bojanowa!
Czarnoksięzkie myśli, — słowa,
Rościekają się po drzewie ;
Rosą świecą się w powiewie ;
Przemigają górą — dołem —

W mgnieniu oka zwierzem — ptakiem —
Siwym orłem, to sokołem,
Szarym wilkiem, to sumakiem...

Swięć się pieśni starosławna !
Stoi zgasły wiek na jawie...
Wodze, jako z dawien — dawna —
W swej olbrzymiej tam postawie,
Grzmią w zbroice przez manowce,
Na Pieczyngi — czy Połowce?

Ciszej — milej — pieśń podzwania...
Słowo — słowo — pożegnania,
Chleb duchowy ku podróży!
Błogosławi coś — czy wróży?
Blask i rozdzwięk już się słania...
Wielki Ojcze — głośniej — dłużej
Blask i rozdzwięk dalej pierzcha,
Guślar-gęślarz w mgle zamierzcha...

IX.

Wiatr stepowy tchnienie Boże,
Napowietrzne moje łoże
Rozbujany — od swej osi,
Ku wyżynie, ku nizinie,
Jak pelikan przez pustynie,
Swoje pisklę z sobą nosi.
Niecielesne wodzę oko —
Wodzę w cudach o ! szeroko...

Czas bezbrzeżny — czas w rozstrzeni,
Słowem Bożém się promieni,
Spiéwa wielką epopeję :
Miliony świateł, cieni, —
Swiaty w kwiaty — światów dzieje,
Na kadzidło Panu wieje...
Któż ogarnie i wypowie,
Drobny promyk w Bożém słowie?...

Widzę! — Ziemia zwie się rajem;
Raj i niebo sobie wzajem
Swiecą zbliska. — Aniołowie
Jako równi w mocy, chwale,
Przy człowieku — przy Adamie,
Towarzyszą mu wspaniale,

Przechadzają się pod ramię :
Pieszczoch Pański po widomu !
Z roskosznicą piękną, młodą,
Błogie oto życie wiodą.
Ani cienia smutku — sromu.
Ziemia sługa w strojnym wdzięku,
Do snu słodką pieśń świegoce, —
Śniącym nosi aż do ręku,
Miód — i mléko — i owoce. —
Wieczność pieszczot — śród uśmiéchu !...
Kochać, nucić, śnić po cichu, —
Jakaż Łaska Ojca Pana !...
Ludzka paro na kolana !
Co łez czystych — co tchu stanie
Wołaj paro ukochana :
« Na wiek wieków święć się Panie ! »

Gdzie tam ! Widzę ! — rokoszanie
Już nie radzi coś ze stanu —
Dają uwieść się ku złemu ;
Och ! po ludzku, po swojemu.
Dobrodziejstwa płacą Panu !
I zaciska się dłoń szczodra.
Arcy- mądrzy, w łzach oboje,
Przepasują liściem biodra,
Idą w swiat — o ! znoje, boje ;
Na potomstwo plemić swoje !
Jeszcze — jeszcze litość Boska
Na wygnańcach : śmierć u boku,
Czuwa — wiecznie ma na oku ;
Jak o dzieci wciąż się troska ;
By gdy zwątlą w trudach siły
Zepchnąć brzemię do mogiły.

Może człowiek się ukorzy ?
Gdzie tam ! — patrzaj rajskie plemie,
Wiek po wieku bluźni gorzej :
W szerz i wdłuż pustoszy ziemię.
Brat, zabija brata w złości.
Są już biedni, są bogaci ;
Ów chleb chowa, ów zazdrości ;
Hurmem bracia nuż na braci !
Owoż owoc wiadomości
Pożywajcie. O ! wyrodni.

Co okrucieństw? sprośnych zbrodni?
Jad wężowy w świat się sączy,
I gniew Boży w ślady — rączy —
Wzbudza potop! ...

Na powodzi,
Nad korabiem — tęcza wschodzi.
Wiek po wieku pokój złoty,
Święty pokój z ludźmi mieszka.
Patriarchów skróś namioty.
Ale w sercach mgła tęsknoty :
Jakaś wszczyna się zamieszka!...

Nim rozejdą się na kraje,
Oho! gwar tam, gwar powstaje :
Liche źdźbła, a w gniew się jeżą ;
Grożą niebu śmieszną wieżą.
Na zuchwałe budowniki,
Pan dopuszcza bełkot dziki...
Znów objawia się widomie :
Oto deszcz siarczany gore!
Oto trzaska grom po gromie,
Na Sodomę, na Gomorę!

Starta złość — zdeptana pycha
Swiat swobodniej znów oddycha :
Z pnia rozkwita ludzkość młoda.
Ludzie? — Ludzie w dawném płużą :
Łowca swego oj Nemroda
Wypatrują rękę dużą!...

Może człowiek się ukorzy?
Gdzie tam! — wiek po wieku gorzej!
Ssie swój rajski owoc, wolę;
Znów się mnoży na niedolę :
Nowe puszą się narody!
Rozpustują nowe grody.

W pokoleniu jedném Lewi,
Szczep się Pański bujniej krzewi!
O! Izrael uciśniony
Gnębią — patrzaj Faraony :
Pan wyniesie go nad ludy!
Mojżesz z Boga przełożony,
Oznajmuje moc swą cudy.
Wiedzie morzem — przez pustynie.....

Sion! Sion! w Palestynie.
Oto znosi zakon z góry?

Może człowiek się ukorzy?
Gdzie tam! — Wiek po wieku gorzej!
Po staremu mrok ponury!
Lud wybrany — w swoje hula
Niechce sędziów — woli króla!
I niewolnik w cudzej ziemi:
Słuchaj! jęk gdzieś — jęk daleki —
Wybrzeżami wierzbowemi
Babilońskie niosą rzeki. —

A w około się zieleni:
Ludzkość się gdzieindziej kwieci:
Ukochane, błogie dzieci,
W gródkach swoich tam Helleni
Rozkoszują w rajskiej pieśni!
Co się im dzień po dniu nie śni?
Czarodzieje — a cieleśni!...
Tybr gdzieś błyska! I u brzega
Hej wilczyca szuka łoża:
Tam — u siedmiu gór podnoża.
Swe szczenięta oto zlega!..
Nowa jakaś groźba Boża!

Może człowiek się ukorzy?
Gdzie tam! — Wiek po wieku gorzej!
Zgiełk — o! zamęt niesłychany:
Nowe puszą się narody!
Rozpustują nowe grody!
Lud wybrany? jak pogany,
Jak te Greki, lub Rzymiany,
Noc straszliwa — a śród nocy,
Dzwonią tęskną pieśń Prorocy!
Któż ogarnie i wypowie,
Choćby promyk w Bożém słowie!

X.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem —
W śnieniu ducha lekkiém, miłém...
Niecielesne znowu oko —
Budzę w cudach — o! szeroko...
Czas bezbrzeżny — czas w rozstrzeni,
Słowem Bożém się promieni, —

Spiewa wielką epopeję,
Miliony światów, cieni,
Swiaty w kwiaty, — swiatów dzieje —
Na kadzidło Panu wieje...
Któż ogarnie i wypowie,
Drobny promyk w Bożém słowie?

Widzę! —Wschód się wypogadza,
Woń od ziemi bucha raju!...
Nazareńczyk się przechadza,
Od rodzaju do rodzaju —
Boska jemu cześć i władza! ...
Jezus! Jezus! rozjęk głuchy —
Po otchłaniach szerzą duchy.

Czysty — z czystej syn Dziewicy!
Z Ojca, — z Ducha cuda czyni...
Chleb rozmnaża na pustyni...
Nawracają się celnicy...
Pomocnicy oto pracy,
Prostaczkowie i rybacy!...
Uczy pośród synagogi...
Oto woła z wielkim żalem:
« Biada ci o! Jeruzalem —
« Żeś zboczyło z Pańskiej drogi!
« Mordowało twe Proroki! » —

Strach upada wielkooki...
Piśmiennicy wrzask rozniéśli:
« Bluźni — bluźni — ów syn cieśli;
Na krzyż hańby o! Proroku. » —
Radość wielka w czartów kuźni.
« Bluźni — bluźni — o! nie bluźni: »
Szmer rozchodzi się na boku. —
Faryzeje już na radzie.
Judasz, milczkiem — gdzieś o mroku,
Potępieniec śni o zdradzie.

Ofiarować się potrzeba! —
Pan z uczniami na wieczerzy:
Myje nogi. Śród pacierzy —
Zwierza tajnię Wina, — Chleba:
Jam baranek Boży z nieba. —
« Niech się spełni Ojca Wola! »
Pan samotny — na ogrojcu,

We łzach modli się ku Ojcu.
Judasz bieży gdzieś przez pola. —
  Pan przyjmuje grzechy — kroci.
Pod ciężarem w krwi się poci :
« Niech się stanie Ojca Wola ! »
  Tłum orężnych już okola...
Przenajświętszy skrępowany,
Rozpoczyna chwałę męki :
Człowiek ciałem — krewki, mięki,
Cierpi w ciele razy, rany;
Głośne modły — ciche jęki :
Przed urzędem, — przed kapłany, —
Śmiele świadczy prawdzie z nieba...
  Ofiarować się potrzeba ! —
Chwała męki — i na krzyżu :
To cierń bodzie — to goźdź wierci.
Lud urąga się w pobliżu,
Żółć podaje aż do śmierci.
U stóp żale, wrzask niewieści,
Przeraźliwa w niebo skarga, —
Matka męczy się w boleści,
Magdalena włosy targa,
Uczeń Jan którego kocha —
Wskróś cierpiącą duszą szlocha...
  Czas dopełnia się, pan kona!
Słońce ćmi się : — krew czerwona —
Jeruzalem — biada — biada!—
Patrz na słońcu krew osiada !
Ziemia drży na trwogę : trwoga —
W ślad gniewnego stąpa Boga, —
Lichy zlepek synagoga !
Jak zasłona tam Mojżesza, —
Roztargany sojusz stary !
Już gdzieindziej arka wiary...

  W proch o ! ludzie — Pan pośpiesza —
Zmartwychstaje w chwale nocą ;
W słońcach się otchłanie złocą :
Odkupieńców za nim rzesza :
Pan obdarza ucznie mocą,
Błogosławi nad narody !
Za nim Święty Duch przez wody,
Wieje łaski na świat młody. —

Piłat myje ręce w trwodze,
Wszystkie swoje bogi chwali.
Lud wzburzony — jak na fali; —
Zgiełk i popłoch w synagodze..
Faryzeusz Saul szaleje:
« Kamienować! » wrzeszczy srodze,
« Burzyć — zburzyć Galileję! »
Do Damaszku mknie poskocznie,
Kędy nową kaźń rozpocznie;
PAN w światłości, grzmi z manowca:
« I tyż Saulu prześladowca! »
Olsnął. W ziemię bije czołem.
Przejrzał znowu. Wstecz zawraca.
Faryzeusz, Apostołem:
Pawle — Pawle — wielka praca!
Nowy człowiek, sen swój skraca,
Trąbka apostolskich uszu:
« O Łukaszu — Mateuszu!
« Nieśmy Słowo na pogany! »
Uczeń PANA ukochany,
JAN utula serca rany,
Idzie kazać Mistrza chwałę.

Ziarno pada nie na skałę,
Święty Duch w stonasób plemi;
Wstają ucznie jak z pod ziemi!
Niesłychane znoje, trudy,
PAN podpiera swemi cudy;
Drobni słudzy — wielkoludy!...

Paweł burza — jak na wietrze,
Ląd czy morze — skróż widomy,
Świeci łaską — ciska gromy.
Paś owieczki pańskie Pietrze!
Zastaw sieci do połowu!
Paweł wróci....
Wraca znowu,
Na świadectwo Mistrza słowu;
Jeruzalem w oczy gromi:
« Kaj się! nierządnico stara;
« Piśmiennicy w proch poziomi!
« Kara z niebios — idzie kara!
» Piekło pomódz wam nie zdoła! »

«Na krzyż, — na krzyż Apostoła. »
Woła lud — i Paweł woła :
Apeluję do Cezara;
« Jam świadectwo — i ofiara »
A szamoce w tłum rękoma :
» Pietrze, Roma — nasza Roma ! »
Któż ogarnie — i wypowie,
Choćby promyk w Bożém słowie !

XI.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem —
W śnieniu ducha lekkiém miłém :
Niecielesne znowu oko —
Budzę w cudach — o! szeroko...
Czas bezbrzeżny — Czas w rozstrzeni,
Słowem Bożém się promieni,
Spiewa wielką epopeję.
Miliony świateł, cieni,
Swiaty w kwiaty — światów dzieje,
Na kadzidło PANU wieje.
Któż ogarnie — i wypowie,
Drobny promyk w Bożém słowie ! —

Widzę piękne miasto. W mieście
Wieczne gody : a boleście
Po pieczarach. Od ciemnicy,
Jęki sierot, — łzy niewieście.
Dzwonią na gwałt Męczennicy...

« Roma ! » Okrzyk głuchy zrazu, —
Grzmi roznośniej od Kaukazu,
Lik skrzydlaty, czy tabunny,
Szerzy w stepach tentent, huki ?
Coś już wietrzą pańskie kruki !
Barbarzyńcy — o ! nieuki —
Ostrogoty, Goty, Hunny :
Z różnych plemion czerń zaciężna,
Straszna w sile — a orężna ! ...
Bliżej, bliżej — okrzyk dzwoni :
« Ura ho ! na popas koni,
« Do Panonji ! do Panonji !

W stal zakuty wódz na przedzie,
Przez bezdroża jedzie — wiedzie, —
Konny posąg Al-hun-ryka,

Niedźwiedziemi strzępi kudły!
Suchożyły, w kość zachudły,
Boży gniew, — twarz groźna, dzika; —
Wzrok co nigdy się nie zmyka,
Bo powieki wrosły w czoło...
Jako rzeka w skałach stroma,
Pluszcze za nim gwar w około:
« Roma! Roma! gdzie ta Roma? »

Konny posąg wódz na przedzie,
Nieprzystępny, głuchy, niemy,
Przez bezdroża jedzie, wiedzie;
Nagle staje.
« Tu spoczniemy.
« Strona w stepach ta! czy nie ta?
« W nocy wskaże nam kometa!
« Roma — Roma — niedaleko...
(Grzmi ku swoim wieść ponurą:)
« Tam — za siódmą tylko górą...
« Za dziewiątą tylko rzeką!
« Ale słońce mile świeci,
« Poigrajcież w piasku dzieci!

Na rozkazy wodza dziatwa —
W prawo — w lewo — zdala — zbliska —
Wnet się roi na mrówiska!
I zabawka lekka, łatwa,
Nie mitręży wcale siły.
W ruchu tylko ręce, stopy:
Znoszą skały pod mogiły.
Ryją na sto mil przekopy...
Ślad maluchny ich przechodu,
Pamięć czém był świat za młodu!...

Na rozkazy wodza — Wi-ho!
Huczy w stepach tentent koni,
Grzmot za grzmotem w niebo biją:
« Do Panonji do — Panonji »
Konny posąg — wódz na przedzie,
Kędy jedzie? kędy wiedzie?
Nikt zapytać się nie waży.

Od Awarskiej przedniej straży,
Łacinnika pędzą cwałem.
Wódz zatacza okiem śmiałém,

Staje nieco : « Praw języku,
« Mężu rzymski—łżyj bez liku! »
  Jeniec jąka drżąc : « O! królu —
« Pater-patriæ, konsulu!
« Pontski prætor — civis natus,
« Cajus — Furius — Dentatus —
« Wiedzie zastęp niezliczony,
« Flos romana, legjony ;
« Sypią zasiek przez porzecze,
« Po kohortach ostrzą miecze...
« Sancta verba veritatis!
  Jak na puste psa szczekanie,
Wódz w płomieniach nagle stanie,
Biedny jeńcu — satis! satis!
« Scierwo rzymskie — idź do czorta!
« Co tam — legjon! czy kohorta!
« Ostrzą miecze? Toż nieszczęście!...
« To precz oręż — i na pięście!
« A oklaskiem — ziemię wstrzęście! »
I jak rzeka w skałach stroma,
W ślad za wodzem czerń ruchoma,
Pomrukuje : « Roma — Roma —! »
  Któż ogarnie i wypowie,
Choćby promyk w Bożém słowie!

XII.

  Wiatr stepowy tchnienie Boże, —
Napowietrzne moje łoże,
W lot skręcony — na swej osi,
W inszą stronę wzrok unosi.
  Widzę — piękną, błogą ziemię
Zieleniące się przestworza, —
Góry, lasy, a trzy morza;
I kochane wielkie plemię,
W słońcu się — na kwiatach roi...
  Pra-pra-pra-ojcowie moi!
Rószczka złota — och! ta sama —
Przesadzony szczep Adama, —
Z pod namiotów Abrahama!...
Boży Duch wiekuje w mowie;
Z Boga chleb się zboże zowie!
Z Boga tu bohatérowie!

Z Boga dzierżą — zysk i straty,
Ów ubogi, — ów bogaty!
Pan ku dzieciom łaskaw zdala,
Chociaż grzeszne, grzeszne wielce,
Ubóstwiają sprośne cielce!
Dotąd, — wszystko im pozwala:
Ani znoju, — ani boju,
Wolni — równi — śnią w pokoju...

W czyich ręku patrzaj losy!
Och! królują im dziewice,
Rozkochane — krasnolice!
Krótki rozum, — długie włosy!...
Patrzaj — patrzaj — przed Tatrami —
Słynie córa w świat Krakusa!
Patrzaj — patrzaj — za Tatrami —
W bratnich Czechach znów Lubusa!
Przy Królowych — w ślad gęślarze:
Za oczyma, za pieśniami,
Ludy — do nóg chylą twarze!...

Czemuś nagle — niespodzianie,
Ziemia w zorzach się rozbłyska?
Derewlanie, a Polanie,
Różni — różnych mian Słowianie,
Biegą święcić uroczyska!
Puste sioła i grodziska...
Patrzaj! tam od Łysej Góry,
Z korowajem strojne chóry,
Pieśń na świętą rzekę biją!
Głośniej — szerzej — pieśń rozbrzmiała;
Czyją głoszą chwałę — czyją?
« Perunowi cześć i chwała!
« Swięty ogień dla Kupała! »

Jako długi Boh, — padołem —
Koło wije się za kołem, —
Lud pląsami bogów sławi!
Krasawice — w kwiatach, wieńcach,
Przemigają się w rumieńcach;
A mołojcy zwinni, żwawi,
Od pokusy, — do pokusy, —
Przez ogniska sadzą susy:
Wiatr za wiatrem w step zagania —
Klask, — to śmiech, — to całowania...

Od otchłani duch Wojciecha,
Swięty mistrz, we mgle zarania,
Ku swej dziatwie się uśmiecha.

Pusta głuchnie coś uciecha.
Tłumy kupią się do środka :
Guślar-gęślarz tędy kroczy...
Brodatego widzę przodka!
Twarz pogodna — coś ochoczy!
W niebo stroi gęśl i oczy...
O! podzwania nuta słodka :

« Łado! Łado! o Kupało!
« Oby nam się dobrze działo!
« Bohu! Wszystkie bohy w niebie—
« Jako w tęczę patrzą w ciebie! —

« Szczodre na nas wielkie Bogi,
« Dają corok pokój błogi ;
« Matki płodne, dziéwki hoże,
« Mléczne trzody! bujne zboże.

« Stare-sta, kontyny, miasta,
« Słyną łaską Radegasta ;
« Nas Dziewanna kocha, żywi, —
« Żyjem szczęśni, bo poczciwi. —

« Łado! Łado! o Kupało!
« Oby nam się dobrze działo!
« Bohu! Bohu! modlim ciebie —
« Módl za nami Bohów w niebie!...

« Perun daje niech pogodę!
« Niech Światowid plemi zgodę!
« Niech Marzanna chowa statek,
« Ojcom naszym przyda latek!

« Sam Tur niechaj kopców strzeże!
« Niech straszliwie mści grabieże,
« Na Litwinach, na Bojemcach,
« Na Czudakach — wszystko Niemcach!

« Bohu! Bohu! modlim ciebie —
« Módl za nami Bohów w niebie!
« Łado! Łado! o Kupało!
« Oby nam się dobrze działo! »

Za gęślarzem w huk rozgrzmiało —
Na okolne wody, echa, —
« Łado! Łado! o Kupało!
« Oby nam się dobrze działo! »
Od otchłani duch Wojciecha,
Ku swej dziatwie się uśmiecha...

Zorza z morza niebo krasi,
Coś milczący stoją nasi...
Wiatr, czy rozhuk bije w ucho?
Swięta rzeka szumi stroma,
Boh coś Bohom szepce głucho...
Głośniej — głośniej: « Roma! Roma! »
Czy powtarza z nieba hasło?
Nagle hasło w grzmot roztrzasło:
« Ura-ho! na popas koni,
« Do Panonji! do Panonji! »

Konny posąg — wódz na przedzie,
Uroczyskiem — jedzie, — wiedzie,
Huczy z piersi: « Mir? czy wojna? »
« Mir! mir! » woła czerń spokojna,
Zmyka się na lewo — prawo;
Guślar miota się po środku:
Coś — czy liznął żyłkę krwawą?
Oho! bies już w moim przodku!
W rozdźwięk pęka z gęśli struna,
Na głos wrzeszczy: « Na Peruna!
« Sam Tur jedzie: czcijcie Tura!
« Bogi każą — nie ma rady!
« A więc ura! — ura! — ura! —
« Podolanie za nim w ślady! »

Jako zdroje od ulewy —
Brzeg dnieprowy, — prawy, lewy,
Prawy, lewy — brzeg wiślany;
Pobratyme Wilki, Swewy,
W skok zrywają się na tany —
Na Germany, Allemany! —
Ku jakiemuś gdzieś tam miastu —
Wojewodów już dwunastu,
Wali — z hukiem i paradą...
« Roma! Roma! goście jadą!... »
Któż ogarnie i opowie,
Choćby promyk w Bożém słowie!

XIII.

Wiatr stepowy tchnienie Boże,
Napowietrzne moje łoże,
Kołowrotem od swej osi —
W różne strony wzrok unosi.

Jak szeroki, jak świat długi,
Morza, lądy, świetlne smugi,
Przełyskują się jak strugi,
Czuć w powietrzu Messiasza!
Wieść od ucha — w lot do ucha,
Jak podziemne tętno głucha,
Między ludy się rozprasza...

W imię Trójcy — tchnieniem Ducha,
Cielce się — na cielce walą;
Odin, marznie pod Walhalą :
Nad Szwarcwaldem już w całunie,
Theut ku Hercie — w zmierzch się sunie...
Pusty Olimp, dawno pusty,
Wyblakłemi na śmierć usty,
Kończy głośną pieśń rozpusty!...
Ma się na coś — wielka cisza...
Może stypy dla Jowisza?...

Rzym z Cezarem w cyrku, w łaźni,
Legjonom — bez bojaźni,
Rozpieszczonym; coś na leżach —
Wciąż się wilcy śnią żelaźni,
Mruczą : « ferrarii lupi! »
Augor milczy coś? — niegłupi!

Nad morzami, po wybrzeżach,
Pańskie ptastwo na odlocie, —
Dzikich, leśnych pułków krocie,
Wysypiają czas ponury;
Milej śnią — bo złote góry!...
I w nadziejach dusza syta,
Kędy droga — nikt nie pyta :
Kelt, Kimr, Wandal, Serb i Skita
To sposobi łódź na morze,
To osłuje stal w toporze.

A Rzym? — Rzym się pyszni stary,
Kolizea, lupanary;

Jako na świat huczał — huczy :
Syt mądrości, sławy, wrzawy,
Owóż gens barbara uczy!
Jowisz-Cæsar dość łaskawy,
Przyporządza sam zabawy,
Ludzką krwią tygrysy tuczy ; —
Swe pogańskie płodzi cuda!...
Piękny, miły Rzym jest zawsze;
Tylko co dzień gody krwawsze.
Tylko codzień jakoś — nuda, —
Niesmak — ludziom serce ima;
Mgli się w czole, — pod oczyma...

A rozkoszy — co rozkoszy!...
Tu z Falernu drogie wina,
Tam — na podziw piękna Frina, —
Ów — na stół swój — świat pustoszy, —
Ów doucza się powagi, —
Ów się kwieciem stroi nagi, —
Cóż? gdy nuda rozkosz płoszy!...
W lot zabija jak zaraza!...
Katullowa, Tibullowa,
Niemal na złość chrypnie mowa,
Tęchnie coś — jak rdzą żelaza.
Wielkość, sława ich na ludy, —
Nie uśmierząż serca nudy?
O! i na to mają leki —
U Katona, u Seneki, —
Wypruj żyły! —
Galle, Greki, —
Wyzwoleńcy grzmią po rostrach :
« Heu proh pudor! Rzym niechory!
« To panicki płony postrach,
« Kwitnie! » Mowy ich, to wzory! —
Wielcy ludzie — ich retory!

Szerzcież dowcip i nauki!
Ćwiczcie waszą młódź w teatrach!
Rosciusze nowej sztuki,
Grzmią — już grzmią na czterech wiatrach!
Roma sancta o! eterna —
Kończ rozpustę i katusze!

Chrystusowa czeladź wierna,
Bogu tylko winna duszę;

W umartwieniu, postach, skrusze :
Jako siostra-miłosierna,
Od modlitwy — rzeska, hoża,
W skok pospiesza się do łoża,
Służy z serca — po swojemu :
« Niech się święci wola Boża!
« Módl się » — woła ku choremu,
Karci sługi, niewolniki, —
Za nieczułość, uśmiech dziki :
« Prawda — Pan wasz — Pan ów świata,
« Grzeszył w domu, — i na wojnie.
« Broił zło przez długie lata,
« Lecz pogrzebmy go przystojnie!
« Wielkie Boskie zmiłowanie!
« Kto wie co się z nami stanie?... »
Któż ogarnie i wypowie,
Choćby promyk w Bożém słowie!

XIV.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem,
W śnieniu ducha lekkiém, miłém...
Niecielesne znowu oko —
Budzę w cudach — o! szeroko!

Czas bezbrzeżny, czas w rozstrzeni,
Słowem Bożém się promieni,
Śpiewa wielką epopeję!
Miliony świateł, cieni, —
Światy w kwiaty, — światów dzieje,
Na kadzidło Panu wieje!...
Któż ogarnie i wypowie,
Drobny promyk w Bożém słowie?

Widzę! — Mija straszna burza...
Jeszcze w stronach — gdzieś — pogrzmiewa...
Świat na słońce się wynurza...
O! zieleńsze pola, drzewa...
W łzach ku tęczy ziemia mruga,
Opłukana, — odświeżona :
Insze widzę skróś plemiona,
I Rzym inszy!...
Boży sługa
Ksiądz w Piotrowej swej tiarze,
Mocarz, wyższy nad mocarze,

W prochu króle i cesarze.
Duch powściąga siłę świecką,
Krzyż w prawicy — znakiem krzyża,
Tych wynosi, — tych poniża ; —
Prawowierny lud — jak dziecko
Wykonywa Ojca wolę ;
Czyli karze, czy nagradza,
Z nieba jemu moc i władza :
Na skinienie — w bój — na pole —
Śmierć lub żywot — nuci psalmy :
« Służmy Panu — Pana chwalmy ! «

Widzę — zewsząd święci słudzy —
Do męczeńskiej dążą palmy.
Na poganach pielgrzym cudzy,
Krwią naukę Pańską płaci,
Aby chrzest okupić braci :
Ile krajów — ludów — wszędy
Patrzaj tędy i tamtędy,
Co anielskich bo postaci?...
Spółrozsiewcy w krwawej pracy —
Spieszą oto na w zawody,
Dyonizy, Bonifacy,
Wojciech Cyryl i Metody.
Patrzaj tędy i tamtędy —
Cuda! — W cudach brzmią legendy?
Gdzie-no wdowa, lub sierota,
Złoty smok, — i złote wrota, —
Bóg wie ile — ile złota!...
A światoweż ich przepychy?
W czarnych lasach stają domki;
Na pogórzu klasztor cichy,
Pustelniki — owe mnichy —
Swiatoburców och! potomki,
Dają miesić się jak z wosku!
I szczebiocą już po włosku! —

Jak gołębnik — w łasce Bożej —
Po nizinach lud się mnoży, —
Siedli się pod Swiętych strażą :
Insze gniazda na skał zrębie,
Dawne panki — jak jastrzębie,
Po zamczyskach ciemnych łażą;
O rozbojach smutnie marzą ;

Bo lud wszędzie — jak rodzina,
Podpomagać się poczyna!...

Swiat ów — chłopiec romansowy —
Serca słucha — a nie głowy,
Kocha—roi — piękne rzeczy :
Miewa czasem swe narowy, —
Fuknie, huknie, pozłorzeczy,
Bo nieswornv, popędliwy, —
Ale śni — i tworzy — dziwy.
Zapał nieobłudny, szczéry, —
« Na koń! » — wzywa wiara święta
W skok królowie i książęta. —
Baronowie i rittery;
Kto żyw kij pielgrzymi bierze, —
Na kraj świata, — świętej wierze
Spieszą w pomoc : — nucą psalmy —
« Służmy Panu! Pana chwalmy! »
Nad Jordanem na śmierć walka;
Las cedrowy klaszcze w pyle...

Na pomorzu Prowansalka,
Czarnooka nuci mile;
Ze dnia na dzień — lata czeka —
Wypatruje wciąż zdaleka...

Widno — widno — kilka łodzi,
Spiew po falach głucho brodzi, —
Głośniej — grubiej — grzmi u brzega;
Czarni jacyś nucą psalmy:
« Służmy Panu! Pana chwalmy! »
Powitanie się rozlega...
Nadzy, głodni, lecz bez sromu
Sępni tylko po widomu,
Poglądają na zamczyska :
« Żonaż pozna? czy uściska?
« Czy chowała statek w domu? »

Powitanie się rozlega.
Przystrojeni lud i księża...
Matka oto tuli zbiega;
Żona we łzach pieści męża;
Córy — siostry — u nóg — ręku —
Co tkliwego skróś rozjęku?

Arfy słychać! brzęk po brzęku,
Dzwonią Truwer z Trubadurem!
Minnesinger ciągnie wtórem. —
I kto żywy huczy chórem —
Lais, — Virelais — Minny :
Groźny rycerz! Pani młoda!
Bóg! a miłość a przygoda!...
Żywot błogi — jak dziecinny!
Któż ogarnie i wypowie,
Choćby promyk w Bożém słowie!

XV.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem,
W śnieniu ducha lekkiém, miłém :
Niecielesne znowu oko —
Budzę w cudach, o! szeroko.

Czas bezbrzeżny, — czas w rozstrzeni,
Słowem Bożém się promieni,
Spiewa wielką epopeję;
Miliony świateł, cieni,
Swiaty w kwiaty — światów dzieje,
Na kadzidło Panu wieje...
Któż ogarnie i wypowie,
Drobny promyk w Bożém słowie!

Widzę! — Zmiana w mgnieniu oka.
Swiat łysieje jak opoka.
Zasiew — taki bujny, żyżny,
Marnie rozwiał się Narodom.
Duch unosi się ku wodom;
Wszędy piaski a mielizny...

W Carogrodzie wrą poswarki,
Waśń szalona — o! pijana —
Bluźni — huczy! A na karki
Z góry — miecz się chyli Pana...
O! straszliwsze, dziksze ordy,
Timurlęga, Batukana,
Grzmią po stepach znów na mordy.
Pod Kossowem krew ofiarna;
Krew ofiarną — wsiąka Warna;
Dla przyszłości — czyjeś ziarna!...

Widzę, ludzkość milczy zdala,—
Już się czemuś lepszą mieni;

Rozum — rozum swój wyzwala!
Miecz — precz; — ręce na kieszeni,
A szamoce się — wykrzyka:
« Proch! i druk! i Ameryka! »
Duch czy wróci?...

Mnich się żeni;
W ślady za nim waśń złowroga:
Skróż duchowni już cieleśni!
Smutno — pusto — nigdzie Boga —
Ani w sercach — ani w pieśni!
Drobne czyny, — nudne dzieje; —
Duch pochłania skry zapału, —
Człowiek studzi się pomału —
Jako kruszec: — świat kupczeje! —
Dawne gniazda na skał zrębie, —
Ale pierzchły już jastrzębie:
Więc o liche miasta, sklepy...
Czubią się — ze ślepym — ślepy...
Wiedeń! Wiedeń! krew ofiarna...
Dla przyszłości czyjeś ziarna!

Rozum — rozum się wyzwala!
Z góry oto pluska fala.
Z przenajświętszej wolnych wiary, —
W Imię Boże — sztuką zdradną,
Kręcą bicz — królowie, cary,
Rozbijają ludy; — kradną;
Na gościniec biegną śliski...
Zagajona straszna sprawa!
Walka huczy długa, krwawa, —
Już zabawą nocne spiski;
Wszędy—jak na Czarnej-Rusi,
Duszą cara, — to car dusi.

Rozum — rozum wyzwolony —
Czyż użyczy swej potęgi?
Czy pomoże burzyć trony?
Patrzaj — pisze grube księgi —
Łaskaw — bąka coś niekiedy —
I o wierze, — z musu, z biedy:
«Gawiedź zabobonna, płocha,
« Wciąż Chrystusa swego kocha.
« Więc do czasu durzyć trocha. »

Rozum — służka duszy lichy,
Niedołęga, — który nie wie —
Choćby — skąd ów liść na drzewie?
W Boga mierzy rogi pychy!
Straszna jakaś katastrofa —
Krew zamrozi filozofa!...

Z dołu znowu pluska fala.
O! niewiasta się wyzwala!
Puste słowa : Dom — Rodzina.
Nuda — niesmak — jak przed wieki!
Rozum — pewnie znajdzie leki?
Ruszaj uczniu do Seneki!..,

Switać — świtać — och! zaczyna —
Może jutrznia?.. gilotyna!...
Kiedyż świat ów Pan użyźni?

XVI.

Duch mój spoczął. Już niemiłém
Snieniem — na pół ludzkiém — śniłem...
Duch niebieskich duchów bliźni, —
W górę rwie się od poziomu,
Jakby uciec — gdzieś do domu :
Kwili smutnie... aż oniemia,
Głos anioła cichy, luby :
« Czas wypełnia się twej próby!
« Oto ziemia — twoja ziemia! »
Niecielesne wodzę oko —
Wodzę znowu — o! szeroko...

Widzę — widzę piękną ziemię,
Roztworzystych pól przestworza, —
Góry — lasy — a dwa morza!
I kochane, wielkie plemię,
Smutne — tęskne — coś na dobie —
We łzach patrzy się ku sobie!..,

Mglą się Tatry przed oczyma...
Widzę brzegi Warty, Wisły,
Ludem — jako złotem błysły;
Polska rdzenna — o! rodzima —
Z pod orlego gniazda syny!...

Widzę brzegi Niemna, Dźwiny,
Jagiełłowe — pyszne wiano!

Chrzestne dzieci — puszcz Litwiny!
Żmudź pobożna gnie kolano,
Tchu świętego mi użycza!...

Dniestr i znowu Dniepr przed okiem,
Wieże stepu liczę wzrokiem,
Kijów — Lwów — i od Halicza —
Pieśń dziewicza, — krew dziewicza;
Tęcza — bujnych niw, pustyni,
Różni — różnych barw Rusini!...

Czemuż wszyscy — tak na dobie —
Łzawo patrzą sie ku sobie?
Wielka Matka ich w żałobie!
Polska Piastów, Jagielońska,
Taka można i szeroka;
Pani Litwy, Rusi, Szlązka.
Ni wolnego ziemi kąska,
Na grób chociaż — dla Proroka!

Zewsząd jęk — o! rozjęk wielki, —
Tyle krwi się już wylało:
Panie! Panie! czyliż mało?
Czyż na okup rodzicielki,
Krwi serdecznej jeszcze trzeba!...
Oto staje lud na męki,
Smiele świadczy prawdzie z nieba...
Głośne modły, ciche jęki,
U Annasza, Kaifasza...

Co Herodów, co Piłatów?
Co orężnych wszędzie katów?
Panie! Panie! ziemia nasza,
Cudzych łotrów dziś jaskinią...
Panie! wiedzą że źle czynią!

Podły lennik, — służka stary,
Urągają się z Twej wiary,
Każą czcić znów cielce-cary!
Panie! wiedzą że źle czynią!

Mowa nasza głuchnie wszędzie;
Mowa w sercach wykochana, —
Jak anielskich rąk narzędzie,
Taka strojna — i ograna:
Toż — do szeptów służyć będzie?

Panie! nasze niewiniątka —
Tam — z ciemnego skwirczą kątka;
Biedne — uczą się bać wroga,
Wprzódy niżli ciebie Boga!...

A niewiasty mdłe na siłach —
Płaczą w prochu długie lata; —
Krew ich -- bracia, to w mogiłach —
To po wszystkich końcach świata!
Panie! Panie! a zapłata?

Darmoż polską pieśń Prorocy, —
Jęczą oto z całej mocy, —
Jęk przeciągły — jak sierocy!...

XVII.

Wiatr stepowy tchnienie Boże,
Napowietrzne moje łoże
Za poświstem braci wiatrów,
Ku wyżynie, — ku nizinie —
Jak pelikan przez pustynie —
Pędem niesie mię do Tatrów.
Przenikliwy duch, — jak gąbka —
Łzy, westchnienia, wsiąka w locie;
Chmurny mżę od oczu rąbka —
Przesyconych kropel krocie.

Widzę w chmurach szczyt Łomnicy,
Z pierwoczesnych skał ukuty.
W pierwoczesny lód zasuty:
Dziś — dla pańkiej służebnicy,
Dzika ustroń do pokuty.
Polska — Polska na stolicy!
Grzeszna ciałem — cierpi w ciele;
Pokutnica piękna, miła,
Zawiniła wiele, wiele,
Och! kochała, swawoliła.....
Lata klęczy na popiele!...
Na żałobę — wieją włosy,
Na żałobę — więdną lica,
Orszak siostr podziela losy,
Jęk po jęku różnogłosy!
Luba drużka, powiernica —
Litwa tuli się do łona:
Krasawica, pieśń wcielona,

Szlocha na głos Ukraina,
Łzą mrugnęła na mnie syna!

Polska — Polska — matka miła,
Och! kochała, swawoliła...
Na zgryzotę — wieki sławy,
Wieją synów od otchłani:
Grożni, sępni, a kochani,
Pierworodne Bolesławy,
Stu zwycięzkich walk hetmani,
Witołdowych wojsk starszyzna
Wszystka wolna Kozaczyzna!
Szemrzą oto : — « Co się stało?
« Z czystą krwią — i z czystą chwałą?

Pokutnica piękna, miła,
Och! kochała, swawoliła...
Grzeszna ciałem — cierpi w ciele.
Wieleż cierpieć lat o! wiele?
Siostry klęczą na popiele,
Jęk po jęku różnogłosy —
Jęk po jęku ślą w niebiosy:
« Wielkieć winy — Ależ PANIE —
« Większe, Twoje zmiłowanie!...

XVIII.

Cicho — lubo — niebo mile —
Coraz niżej — bliżej płonie...
Rozpromienia się w motyle —
Ciszej — ciszej — tu — na łonie —
Czy zbudzone drży przeczucie?
Głośniej — głośniej — pieśń Aniołów,
Pieśń słowiańskich Apostołów,
W serafińskiej wieje nucie:

« Cześć i pokłon Magdalenie!
« Niesiem Pańskie rozgrzeszenie.
« Pokutnice wznieście czoła —
« PAN już zbroi Archanioła!

« Swięty DUCH swój czas przybliża;
« Swiat się wzmoże w łasce krzyża!
« Cześć i pokłon Magdalenie —
« Niesiem Pańskie rozgreszenie!

« Owoc Panu z jej nasienia,
« Rozkwitają pokolenia :
« Sam Archanioł na ich przedzie —
« Ze złém bój ostatni zwiedzie !

« Grzech wiekowy — jak w płomieniu —
« Zgore w ludu uściśnieniu...
« Cześć i pokłon Magdalenie —
« W imię Ojca rozgrzeszenie ! »

I « Hosanna — o ! Hosanna —
« Na wiek wieków — chwała ! chwała ! »
W świętym liku nieustanna —
Wyżej — wyżej — pieśń rozbrzmiała !
Jako w niebie duch mój pała. —

Odmłodzona — w blasku — w pysze,
Wznosi czoło pokutnica,
Siostry rozjaśniają lica —
Cuda widzę — cuda słyszę,
Chłonę sercem śpiewną ciszę ;
Czy anielskie wraca pienie?...

Blask i rozdźwięk biją z łuny :
« Cześć i pokłon! WOSKRESENJE ! »
Guslar - gęślarz złotostróny —
Sam król pieśni — Bojan kroczy
Na kolanach gęśl podaje.
Na słowiańskie wszystkie kraje :
Twarz pogodna — coś ochoczy —
Przesławnego widzę przodka,
W niebo stroi gęśl i oczy —
Och ! podzwania nuta słodka...

Stado — stado białe pędzi,
Guślar-gęślarz w głos łabędzi,
Puszcza SŁOWO długie, wieszcze,
Ku przyszłości pieśń - nadzieja !
SŁOWO dzwoni w uchu jeszcze,
Mam je w sercu, — w sercu pieszczę,
Wiem jak zakląć czarodzieja !...

Niech na nogi Polska wstanie !
Na dniu godów wielkich w chórze —
Sród oklasków — o ! Słowianie,
Pieśń Bojana wam powtórzę.

Wiek cierpienia w mig przeboli,..
Z gęślą złotą — ku ofiarom,
Wytnę w niebo lot sokoli;
Na podzwonne po niewoli —
W pogrzebowy pochód carom!

XIX.

Wiatr stepowy, tchnienie Boże —
Napowietrzne moje łoże,
Jak na hasło — mknieniem rwistém —
Wzrok utula w mgle — jak w płótnie,
Posuwiściej — świst za świstem,
Jakąś nutę dziką — smutnie —
Coraz smutniej — smutniej — głucho —
Pogwizduje w lot na ucho...
Hasa oto już w zamieci:
Słucham — pieje kur gdzieś trzeci!...
Słucham — niby żywy wieniec —
Kwilą w koło głoski dzieci —
« Brat — o! brat nasz — poronieniec!
« Na nic — na nic — pomoc wszelka —
« Ziemska jego rodzicielka,
« Anielskiego łaknie chleba!
« Zamieć — zamieć — zamieć — wielka!
« Chrztu! — o chrztu! o chrztu nam trzeba —
« I polecim wraz do nieba!

XX.

Na szerokim — bożym świecie,
Wszystko — dziwnie się tu plecie...
Nie tak dawno — gdy żałosny —
Pożegnałem słońce wiosny —
A wciąż marzę — gdzie to było?
Kiedym latał — błogo, miło?
Zywot mój — o żywot krótki!
Pamięć świeża — jak w pogoni,
Po pustkowiach swoich dzwoni —
A obudza wieczne smutki!
Żeby jedna — jedna chwilka!...

Dni rozkosznych — milszych kilka,
Jak za oknem dni motylka,
Na miotaniu się ubiegły...
Skądże lot ów — lot rozległy?

Gdziem zasłyszał epopeję?
Swiaty w kwiaty — światów dzieje?
Skąd ów gęślarz złotostruny?...
O! dziecięciem niegdyś z domu —
Uciekałem pokryjomu,
Lecz na groby — na piołuny!...
Ale cudów świat zaznałem.
Ni go zgubić z myśli — z oczu!...
Może świeci tak w przezroczu,
Aż się stanie pieśnią-ciałem?...

XXI.

Sam Pan kłębek czasów mota —
Nić promieni się po świecie...
Ludzie! snem wy to zowiecie!

Sen-że — moje łzy żywota?
Sen-że — moja Duma Złota?
Sen-że — Polszcza? Ukraina?
Sen-że — jedna — o! jedyna —
Moja — moja — Bezimienna?...

XXII.

Człowiek — tajemnica senna;...
Brudna liszka w swej poczwarce,
Napowietrzne roi harce,
W słocie — chłodzie — ślini listek...
Jeszcze — jeszcze — kilka chwilek —
Mrugnie promyk — i motylek —
W lot ku niebu zalśni wszystek!...
Wiekuj ludziom myśli święta!

Błogo temu — kto pamięta —
Luby, dziwny, gdzieś — przed laty,
Żywot czysty i skrzydlaty,
Pierworodny swój początek!
Kto w cielesnych więzów męce,
W niebo codzień wznosząc ręce,
Do tych dusznych drży pamiątek!....

XXIII.

Na szerokim — bożym świecie —
Dziwnie jednak się tu plecie!
Pasożyty, zboże głuszą;

Oto szemrzą mądrzy ludzie :
« Co nam cuda ? lub o cudzie?... »
Cicho — ciszej — duchu — duszo !
Na wzór bliźnich twoich zmalej,
Otrzyj łzy ; — i dalej — dalej !

Molsheim w Alzacji, w Listopadzie 1836.

WIERSZE RÓŻNE.

PRZECHAZKA PO ZA RZYMEM.

DO HAMILKARA N.

I.

Zadumana, senliwa Rzymska okolica,
Niby ksieni Janusa — po bożku dwulica,
Głosząca mir : — powonna, o ! godowa szata ;
A w czole mglą się insze, przeminione lata ;
Coś wdowiego w pojrzeniu, a uśmiech wesoły !

Naszeż stepy ? Po trawach nurkują bawoły,
Rżą, pohasują konie ; a niech liść gdzie spadnie,
Pierzchliwe różne ptastwo zrywa się gromadnie ;
Jak mogiły się piętrzą gruzy mszyste, stare.

Idźmy stąd, idźmy dalej — tam za Solfatarę.
Góra, w bladą zieloność oliwków odziana.
O, villa Mecenasa, villa Hadryana,
Augustowskie cienniki. — Cyt, wietrzyk swawoli,
« *Solvitur acris hiems* » podzwania z Tiwoli ;
Pieściwy, szepce może lubieżne niewstydy,
Które śpiewał kądzielnym Kwirytom Owidy.

Hamilkarze, nie dla nas Owidy, Horacy !
My wnuki Skitów, Daków, od Pontu Polacy.
Ni się im śniły dźwięki co piastujem w duszy,
To surmy Alaryka na latyńskie uszy.

Wciąż—na piersiach mnie dusi wczorajsza ta zmora:
Bystro w *Konającego* twarz *Gladiatora*
Patrzałem, aż mi żyła w skroń nabiegła sina,
I w krwi całej zagrało hura! Słowianina.
Zamierzchłych gdzieś stuleci brat, ożył w posągu,
Jęknął — co czuł i cierpiał w żałośnych dni ciągu;
I gdziem się potém ruszył, — w przeświętych pieczarach,
W krużgankach kapitolskich — odtąd wciąż na marach
Sunął się Gladjator; — a noc straszna taka,
Jakbym w tarcze pogrzmiewał na godach Spartaka....
Kiedyśindziej wam jego przygody opowiem,
Niesłychane, że zimném przenikną wskróś mrowiem,
Dzisiaj nie czas pamiątkę obudzać złowieszczą:
Oto nowe widoki rzeźwią mnie i pieszczą.

II.

Tiwoli. — Lube, śliczne, zielone pogórza.
Rzym daleko — już rąbek cieniuchny przychmurza,
A pyszni się Piotrowej bazyliki bania.
Tybr, za wiatrem jak wstęga przełyska się, słania.
Odurzający jakiś szum głuszy na prawo:
Kaskatelle, śnieżystą buchają kurzawą,
Tęczują się, migocą ku słońcu wysoko.
Na dłutowane słupki otrąca się oko.
Sybillińska świątyńka tak wdzięczy się z grecka.
Drogie cacko jakiegoś pańskiego to dziecka,
Nie tu, nawet pogańskie sprawować objaty,
To skład dla niewieściucha na maście a szaty.

Idźcie wy Hamilkarze, używajcie przecie!
Ścielą się wam pod nogi murawa i kwiecie.
Ja wypocznę w dumaniu. Dusza moja w ciele
Żyje twardo, na siodle, o! znojna lat wiele.
Pan ją wysłał od siebie po świecie jak gońca,
Koń zaledwie już stąpa, a droga bez końca!
Dumanie jako popas, — i koń potém świeży,
Za godzinkę ochoczo wiele mil ubieży.

III.

Okolica olśniona — a cicha — a pusta!
Jakby na niej nie postał cień wieku Augusta,
Ni się kiedy rozpostarł ów rozdźwięk ograny,
Czarodziejski, co jednał Cezarom Rzymiany.
Ustronie, dla mnie właśnie polskiego pątnika.

Grajże o! nuto moja stepowa i dzika,
Jako wiatr ukraiński w jesiennym poświście,
Graj pustyni roznośnie — strojno — posuwiście!
Nawołuj Złotą Dumę, — niechaj brzęk po brzęku
Tulę tu, swoją dziatwę, przy sercu, na ręku!
Pierwsza mara, lub postać ojczysta, rodzima,
Co przed memi dusznemi przemknie się oczyma,
Niech przyoblecze żywot, — i ziemsko, cieleśnie,
Przybliży się, i stanie — chocia jako we śnie:
Radbym ten naustronny, roskoszny zakątek,
Niby zaludnić milszych orszakiem pamiątek.

IV.

Gość dawnych wieków — śpieszy. Urodny, młodziutki,
Poświstuje piosenkę na nutę sobótki.
Oblicze jasne, dobre, pogoda gra z oka,
Znać, że ojczyzna jego wolna i szeroka,
I Bogu zasłużona, i zacna u ludzi,
W sercu oto ni cienia zrzędnych trosk nie budzi,
Jeno widać podnieca synowskie zapały,
Zarzucić ją wieńcami niepożytej chwały!

Wieszczek. Co tu porabia? Chęć nauki trocha,
A niekarny niepokój, a ciekawość płocha,
Bieżąca bowiem woda ranne jego chwile,
W nadziejach tęczowane promienią się mile.
Zielono się tej głowie, o! zielono marzy,
Jakiś myśliwy uśmiech poluje na twarzy,
Oczarowany w mirtów, wawrzynów szeleście,
Kłamie coś, — może śluby kochanej niewieście?

Bieżąca woda! Znów się twarz mieni ruchoma:
Coś inszego na falach. Może stara Roma,
Wilczyca Awentyńska, kły ku niemu skali,
Bo plemiennik tych mężów, co płód jej zdeptali.
Srożeje wyraz w licu. Może Roma nowa
Chrystusowej owczarni stolica i głowa,
Rodowitą pobożność w duszy wiernej wzmaga?
Marszczkami występuje na czoło powaga,
Wyglądają oczyma sny jakieś jaskrawe:
Hetman Wielki koronny, — daj tylko buławę!
Pierś po chwili rozbrzmiewa, westchnieniem się miota:
Sobótka — porodzinna za domem tęsknota!

V.

Gościu mój ukochany Janie, Janie młody!
Wracaj do Czarnolesia na weselsze gody.
Serdeczniejszy tam żywot, jak zieleńsze drzewa :
Brzoza w bieli warkocze do ziemi rozwiewa,
Rozkosznica sielańska wabi ku dąbrowie.
Dorota Janie, śpieszy na twoje pustkowie!
Żyjże błogo z dziatkami w rodzicielów domu,
Żak oni bogobojny, nie dłużny nikomu.
Dumnego kasztelana nie puszczaj w swe progi,
Bo strwoni co oszczędzisz ziemianin ubogi.
Nie czepiaj się u dworu, co masz przestań na tém,
Miłuj Boga i Polskę, a służ im za światem.
Różne smutne koleje na ludzi czas niesie,
Ale ulży połowę twoje Czarnolesie.
Porzucaj cudze kraje, leć do Polski Janie!
Twoi — Mikołaj, Jędrzej, biegną na spotkanie,
Piotr zakonnik mieczowy, z Torkwatem na Malcie :
Służcież poczciwej sławie, — a woń nam zapalcie.

Gościu mój, tyś na jawie. O! nie, z krain cieni :
Chrystus rozerwał pęta czasu i przestrzeni,
Niebo nas obejmuje miłośnie łaskawsze,
Możemy w swej wieczności rozmawiać się zawsze;
Każda chwila po chwili ku sobie nas zbliża,
Aż dłoń w dłoni się w łasce uściśniemy krzyża.
Polaku Czarnoleski, nasz Pański lutnisto!
Tyś tu jeno rozpoczął *Pieśń*, pięknie i czysto,
W około spółziemianie — bliższy, to daleki,
Rozciąglej ją podają dalej, — i przez wieki
Huczy silniej, roznośniej : głosy w głosach sprzężne,
Niesiemy na stolicę słowiańską swą księżnę.

Janie, jako na ziemskiej, ciężkiej tu żałobie,
Matka twoja z Urszulą jawiła się tobie,
Takoś ty mnie nawiedzał. Pamiętasz pachole,
Jako ongi przez bujne szalało gdzieś pole,
Sierotka — o! zaledwie świecący się proszek,
Prosił cię o dźwięk polski — u kolan pieszczoszek.
Tyś mnie nauczał mistrzu, po ojcowsku, czule;
Bom sercem dziecka kochał ciebie i Urszulę.
Piastunka moja — duma, płaczka z mogilniku,
Powtarzała za tobą piosenek bez liku ;
Nieutulony, rzewny wychowańca smutek,

Koiliście powieścią bojów, to sobótek:
I stepowy wasz strumień odbija przestworza, —
Niesie swoje zwierciadła do *Lackiego Morza.*

VI.

Nawiedzasz ze mną Janie cudze dzisiaj strony.
Co porabiam tu rzymskim prochem opylony?
Co porabiam? — Wygnaniec, cieszę moją nędzę,
By się jakoś rozruchać, za wiatrami pędzę —
Po morzach — i po lądach; zbiegam kraj za krajem,
Doczekuję się miłej burzy za Dunajem.
W Rzeczpospolitej naszej — co się tam nie dzieje?
Opustoszyli Pańską winnicę złodzieje!
Mordujem się — i na śmierć — a żaden rozjemca,
Nie przedzierzgnie Polaka w Moskala lub Niemca;
Bo w grobie go poruszy ojczysta wieść stara,
Że prowadził na stryczku kurfyrszta i cara!

VII.

Obiegłem kawał świata, Janie. O! świat broi :
I tropem owczym broim spółziemianie twoi.
W rozbrzmieniu o! serc naszych, darmo głos Anioła
« Kajcie się, korzcie w prochu! » nieustannie woła.
Zamierzchła jasność w duszach. I pycha złośnica
Ku wszelakim krewkościom upał w nas podsyca.
Rokoszanom w zakonie PAN nie błogosławi ;
Bowiem na śmieciach wieku stoimy plugawi,
Nieumyte bluźnierstwy napuszamy twarze,
Pogwizdujem jak trzciny na stęchłej moczarze.

Więc jak trzciny pod nogi pójdziem, na rogoże;
A na popiół i pognój rodzajne, pod zboże.
Zdawien dawna odłożna, jałowa już ziemia,
Dla sprośnych gadów zielska mierziwe rozplemia;
Ogień też pustoszący na długo osiędzie,
Będą miecz i siekiera przechadzać się wszędzie.
Po widomu nielaska na zdrożne. Gniew Boży,
Jak powódź niewstrzymana w około się sroży.

VIII.

Nie na wieki, o Janie! stan dla nas sierocy :
Z dopuszczenia Pańskiego ojczyzna w niemocy
Chorobliwej. Lecz wstanie — wstaje dzień zwycięzki!
O! wnukom na powiastki pójdą nasze klęski.

Chrześcijańsko już w domach. Młódź rzeska i żywa,
Nowi żeńcy, modlitwą krzepią się na żniwa.
Błogosławieni wierni! Pan, Ojcem w dobroci,
Nawiedza miłościwiej kogo posieroci;
Obietnicę Baranka dla nich on uiści,
Otrząśnie świat z pod białej, zamroźnej okiści,
Aż się im rozzieleni, rozkwieci, rozwiośni!

Rozesłańcy zamorscy, ptaszkowie radośni,
Uweselą nam pola w niewolącej nucie.
A bohatérskie, wielkie narodu uczucie,
Natchnie nowego wieszcza pokoleniom nowym,
Który dźwiękiem przeczystym, strojnym, Bojanowym,
Uczci pamięć, o! Janie i twoją, i Reja.
Treść pieśni jego: wiara, miłość, i nadzieja;
A jako święty zasiew, tak będzie plon żyżny,
Dla Polszczy, królującej pośród Słowiańszczyzny.

IX.

Tak daleko! . . . . . O! nigdyż spokojnego sioła,
Mojego Czarnolesia nie ujrzę?
Ktoś woła! . . . .
Tyśto, ty, Hamilkarze czarny i brodaty,
Spłoszyłeś mi och! gościa. I orszak skrzydlaty,
Myśli moje — me ptaszki. Bądźcież, bądźcie zdrowe!
Prawda, zakłopotałem na długo coś głowę.
Gdzież pójdziem? Po swojemu uderzmy w krok skory,
Spieszmy do *Coloseum*. Dziś piątek, nieszpory.
Lubię młodego mnicha zakonu Bernarda:
Mowa jak nieitalska, chropawa i twarda,
Promienie słupkowane nieruchomych oczu,
Migocą jak wieczorne świetliki w omroczu,
Czepiają się powojów co z rozpadlin wiszą.

A milczenież tam? Kto się nie przerazi ciszą
W pustkowiu wielkoludów. Z góry, z boków gwiazdki,
Zazierają jak dzieci ciekawe powiastki
O czarnoksiężkich wiekach, co się — jak prześniły! . . . . .
Ogromny gmach — a słupy, jak step — a mogiły!
Senatorów, retorów, westalek, w krąg klatki:
Szczwalnia na chrześcijany! wielkich panów jatki!
Wojują z wiarą świętą. Pokonaliż ducha?
Spytamy wiatru — o czém w przysionkach tam dmucha.
Oto krzyż ubożuchny, niepyszny, drewniany,

Króluje w *Coloseum* : a sprośne pogany,
Ich cezary, tygrysy, lwy i źwierzęcarnie,
Jak plewy po wymłocie, rozwiały się marnie.
Po nocy idź tam dumać : rozjęki tysięcy
Słychać ; — słychać oklasków grzmot i ryk zwierzęcy.
Pomimo zgrozy, lubość jakaś igra w łonie :
O! ludożerców naszych takaż *Noc* pochłonie,

X.

Błądzimy. Co tu poczniesz sobie—barbarzyńca?
Najkrótsza sprawa — spytaj o drogę Latyńca.
Pewnieto *via sacra* — we dwa rzędy gruzy;
Swięta droga po której uciekały Muzy :
Uczcijmy pamięć. Nuże, jak domową dumę
Pocznij « *Eheu fugaces Posthume! Posthume!* »
Czarodziejkę stepową ożenim z Horacym,
A hukniem uroczyście « *Justum ac tenacem.* »

W maju 1837.

MODLITWA ZA POLSKĄ.

Do Ciebie Panie wznosim nasze modły,
W drodze żywota znękani niezmiernie,
Albowiem wszystkie świata tego ciernie,
Kolcami na wskróś do serc nam przebodły.
Przecież o Panie, nie nad nami Panie!
Nad Matką Polską miej pożałowanie.

Panie! och Polska — nasza rodzicielka —
Poczciwą sławą minionych stóleci,
Zasługą świętą pierworodnych dzieci,
W ziemiach dziedzicznych i można i wielka,
Oblubienica w krolewskiej ozdobie,
Mnogie plemiona hodowała Tobie!

Panie nasz! Polska— och oblubienica,
Jedném skinieniem oto Twej niełaski,
Sierota — dawne rozterała blaski,
Niby wypchniona z przed oczu rodzica,
Odarta z wieńca — i z wiana — i z miana —
Pije pod progiem łzy — sponiewierana.

Wielkie wysługi, starosławne dzieje,
Jak senna zmora trapią ją w niewoli,

I macierzyńsko — wnętrznościami boli,
Bo złość szatańska w około szaleje;
Gawiedź niezbożna, służebne pomiotły,
Nas — płód jej łona, — zmogły i przygniotły.

Panie! za matką po szerokim świecie —
Jękami jeno wtórujemy męce,
Szarpiem się w sercach, a niemocne ręce;
Bo twą niełaską z domu — jako śmiecie,
Znów podmuchnieni nawrotem już trzecim,
Na wszystkich wiatrach w pokoleniach lecim.

Panie — tyś mocarz! Twa ręka nas karze.
Odpuść — och! odpuść królewskiej swej wdowie,
Już pokajani grzeszni jej synowie,
W proch upadamy przed Tobą na twarze;
Nigdy och! nad nią gniew Twój nie zagore,
Bo po anielsku uderzym w pokorę.

Jezu nasz Jezu — o w Trójcy Jedyny!
Tyś uczył: « Proście a będzie wam dano. »
Prosim za matką — wróć jej wiano — miano!
Baranku, który gładzisz świata winy —
Bądź miłosierny! nie nad nami Panie,
Nad matką Polską miej pożałowanie.

Maryo Matko Królowo na niebie,
W trzech ziemiach Twoich łaskami wsławiona,
Trzy Twoje ziemie — Litwa — Ruś — Korona —
Pod święte stopy ścielą się przed Ciebie!
Litwa — Ruś — Polska — trójlistny to bratek,
Dziewico czysta, otchnij-że swój kwiatek!

Pańscy wybrańcy w niepożytej sławie,
Na wysokościach nasi opiekuni.
Ku wspólnej matce — ku Polsce — och ku niej
Zwróćcie oblicze! Święty Stanisławie —
Święty Kaźmierzu — święty Józafacie —
Ku niej — ku matce w pokrwawionej szacie.

Święci rodacy! — głuchnie polska mowa,
Łotrowie polskie pożerają plony,
Wdowy, sieroty polskie bez obrony
Marnieje Polsce siejba Wojciechowa;
Zanućcież razem — jak ongi — tak ninie —
« Bogarodzico! — Miły Hospodynie!

« Do Ciebie PANIE bracia wznoszą modły!
« W drodze żywota znękani niezmiernie,
« Albowiem świata pokutnego ciernie,
« Kolcami na wskróś do serc ich przebodły :
« Przecież o PANIE! nie nad nimi PANIE!
« Nad matką Polską — miej pożałowanie.

SAM Z PIEŚNIĄ.

I.

Okolica dumania,
Luba, cicha i błoga;
Skąd — aż w niebo och droga!
I duch po niej się słania :
Duch — dech — tchnienie to — BOGA;
Powiew światów zarania,
W którym wszelkie tu ciało
Wzór i barwę przywdziało :
Powiew jasny, co z wieka
Opromienia człowieka.
Duch — dech — powiew zarania —
Pełną piersią tu chłonę...
Jakże ślicznie olśnione
Wszystko mi się odsłania!
Na zwierciadło to ducha,
Niech nieczysty nie chucha!
Cud mu cudów zamierzchnie.
Na kolanach i w bieli,
Jak pokorni Anieli,
Patrzmy w złotą powierzchnię!

PAN — przytomny w świątyni;
Pod gwiaździstą zasłoną,
Tajemnicę swą czyni.
I niebiosa wskróś płoną.
Drżą stołeczne podnoża.
Wielka służba — cześć Boża, —
Głos podaje. — Swiątynia —
Wzburza — niby organy.
Lik najświętszych wybrany,
Bije czoły, kolany.

Swiaty — złote naczynia,
Które dzierżą przeczyści,
Na około woń zioną.
Pod gwiaździstą zasłoną,
Tajemnica się iści. —
Wieczność księga. Od księgi,
Czas się bujnie strumieni;
Niezliczonych słońc kręgi,
Zwija niby na wstęgi:
Co w krąg cieni — przycieni?
Doby, lata, stólecia,
W niezmierzonej rozstrzeni.
Jako listki od kwiecia;
Co w nich krasy lub woni,
Dotykalne — na dłoni.
Palec — palec och! Boski —
Owej księgi wskazówka!
Jąkam jakieś tam zgłoski:
Domniemywam się słówka...

Człowiek — światów tych chluba;
Czelne Bożych rąk dzieło;
Nim się złe w nim poczęło,
Swiecił w szacie Cheruba.
Teraz próba — o próba!
Z Panem oto w rozterce;
Z głową rozwiódł już serce;
Jedność rozprzągł na dwoje:
Roi rzeczy nielada —
Niesłychane podboje!
Grzesznaż — grzeszna gromada,
Na otchłaniach — w omroce,
Swe lepianki druzgoce...
Pan jak władał tak włada!
Spadłaż gwiazdka gdzie jedna?
Cóż niesiecie z bezedna?
Owoc lichy — rozwiewny!...
Pan wszelako niegniewny,
Krnąbrnych duchów bezprawia,
Objawieniem poprawia.
O szaloneż to gody!
Rozpustujem szermierze.
Smierć, jak rybak u wody —

Swoje sieci, więcierze,
Wciąż rozpina — i bierze...
Insze — insze — skróż matnie —
I straszliwsze : o! pycha —
Aż w kończyny ostatnie,
Ku nicestwu popycha.
Ludzie — wypić chcą morze! —

Pieśni — darmobyś brzmiała :
Po anielsku w pokorze,
Nuć : « O chwała ! o chwała ! »
Napowietrzna szczebiotko —
Lot gdzieindziej rozpostrzem.
Chwilkę jeszcze leć ostrzem, —
Tam ku Panu o! słodko —
Z kadzielnicą od ziemi,
Dzwoń modlitwą za niemi!...

II.

Pieśni — serc tu królowo,
Ziemskiej braci pociecho !
Tyś rozbrzmienie, mdłe echo.
W niebie nuta i słowo ;
Z nieba — z nieba — od Pana,
Zawsze młoda — wiek wiekiem —
Na piastunkęś zesłana !
Żyjem piersi twej mlekiem,
Lubujemy na ręku ; —
Głos twój słodki, niewieści,
I czaruje, i pieści,
Że śród płaczu i jęku,
Usypiamy boleści. —
I roskosznie w rozdźwięku,
Wzrok cieleśny się skleja;
Chyżo mkniemy — za burzą —
Mkniemy z tobą — a wtórzą —
Wiara — miłość — nadzieja :
Jak duchowie skrzydlaci,
Krocie lubych postaci;
Swieże myśli bez liku
Cuda gonim po niebie...
Pieśni — Boży senniku !
Prawda w tobie — i z ciebie —

Twe to słowo — i nuta!
Ów dla mędrka świat baśni,
Żyje w sercu — o! tutaj —
Tu — na jawie — na jaśni!

O! na jaśni, na jawie,
Usty polskich dziś synów,
Pieśń zwiastuje łaskawie —
Coś — o cudach — o sławie —
Jakiś — niby sen — czynów!
Pogrążeńcy otchłani,
Łzy powszednim ich chlebem,
Tacy wątli, znękani,
A ku niebu — pod niebem,
Jak pokutne Anioły,
Hymn śpiewają wesoły, —
Hymn przeczysty... jak rosa —
Którą leją niebiosa,
Zdala skrami połyska,
I tęczuje się z bliska:
Hymnu tego — z ich duszy —
Grzmot światowy nie zgłuszy.
Pieśni — serc tu królowo,
Gościu mego dziś łona!
Tak pieściwie, duchowo,
W swe mnie tulisz ramiona;
Że od nieba aż słowo,
Ja lepianka olśniona,
Czuję — wielbię — w mém ciele,
Niby Boga w Kościele, —
Chromy oto u wody —
Cudownego tu źródła,
Odpasuję me szczudła,
By gdzieś lecieć na gody.

Pan — śród ziemskiej świątyni,
Tajemnicę swą czyni,
Służba — cześć się poczyna:
Pieśń sprawuje organy.
Hymn lechicki ograny;
I lechicka rodzina,
Bije czoły, kolany.
Pełna duchów świątynia.
Na około przeczyści,

Dzierżą święte naczynia :
Tajemnica się iści —
Za bezprawia och! świata —
Chrystusowa objata!
Jako kłosie — w głos dzwonka —
W ziemię chylą się głowy.
Amen — amen! chórowy,
Amen — amen się błąka;
Amen — amen! raz trzeci —
W niebo bracia niech wzleci!
Dzieci skłońcie kolanka!
Bo miłuje Pan dzieci :
Wasz paciorek woń kwiatka.
Skłońcież — skłońcie kolanka!
Za rodzinę swą matka;
Za swym lubym kochanka;
Za pokrewne, za bliźnie,
Za pomyślność w Ojczyznie,
Nućmy : « Chwała! o chwała!
« Cud wypełnia się — w cudzie!
« Łaska na lud! na ludzie!
« Łaska Pańska i cała!
« Chwała! chwała! o chwała!
Swięta pieśni z pośrodka,
W łono Ojca płyń słodka!
Z kadzielnicą od ziemi,
Dzwoń modlitwą za niemi!

III.

Bracia moi — co chcecie?
Dumam sobie po świecie;
Bujam po tym obszarze;
Jak wiatr więzień gdzieś w jarze,
Skróż obecny szelestem,
Poświstuję i marzę,
Niewidomy — a jestem!

Pieśni — pomnisz o dziecku,
O burzliwym młodzieńcu,
Swieżaś—strojna—w rumieńcu—
O swawolnie, po świecku,
Podrzeźniałaś mej wiośnie!
Jako źrebce w poskoku
Wrące, rżące radośnie;

Rok umykał po roku;
Aż step hukał roznośnie:
Ani siodła, ni wozu,
Ani znały obozu,
Źrebce szły mi w zawody.

Nudne, insze dziś czasy!
Kwiat ów bujnej urody,
Pełen woni i krasy,
Zronił listki na wody:
Lecąż — lecą po wodach!...
I uczęstnik na godach,
Mój najmilszy — jedyny.
Co od cichej Taśminy,
Jak skowronek — głos w głosie,
Dzwonił w górę po rosie,
Dzisia ze mną ku burzy,
Sercem sercu nie wtórzy!...
O! nikogo nie winię,
Ni ku sobie tu nęcę:
W szarej oto godzinie,
Jak za nutą w piosence,
Roję — co się nawinie!
Opadają już ręce.
Jakoś widok zamglony!
I ponurość okoła
Cudze — dzikie te strony.
Sępne niebo i pola!
Jednak będzie — coś będzie
Jakaś drżączka sokoła,
Napastuje mię wszędzie.
Co ten wróży niepokój?
Będąż burze? lub łowy?
Pieśni — bój mi prorokuj!
Wnet ja sokół stepowy
Na ramieniu hetmana,
Pójrzę szerzej — w około:
Grzmiącą piersią Bojana,
Och!—z pod serca—wesoło—
Jako surma miedziana,
Przez orężne pokosy,
Huknę — Ura! w niebiosy.

Bracia moi— co chcecie?
Mdło mi dzisia na świecie;
Mrowie zbiega oblicze;
Zmora piersi me gniecie;
Że trzech oto nie zliczę:
Niby bielmo na wzroku!...
Więc sumuję na boku
Tulę smutek — i płaczę!
Bo jak pisklę sokole
Tam na żerdzi — to kracze —
Ale wyjdźmy-no w pole!
Niech wiatr pocznie poświsty!
Step zapachnie ojczysty!
Nuta ozwie się w dumie,
Obaczymy w tym szumie!...

Bracia! znacież Bojana?
Dziw omroczny, — wieść stara,
Jarych moich snów mara,
A słowiańska, kochana:
Bojan, zmierzchłych stóleci,
Oho! leci — już leci!
Wieszcz ten, — niby wcielona
Prawda Boża, — w polocie
Jak kometa z ogona,
Trzęsie w koło gwiazd krocie;
Miesi wiatry pod stopy
Skrzydły bije w nieb stropy.
Gdzie po drodze zapuka,
Wszystko na głos odpowie:
Starosławni ojcowie,
Z mogił wstają do wnuka.
Skinie, — ptastwo niech wtórzy!
Przyhukuje — niech ziemia!
Głos pokoju — to burzy, —
Wyprowadza — oniemia:
Każe jęczeć — i jęczą.
Niech się naprze za tęczą;
Każdy śliczny wnet prążek,
W koło ręki obwinie:
Dla kochanki — siedm wstążek!
Bogacz, w swojej dziedzinie!
Owe jasne błękity,

Co słońcami wskróś gorą;
To kraj jego podbity
Modlitwami, pokorą.
Tajemnice — a czary,
I miłości i wiary,
Które mądrość jałowa
Choć się sili — nie ima;
On, piastuje oczyma,
Pod swém sercem je chowa.
Posłuchajcie-no pieśni!
Mocarz, mocarz na tronie!
Co się duszy tej nie śni?
Póki gości Bóg w łonie!
Póki mokre powieki!
Wieszcz po Bogu — Bóg w sobie!
Twórca w swoim sposobie!
Guślar-gęślarz na wieki!

Bracio moja — co chcecie?
Niewsmak dzisia na świecie:
Jednak z pieśnią sam na sam
I ja miewam narowy!
Brat-koń oto stepowy,
Niepohasa — jak hasam:
Wiatry w nogach się plączą,
Posuwiście — i rączo
Pędzę lekki — wesoły.
Patrzę w słońce — aż łzawo.
Myśli moje sokoły,
Biją w lewo — i w prawo.
Witaj Sawo! Motławo!
Krążę między otchłanią:
Mgłę rozgarniam nadziemną.
Polska moja — przedemną,
Sercem padam się za nią!
Bohatéry hetmanią:
Najezdników precz płoszą.
Dycham — rajską roskoszą!
Och! oklaski godowe;
Uczęstniki uciechy,
Krewne Serby i Czechy,
Czczą słowiańską królowę.
Pieśń ku niebu wybucha,

Kornie chylą się głowy :
Bojan — dzwoni coś — nowy!
Łowię dźwięki do ucha;
Cudotworną tę rosę,
Na mogiły gdzieś niosę.
Wstają z martwych plemiona,
Stąd, i z owąd, i tłumnie,
Poklaskują och ku mnie!
Ziemia oto rodzona,
Występuje do syna!
Och — i moja drużyna,
Tuli mi się do łona!
Och, i moja jedyna..,
Czołem przed nią, w pokorze,
Łzami niebo otworzę;
Czary — czary — jej oczy,
Przewodniczki me zorze :
Bracio — już em ochoczy!
Drum — drum — torban mój drumka...
Komuż dumka? lub szumka?

IV.

Snów — urojeń bez liku—
Jak opadłych tu liści :
Pieśni — boży senniku!
Co mi z nich się uiści?
Będzież — w mojej jesieni—
Niżli w lecie, zieleniej?
  Toż co w życiu kochałem;
Com pożądał lat wiele,
Z tak płomiennym zapałem :
Ma mi zamrzeć w popiele?
Niech się święci Pan nieba!
  Toż pożegnać się trzeba,
I z miłością? i chwałą?...
Bądźcie zdrowe — me dziwy!
Bylem widział tu żywy,
Polskę wolną i całą!

Bracia — duch moj w zamieci,
Znowu leci — gdzieś leci!
Jestem kędyś — śród boru :
Takie lube zacisze;
Tak roskosznie pierś dysze,

A z wieżycy klasztoru,
Jęk po jęku — dzwon — w pyszę —
Wieść roznosi nieszporu.
Głowa moja wciąż młoda,
Po dawnemu się żarzy.
Och! a siwa w pas — broda —
Marszczki w czole i twarzy.
Włosiennica się ciału,
Przypomina po cichu.
Dzwon — gdzieś głuchnie pomału.
Spiesz — pośpieszaj no mnichu!

Pan przytomny w świątyni.
Hymn się wzbija ograny;
Bracia moja pustyni,
Krew gorąca Rusini,
Chwalą Pana nad Pany!
Serca — usta — drżą w hymnie :
Tak mi błogo — na chwili;
Jakbym świętych czuł przy mnie,
Jakby z nieba zstąpili,
Pańscy — Paweł, Bazyli.
Kazalnica tam woła :
Spiesz się mnichu! o — spieszę,
Cieszyć wierną tę rzeszę.
Błogosławię do koła.
Rozerwańców Kościoła,
Pod nogami już mieszę.
Carogrodzka waśń pusta,
Którą pycha zaciekła
Wybluźniła przez usta,
A Cezarów rozpusta,
Podsycała dla piekła :
Pusta waśń ta minęła;
Jako przędza pająka,
Gdzieś na wiatrach się błąka.
Ale wskrzeszcy są dzieła;
Szatan hufce prowadzi :
Potępieńcy niekarni!
Oto zburzyćby radzi,
Spokój Pańskiej owczarni.
Kościoł stoi widomie,
Na opoce — na Pietrze!

Slepcy jednak w niesromie,
Wiatry gonią — na wietrze —
Aż Pan ozwie się w gromie,
I żrenice im przetrze!
Z nami święty Duch; — Ducha
Łaska u nas — na ziemi!
Lud się kaja i słucha.
Swięte ziarno się plemi. —
Mnichu — módl się ty z niemi!
« Oby w Polsce — twym kraju —
« Pośród mórz tam — a stepu —
« Słowiańskiego kwiat szczepu,
« Wiecznie Panu woń raju
« Buchał, jako na dobie —
« Ku wszech światów ozdobie! »

Boje — znoje — te lackie,
Och! łez tyle — krwi tyle; —
Długie smutki tułackie; —
To się śniło — niemile; ...
Mnichu — pieśnią jak z młodu:
Uczcij świątki narodu.

Noc — noc ciemna i cicha.
W kratowaném okienku —
Mruga światło u mnicha.
Głową wsparty na ręku :
Snać w jakoweś głębinie,
Żartką myślą przenika :
O! w duchowej dziedzinie,
W swej kopalni języka!
Cud — a czary — gdzie skinie!...
Tam zdrój błyska żywota;
Tu i owdzie znów żyła —
Żyła srebrna, to złota;
Samorodna znów bryła;
Różnych kruszczów — och siła!
Mnich radośniej się miota :
Skarb to wielki. nietkniony,
Na ołtarze — korony!
Pochylone znów skronie.
Słychać — pisze — coś słowy.
Latopisiec surowy,
A chodzący w zakonie,

Nad swą księgą przy stole,
Wciąż w zapale pobożnym,
Karci bezrząd, swawole;
Zbija rogi wielmożnym,
Prawdą w oczy im kole.
Czasem żywiej się rzuca —
Snać się wzdryga na waśnie :
Pogrzmiewają coś — płuca,
Złość — to wiedzie na jaśnię.
Lampa — lampa już gaśnie.

V.

Och! snów — rojeń — bez liku —
Jak opadłych tu liści :
Pieśni — boży senniku!
Co — mi z nich się uiści?
Będzież — w mojej jesieni —
Niźli w lecie, zieleniej?
Serce w łonie radośnie,
Puka — kuka — zozula;
Chyba ma się ku wiosnie —
Że tak mi się rozczula?
Co mi wróży? co grucha?
Żebyż złowić do ucha!...
Bracio moja — co chcecie?
Marzę sobie po świecie,
Bujam po tym obszarze :
Duch — więc bujam i marzę —
Aż wypełni się próba!...
Człowiek ziemi tej chluba,
Celne bożych rąk dzieło,
Nim się złe w nim poczęło
Swiecił w szacie Cheruba.
Po swej próbie — na nowo,
Wdzieje szatę godową...
Tą nadzieją ja dumny —
Puch — skrzydlatej mej dumy —
Gonię — łowię jej szumy,
Na węzgłowie do trumny!
Na niém smaczno i mile,
Snić się będzie w mogile.

Wieczor — Kończy się praca.
Pan oblicza się z kmieciem;

Skinie — « Do dom niech wraca! »
Bracia — sypcież mi kwieciem!
Toż się kopniem! pomieciem!

Endoume nad morzem Śródziemném,
w październiku 1837.

KWINTA W MEJ GĘŚLI.

Bóg — Swiat — Słowiaństwo — Polszcza — Ukraina—
W pięć strón mej gęśli pięciorakie dźwięki!
Czemuż gdy w rozmiar gęśl mi brzmieć zaczyna,
Bylem podrażnił palcem nieco ręki,
Piskliwa kwinta, struna ta mizina,
W śpiew uroczysty, czy męzki, swój mięki
Puszcza roznośniej — insze niemal głuszy?
Och! tajemnica tkwi — w pośrodku duszy!

Gęśl bo — gęśl moja, czy zaczarowana?
Darmo w pustkowiu ogrywam ją, stroję;
Oman w niej senny wciąż słychać Bojana:
I nie ma rady! Czy opiewam boje,
Czy chwalić Boga padam na kolana,
Co bądź wydumam w pogodne dni swoje,
Struny mej gęśli — w uczucie tam tajne,
Wtórują wespół — a głośniej dwie skrajne.

Bóg! — Na wiek wieków cześć Jemu i chwała!
Duch mój, dech Jego, ku niebu wybucha;
Buja w rozstrzeniach, zwierciedli się, pała:
I Ukraina w zachwycie tam ducha!...
Wnet mknie cień biały jej stróża Michała;
Pańscy Bazyli, Paweł, wnet do ucha
Od pustyń swoich — wedle ludu wiary,
W hymny — stepowe podają rozmiary.

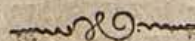
Świat! — Niezmierzony dwór Boga. Przestworze
Milionami iskrzone bryłek,
Ta nieskończoność — przed którą się korzę:
W której ja z moją Ukrainą — pyłek!...
Niechże zawrócę w step — w suche swe morze,
Pójrzę na fale gdzieś mogił, mogiłek;
Czuję wnet w sercu że krótsza stąd droga
Niebem co wisi w około — do Boga!

Słowiańszczyzna! — Rodzaj na wieki młodzieńczy,
W szerokosławnych plemion swych języku!
Tęcza — na chmurném niebie, co się wdzięczy
W promiennej krasy siedmiorakim liku:
A Ukraina — złoty blask, w tej tęczy!
Wieszczy jej Bojan tam od mogilniku
Praojciec sławny w postawie olbrzyma,
Na wszystkie kraje słowiańskie — gęśl trzyma.

Polszcza! Jedyna pomiędzy narody,
Och! męczennica wielka — której płaczą:
Z jej brzegów świętej bo korab swobody,
Plusnął po wodach w podróż znów tułaczą!...
Polszczy — klaskałem ja z mogił wieszcz młody;
Dzisiaj przerażon jej krwią i rozpaczą,
Tęsknię odkupić w pieśniach dawne winy —
Ale w głos zawżdy matki Ukrainy!

Bóg — Swiat — Słowiańskstwo — Polszcza — Ukraina —
W pięć strun mej gęśli pięciorakie dźwięki:
Tak bo mnie matka wyprawiła syna!
Czemuż gdy biorę jeno gęśl do ręki,
Piskliwa kwinta struna ta matczyna,
W śpiew uroczysty, czy męzki, swój mięki
Puszcza roznośniej — insze niemal głuszy?
Och! przeciągniona przez serce do duszy!

Hej Ukraina? — Szepcą mi jej dzieje
Z pod mogił — miecza — to gęśli piastuni;
Szepcą — niezmierną na wieczność nadzieję!
Toż w posłuch kwinty mojej — rwę się ku niej,
I rwać się będę — aż duch się z nią zleje;
I Bóg inaczej kiedyś gęśl ostruni!
Nie wińcież bracia o! wieszcza. — nie wińcie,
Że rad za sercem uderza ku kwincie!



111

PRZYPISKI.

Str. 4, w. 37. Bojan, wieszczy Bojan, byłto zawołany poeta Słowian Dnieprowych, w czasach dawno już zamierzchłych, przedchrześcijańskich ; że stał się dziś niejako mitycznym dla nas potomków swoich. Piewca Ihorowy powielokrotnie czyni do niego inwokacje jak do Muzy, i zawżdy z najżywszém uniesieniem. *O Bojanie Sołowiju staraho wremeni!.,. Bojan bo wieszczyj, aszcze komu chotiasze pieśń tworyty , ta raztikajetsia myśliju po drewu. sirym wołkom po zemli, sywym orłom pod obłaky :* i. t. p. i. t. p. » Tenże sam piewca zowie go nawet wnukiem bożka Welesa. (Obacz jeszcze objaśnienia do moich *Dum* a *Dumek*.)

Str. 25, w. 11. Tak przyśpiewuje lud na Ukrainie przy obrzędzie *Sobótek*, czyli po miejscowemu na *święto Kupała*, to jest wilję Ś. Jana Chrzciciela. Łado, u Słowian pogańskich zwał się podobno *bożek piękności*, sądząc przynajmniej etymologicznie z wyrazów *ład, ładno*, i.t.p. Perun, bożek gromowładny, Światowid, słońce, bożek pokoju. Radegast, bożek gościnności. Tur, bożek wojny. Dziewanna, bogini rolnictwa, wegetacji. Marzanna, śmierć, i t. d. W ogólności, podania o mytologji słowiańskiej ciemne są i zamącone : może uczony Szafarzyk w oczekiwanym niecierpliwie drugim tomie swoich *Starożytności* zdoła je nieco uporządkować i rozjaśnić.

Str. 27, w. 14. Odin, rewelator a potém bożek Skandynawski. Walhala, ogromne lodowisko, niejako olimp Odinowy. Szwarcwald, cała podówczas leśna Theutonja. Theut, zwierzchni bożek Niemców. Herta, ziemia, Theutowa małżonka.

Str. 32, w. 5. Tak się zwały w średnich wiekach wedle różnej swej osnowy, piosnki miłośno-rycerskie trubadurów i minnesingerów.

Str. 39, w. 23 i 24. «Chrztu ! o chrztu ! » wedle mniemania ludu śpiewają dzieci poronione, poronieńce (a po rusku *poterczatka* od wyrazu *poterać*). Dzieci takowe nie mogą dostać się do nieba dopóty, dopóki kto ich nie ochrzci. Lud podaje taki na to środek. W czasie wielkich wichrów i zamieci, dusze dzieciątek lecą tuż po nad ziemią i nawołują się do gromady : należy wtedy w skok utkwić na drodze *nóż poświęcony*; dzieci muszą się za-

trzymać w locie swoim, a wtedy wymawiają się zaraz słowa sakramentalne : « Ja was chrzczę, w Imię Ojca, Syna i Ducha Swiętego. » Nie objaśniamy tu aluzji tego miejsca w *Przygrawce*, bo zdaje się nam że dość jest sama przez się przezroczysta.

Str. 42, w. 10. Spartakus, rodem z Tracji, wódz w powstaniu gladjatorów, między którymi niewątpliwie było wielu Słowian.

Str. 43, w. 13. Sobótki, piosenki dziewczęce, tak zwane od znanego po całej Polszcze obrządku między ludem. Jan Kochanowski (o którym tu mowa) napisał takich sobótek dwanaście, zdaje się że jeszcze przed podróżą do Francji, Włoch i Rzymu.

Str. 44, w. 6. Dorota Podlodowska, którą poeta pojął w małżeństwo za powrotem do Czarnolesia.

Str. 44, w. 10. Własne słowa Kochanowskiego, któremi odpowiedział Janowi Zamoyskiemu, kiedy ten wręczał mu patent królewski na kasztelaństwo Połanieckie.

Str. 44, w. 16. Mikołaj i Jędrzej rodzeni bracia Jana, także poeci.

Str. 44, w. 18. Piotr Kochanowski Kawaler Maltański, tłumacz Jerozolimy, dalszy krewny Jana, ale najbliższy genjuszem.

Str. 44, w. 32. patrz Treny.

Str. 46, w. 25. Coloseum, albo Coliseum, największy amfiteatr rzymski, w którym szczwano dzikeimi zwierzętami pierwszych męczenników Chrześcijan.

Str. 61, w. 27. Swięty Michał Archanioł, patron Ukrainy, którego lud zowie pospolicie *swoim białym Aniołem.*

Str. 61, w. 30. Lud mniema, że niektórzy Swięci Pańscy mieszkają na pustyniach między Dnieprem a Bohem, i modlą się tam za Ukrainę : stąd na karcie Polski Zanonniego stoją napisy : step Swiętego Pawła, step Swiętego Bazylego, Eljasza, Jeremjasza, i t. p.

KONIEC.

W drukarni braci Rouge, Dunon et Fresné,
ulica du Four-Saint-Germain, 43.

DZIEŁA DOTĄD WYDANE

Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego, przez Adama Mickiewicza.
Pamiętnik półku jazdy wołyńskiéj 1831 roku, przez Karola Różyckiego.
Mowa o narodowości Polaków i posłanie do braci wygnańców, K. Brodzińskiego.
Artykuły pielgrzyma, Adama Mickiewicza.
Psałterz Dawidowy, J. Kochanowskiego, t. 2.
Marja, powieść ukraińska, Malczewskiego.
Wzywanie do pokuty, przez Piotra Skargę.
Dziennik podróży Józefa Kopcia.
Wiesław i pieśni rolników, Brodzińskiego.
Początek i progres wojny moskiewskiej przez Stanisława Żółkiewskiego.
Threny, satyr i wróżki Kochanowskiego.
Wspomnienia z czasów wojny narodowej polskiej 1831 r. i Sonety wojenne przez Stefana Garczyńskiego.
Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655 r. przez ks. Augustyna Kordeckiego. t. 2.
Konrad Wallenrod, Adama Mickiewicza.
Zamek Kaniowski, Seweryna Goszczyńskiego.
Duch od Stepu, Bohdana Zaleskiego.
Kantyczki. (Według wydania 1785 roku.)

Następujące Serje Biblioteki ludowej są pod prassą: zawierać będą oprócz zapowiedzianych już Śpiewów historycznych J. U. Niemcewicza, pieśni Franciszka Karpińskiego, dzieło Hugona Kołłątaja o konstytucji 3 Maja, Zbiór odezw Tadeusza Kościuszki z 1794 roku, i inne celniejsze historyczne i literackie utwory; prócz tego, większym drukiem, książki elementarne dla ludu, żywoty świętych i bohatérów polskich, śpiewy narodowe, i krótkie w przedmiotach naukowych traktaty.

W druk. Rougé braci Paryż, u. du Four-St.-Germ. 43.

